

Roe Paula

Dziewczyna z prowincji

Dla milionera z Sydney Cala Prescottta najważniejsza jest rodzinna firma. Potrzebuje jednak żony i spadkobiercy, by ją odziedziczyć. Niespodziewanie dowiaduje się, że piękna Ava Reilly, dziewczyna prowadząca podupadający pensjonat na prowincji, nosi jego dziecko – owoc ich jedynej miłosnej nocy. Wpada na pomysł, by zawrzeć z nią układ, który zadowoli ich oboje...

ROZDZIAŁ PIERWSZY

To moja firma. Moja.

Cal Prescott powtarzał sobie te słowa jak mantrę. Jęknął pod wpływem wypełniającej go frustracji i uderzył dłońmi o biurko.

Tym razem Victor naprawdę przeszedł samego siebie - nie tylko nastawił przeciwko sobie swoich synów, chcąc, by rywalizowali o rodzinną firmę, ale postawił warunek, że firmę zdobędzie ten, który będzie miał spadkobiercę. Cal obrócił się gwałtownie i oparłszy się o biurko, patrzył na panoramę Sydney i Botany Bay. Był to jak na czerwiec w Australii niezwykle słoneczny poranek, jednak fakt ów w żaden sposób nie złagodził złości, którą odczuwał Cal. Nie mógł przestać myśleć o tym, co powodowało Victorem, gdy stawiał każdemu z nich tę obrzydliwą propozycję dotyczącą spadkobiercy.

„Obaj musicie się ożenić i spłodzić spadkobiercę. Ten, który zrobi to jako pierwszy, dostanie firmę”. Zac, przyrodni brat Cala, nie zasługiwał na VP Tech. Owszem, to była krew z krwi Victora, kość z jego kości, ale młody mężczyzna wiele lat temu obrócił się do nich ple-

Paula Roe

cami. To Cal trzymał z rodziną, zostawał w pracy po godzinach, powoli, lecz równomiernie rozkręcając interes, aż jego oprogramowanie One-Click Office stało się najpopularniejsze w Australii. Cal Prescott nie oszedł. Nigdy. Każdą godzinę poświęcał na pracę dla firmy swojego ojczyzna. Latami harował w pocie czoła. Niech go diabli, jeśli teraz pozwoli, by firma wymknęła mu się z rąk. Szybkim krokiem podszedł do barku, wyciągnął whisky i nalał sobie pół szklanki.

Od tak dawna był całkowicie zaprzężony bogaceniem się, udowadnianiem, na co go stać, że ledwie pamiętał, Jak to jest, gdy praca nie jest najważniejsza. Cal mógłby przysiąc, że za każdym razem, gdy zarobił kolejny milion, za każdym razem, gdy udało mu się podpisać korzystny kontrakt, widział dumę na pokrytej zmarszczkami twarzy Vic-tora, dumę, której szorstki w obyciu, rzadko okazujący uczucia mężczyzna nie potrafił ukryć. Najwyraźniej w jego oczach Cal nadawał się do tego, by przynosić miliony dolarów zysku, ale nie był na tyle dobry, by być jednym z Pre-scottów, by się stać spadkobiercą VP Tech.

Uczucie goryczy sprawiło, że ścisnął mu się żołądek. Zagryzł wargi. Victor nie zaszczycił go nawet wyjaśnieniem; po prostu postawił swoje warunki, po czym wyjechał do Europy, zostawiwszy Cala sam na sam z bombą.

Zadzwoił telefon. Cal natychmiast wrócił do biurka i odstawił szklankę.

Dziewczyna z prowincji

167

- Chciałbym, żebyś poznał pewną uroczą, młodą kobietę - powiedział Victor po przywitaniu się.

O wilku mowa.

- A więc wróciłeś.

- Tak. Pamiętasz Milesa Jaspera, kardiochirurga z Melbourne?

Cal poczuł, że cokolwiek by powiedział, i tak byłoby to jak grochem o ścianę.

- Nie.

Victor zignorował jego odpowiedź.

- Ma córkę. Dwudziestosiedmioletnią. Blondynka, niezwykle atrakcyjna i...

- Nie obchodzi mnie to, nawet jeśli ta dziewczyna to Miss Universe - przerwał mu Cal. - Nie jestem wysoko-dochodowym ogierem na aukcji. Nie miałem wyjścia, więc zgodziłem się na tę nedorzeczną umowę, ale sam wybiorę sobie żonę. - Rzucił słuchawkę, która uderzyła głucho o widełki.

Dopiero po dłuższej chwili uspokoił się na tyle, by móc zebrać myśli. Wyciągnął z biurka dużą żółtą kopertę i chwilę obracał ją w rękach.

Prywatny detektyw i - o ironio - nedorzeczną propozycja Victora położyły kres obsesji Cala na punkcie nieuchwytej Avy Reilly.

Przez ostatnie dziewięć tygodni Cal robił wszystko, by o niej nie myśleć, nie myśleć o tej jednej wspaniałej nocy. Mimo to dziewczyna stała mu przed oczyma z zadziwia-

Paula Roe

jącą intensywnością. Sądził, że przynajmniej częściowo już się z tej fascynacji wyleczył, lecz nawet teraz, gdy przypominał sobie jej uśmiech, robiło mu się gorąco.

Smukła, z czarnymi,-miękkimi włosami i niesamowicie niebieskimi oczami kobieta nie chciała się ulotnić z jego pamięci. Ava. Imię dobre dla gwiazdy filmowej. Przywołuje na myśl kobietę elegancką, dystyngowaną. Wyjątkową.

Nie wiadomo, jak i dlaczego Ava zapadła mu głęboko w serce. Myśl o niej nie pozwalała mu się skupić na pracy, nawiedzała go podczas spotkań z klientami, a także w nielicznych chwilach wolnych od pracy. Najgorsze były wczesne poranki, przed wschodem słońca. Nie mógł się otrząsnąć z erotycznych snów, które zawdzięczał właśnie jej. Śnił o jej ustach całujących go po całym ciele, o tym, że dotyka jej miękkiej i gładkiej niczym jedwab śnieżnobiałej skóry. Te sny sprawiały, że leżał w łóżku wstrząsany dreszczami pożądania, tęskniąc za tajemniczą, czarnowłosą nieznajomą.

Usilnie chciał o niej zapomnieć, zapomnieć o tym, co w istocie było romanssem na jedną noc. Trzy dni temu udało mu się ziszczyć to pragnienie, lecz trzeba przyznać, że los okrutnie sobie z Cala zakpił. To właśnie trzy dni temu jego ojczym postawił swoje warunki. Od tej chwili Cal myślał tylko i wyłącznie o VP Tech - o tym, jak, pomimo absurdalnych żądań ojczyma, zdobyć firmę. Był wściekły, a równocześnie, choć sam przed sobą nie chciał się do tego przyznać, był rozczarowany.

Dziewczyna z prowincji

169

Cal rozerwał kopertę i zaczął drobiazgowo przeglądać jej zawartość. Uważnie czytał raport. Po tylu bezsennych nocach i porankach spędzonych na rozmyślaniu i wspomnianiu tej jednej jedynej nocy Cal w końcu zabrał się za działanie. Chciał, by rzeczywistość przyćmiła fantazję i skutecznie go odczarowała. Ava mogła być mężatką, mogła być zaręczona. Może ta noc była ostatnią nocą szaleństwa, a natychmiast potem wyszła za ukochanego z lat dzieciństwa?

Gdy czytał raport, uniósł brwi. Ava Reilly była właścicielką pensjonatu *bed and breakfast* na prowincji w New South Wales.

Natychmiast włączył laptop i wstukał w wyszukiwarce „pensjonat Jindalee”, po czym wszedł na jego stronę. Nic dziwnego, że sytuacja finansowa Avy była kiepska i że zaciągnęła kredyt w banku, którego nie była w stanie spłacić. To miejsce wyglądało na kompletną dziurę. Zdaje się, że nikt o nim nie słyszał. Znajdowało się na obrzeżach Gum Tree Falls - miasteczka, które nie liczyło więcej niż pięciuset ludzi.

Cal przeleciał oczyma raport dotyczący jej sytuacji finansowej, po czym przeszedł do opisu sytuacji życiowej.

I wtedy osłupiał.

Ava była obecnie w ósmym tygodniu ciąży. - Co u diabła?

Doznał wrażenia, jakby ściany gabinetu zafalowały. Zabrakło mu tchu i tak mu zaschło w gardle, że z trudem przełknął ślinę.

Paula Roe

Pod wpływem silnych emocji rzucił dokumentami o ścianę, a kartki zaczęły fruwać po pokoju. Nie. To niemożliwe. Niemożliwe, by miał przeżywać to jeszcze raz.

Przeszedł go dreszcz, czuł, jak napinają mu się mięśnie. Już raz go to spotkało. Wydawało mu się, że będzie miał dziecko. Dziecko, które byłoby przynajmniej odrobinę podobne do niego, którym by się opiekował i które by kochał. Któremu przekazałby wszystko to, co udało mu się zdobyć, całe bogactwo i doświadczenie. Otoczyłby je miłością i troską. To dziecko nigdy nie zaznałoby tego, czego zaznał Cal w dzieciństwie.

Teraz wydawało mu się to żalosne, ale był wniebowzięty, gdy Melissa powiedziała mu, że będą mieli dziecko.

Był po prostu głupi.

Udawała. Wszystko udawała. Cal przysiągł samemu sobie, że już nigdy nie da się w ten sposób nabrać.

Ale to... to wszystko zmieniało.

Zacisnął zęby. Po szalonej, namiętnej nocy Ava uciekła jak złodziej. To musiało być nad ranem.

Gdyby nie czarne figi, które znalazł w pościeli, to wszystko mogłoby się wydawać jedynie upojnym, rozkosznym snem.

Jego myśli wymknęły się spod kontroli i ponownie oddał się gorącym wspomnieniom. Zaczął przywoływać każde westchnienie Avy, każdy ich pocałunek, lecz po chwili otrząsnął się i wrócił do rzeczywistości. Jego myśli przybrały bardziej złowrogi wymiar. Szybko zaczął rozważać, jakie ma opcje. Czy to czysty przypadek, czy wyrachowanie? A może w grę wchodził plan szantażu?

Dziewczyna z prowincji

171

Nagle w gabinecie rozległ się jego głośny śmiech. Jeśli to naprawdę było jego dziecko, stanowiłoby to rozwiązanie wszystkich jego problemów.

Wstąpiła w niego nowa energia. Musiał działać. I to natychmiast. Z brzękiem odstawił do połowy pełną szklankę i sięgnął po słuchawkę.

- Jenny, zamów samochód i poinformuj pilotów, że odlatujemy za godzinę.

Wolno odłożył słuchawkę. Jeszcze to do niego nie docierało.

Jego dziecko.

Gwałtowne pragnienie tego dziecka wstrząsnęło nim do głębi. Jeśli Ava sądziła, że Cal zapłaci rachunek, który ona mu wystawi, i będzie się trzymał od nich z dala, to niezmiernie się myliła. Cal Prescott każdego dnia, niezależnie od tego, czym się zajmował, jakie sobie stawiał cele, nigdy nie zapominał o tym, kim jest i skąd pochodzi. I żadna długonoga, czarnowłosa uwodzicielka o dzikich, niebieskich oczach nie sprawi, że Cal zapomni o tym, w co wierzył całe życie.

Z rosnącym lękiem Ava uświadamiała sobie, że musi spojrzeć prawdzie w oczy: Jindalee pochłoneło wszystkie pieniądze i kończyły jej się oszczędności.

Westchnęła, lustrując wzrokiem ostateczne wezwanie do zapłaty raty kredytu, które leżało przed nią na stole w kuchni. Nerwowo przyglądała kosmyk gęstych ciemnych wło-

Paula Roe

sów, który wyswobodził się z kucyka. Była pewna, że ludzie będą chcieli przyjeżdżać do pensjonatu położonego na kompletnym odludziu w malowniczym miejscu, z dala od zgiełku, przemysłu, pracy i codziennych obowiązków. Była tego tak pewna, że poświęciła na przedsięwzięcie wszystkie pieniądze z ubezpieczenia rodziców. Zmieniła pokoje parterowego uroczego domu w recepcję i jadalnię, dobudowała drzwi i wydzieliła pięć oddzielnych apartamentów, wyremontowała kuchnię i zmieniła teren wokół domu w piękny, spacerowy ogród.

A wszystko to sprawiało jedynie, że jej upadek był jeszcze bardziej sromotny.

W większość weekendów pokoje były puste, a nie miała ani pieniędzy, ani wystarczającego doświadczenia w branży, żeby zrobić pensjonatowi dobrą reklamę. Mimo zaciętego uporu, z jakim postanowiła ignorować plotki miejscowych ludzi, zdawała sobie sprawę, że nadejdzie moment, gdy jej brzuch zacznie się zaokrąglać i wtedy będą mówić o niej wszyscy. Już teraz ulubionym początkiem rozmowy było: „Słyszałaś nowiny o Avie Reilly?”

Zaczerwieniła się i wstała od stołu, rzucając ołówek, którym zapisywała ostatnie rachunki. Zrobiła kilka głębokich wdechów i położyła rękę na brzuchu.

Dziecko. Jej własne.

Zdziwienie i niedowierzanie na chwilę odebrało jej dech w piersiach. Zadrżała. Starła się opanować, ale łzy napłynęły jej do oczu. Szybko otarła oczy wierzchem dłoni. Nie

Dziewczyna z prowincji

173

szukała przygody na jedną noc, ale nieznajomy przykuł jej uwagę już w chwili, gdy usiadł niedaleko niej przy barze w Blue Horizon, ekskluzywnym cocktail barze w Hotelu Shangri-La w Sydney.

Odziany w niesłychanie elegancki ciemny garnitur mężczyzna emanował pewnością siebie, jakby czerpał ją z promieni słonecznych. Człowiek sukcesu. Ale jej uwagę przykuło coś więcej, co nie było widoczne na pierwszy rzut oka, a co sprawiało, że był jeszcze bardziej tajemniczy.

Dopiero niedawno i to przez przypadek Ava dowiedziała się, kim jest ów tajemniczy mężczyzna. Był człowiekiem, który podbił świat. Cal Prescott, spadkobierca wielkiego imperium technologicznego samego Victora Prescottta. Oprogramowanie Cala Prescottta ostatnio zajęło czołowe miejsce w sprzedaży oprogramowań w kraju. Do diabła, ona sama nie dalej jak pół roku temu zainstalowała sobie jego oprogramowanie w komputerze biurowym.

Prychnęła na myśl o ironii losu. Cal Prescott był jednym z najbogatszych ludzi poniżej trzydziestego piątego roku życia, mężczyzną, który regularnie spotykał się z supermodelkami i kobietami z samej towarzyskiej śmietanki. Jednocześnie unikał zaangażowania emocjonalnego i był zdeklarowanym kawalerem. Gdyby dawano nagrody za liczbę przepracowanych godzin i unikanie trwałych związków, z pewnością zgarnąłby wszystkie.

To była dobra decyzja Avy, że wtedy wyszła. Właściwy

Paula Roe

wybór. Jednak mimo że usilnie starała się o tym samą siebie przekonać, nadal nie mogła się pozbyć pewnych wątpliwości. Jak poradzi sobie z samotnym wychowywaniem dziecka, kiedy dopadły ją kłopoty finansowe, a ostatnio popadła nawet w długi? Za wszelką cenę starała się nie dopuszczać do siebie myśli, że istniała choćby niewielka możliwość, że ona i dziecko stracą dach nad głową.

W ciągu ostatniego tygodnia ogarniała ją na przemian nieokiełznana radość i czarna rozpacz. I za każdym razem wniosek był ten sam - przeznaczenie. Karma. Los. Jakkolwiek to nazwać, wszechświat mówił jej, że to dziecko było jej pisane.

„Avo Rose, życie nigdy nie stawia na twojej drodze przeszkód, których nie mogłabyś pokonać”.

Przypomniała sobie ulubione powiedzenie swojej matki i na jej wargach zakwitł uśmiech.

Natychmiast jednak serce ścisnęło jej się pod wpływem dojmującego uczucia straty, jakie zawsze ją ogarniało na wspomnienie związane z matką. Pozwoliła, by to uczucie przez kilka chwil wypełniło jej serce, zaraz jednak odsunęła je na bok. Śmierć i tragedia jej nie pokonały. Tym bardziej teraz się nie załamie, gdy kwitnie w niej nowe życie.

Zebrała papiery ze stołu. Koniec z użalaniem się nad sobą. Nadszedł czas, by podjąć działanie i wymyślić, jak znów chwycić wiatr w żagle.

- Papierkowa robota, co?

Ava zmartwiała. Serce podskoczyło jej w piersi na dźwięk

Dziewczyna z prowincji

175

tego, jakże jej miłego, głosu. Sekundę później ścisnął jej się żołądek.

W progu stał potężnie zbudowany brunet o ujmującym uśmiechu - Cal Prescott. Wyglądał świetnie.

Miał na sobie grafitowy garnitur i twarzową granatową koszulę. Jego gęste, kruczoczarne włosy były teraz gładko przyczesane i mimo że cała jego postawa emanowała erotyzmem - lub tylko jej się tak wydawało - i wpatrywał się w nią tak samo intensywnie jak owej nocy, wyglądał, jakby przyszedł tutaj tylko po to, by załatwić jakąś sprawę. Myśli Avy natychmiast powędrowały do owej magicznej nocy sprzed dwóch miesięcy, do gorących pocałunków, dotyku jego nagiego ciała na jej skórze, zmierzwionej pościeli, do ich namiętności...

Ava natychmiast się opanowała.

-Cal.

- Ava. - Tylko tyle. Jakże inaczej zabrzmiało w jego ustach jej imię niż wtedy, gdy powtarzał je owej nocy dwa miesiące temu w Sydney. Teraz w jego głosie był chłód, a jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Stał w bezpiecznej odległości, nie przekraczając progu i rozglądając się od niechcienia po wnętrzu kuchni.

Była sam na sam z Calem Prescottem. Znowu.

Atmosfera w pokoju gęstniała. Wyczuwało się nastrój napięcia i oczekiwania. Po plecach ściekła jej strużka zimnego potu.

- Co... - zaczęła, po czym chrząknęła. Miała kompletnie ściśnięte gardło. - Co tu robisz?

Paula Roe

Już miał coś powiedzieć, ale nachmurzył się i nie powiedział nic. Wpatrywał się w nią bez słowa, aż się poczuła niezręcznie. Wstała od stołu i stanęła naprzeciw niego, wkładając ręce do kieszeni.

- Spodziewasz się mojego dziecka? - wystrzelił jak z karabinu i Ava bezwiednie cofnęła się i oparła o ścianę.

Skąd to wiedział? Sama zaledwie miała czas, by się przyzwyczaić do tej myśli, a on już się o tym dowiedział? Specjalnie wyjechała z miasta, by zrobić badania w Parkes i jak dotąd nie powiedziała nikomu, nawet cioci Jil-lian.

Otworzyła usta, ale nie mogła wydobyć z siebie dźwięku. Stała, mrugając ze zdziwienia.

- Kto... ? Skąd wiesz? - wyrzuciła z siebie w końcu.

- Nie zgrywaj niewiniątka, Avo. - Jego oczy zwięziły się i widać było, że zacisnął zęby. - Odpowiedz mi.

W tonie jego głosu kryła się ledwie wyczuwalna groźba, coś, co sprawiało, że rozmówca natychmiast się orientował, że Cal mówi bardzo poważnie. Był wyraźnie wściekły, mimo że doskonale nad sobą panował. Ava czuła, że jej policzki pokrywa krwawy rumieniec.

- Sądzisz, że to zaplanowałam? Nie wiedziałam nawet, kim jesteś, zanim nie... - urwała.

- Zanim wtedy nie uciekłaś? - dokończył. Był o wiele zbyt domyślny, a jego oczy przewiercały ją na wskroś.

Założyła ręce na piersi, starając nie pokazywać po sobie, że Cal poruszył drażliwą strunę. Miała wrażenie, że na sku-

Dziewczyna z prowincji

177

tek szoku jej umysł nie pracuje tak, jak powinien, i dopiero po dłuższej chwili zrozumiała.

- To dlatego przyjechałeś. Sądzisz, że chcę od ciebie pieniędzy. - Czuła, jak w gardle rośnie jej wielka gęsia skórka, a łzy zbierają się pod powiekami. - Wyjdź z mojej kuchni - powiedziała ostro.

- Nigdzie się nie wybieram. Czy dziecko jest moje? Przez ułamek sekundy rozważała kłamstwo, ale szybko

odrzuciła tę myśl. Pomijając fakt, że kompletnie nie potrafiła kłamać, nie mogłaby tego zrobić. Nie mogłaby skłamać w tak ważnej sprawie. Czuła, jak strach przed nieznanym dosłownie ją paraliżuje. Powoli skinęła głową.

- Tak, Cal. To twoje dziecko. Na chwilę zamilkł.

- Test na ojcostwo to udowodni.

- Tak - odrzekła spokojnie.

Na krótką chwilę na jego twarzy ukazały się potężne emocje, które w tej chwili przeżywał. Ava nie potrafiła odgadnąć, czy były to pozytywne, czy negatywne uczucia. Być może nawet sam Cal nie potrafiłby tego stwierdzić.

Podszedł do niej, skracając dzielący ich dystans. Dopiero gdy znalazł się w odległości kilku centymetrów, naprawdę do niej dotarło, że Cal Prescott jest tutaj. Właśnie tutaj. Tuż przed nią.

Spełniło się marzenie, którym żyła przez ostatnie dwa miesiące i mimo że kompletnie nie było ku temu sprzyjających okoliczności, Ava marzyła, by go dotknąć, by poczuć jego zapach, by wszystkie jej

Paula Roe

zmysły mogły się napawać obecnością tego mężczyzny. Miała ochotę wtulić się w niego tak mocno, by już nie wiedzieli, gdzie się kończy jego ciało, a gdzie zaczyna jej.

Doskonale wyczuwała jego gniew. Jego mięśnie były napięte, a oczy wpatrywały się w nią, jakby Cal chciał rozwikłać jakąś zagadkę. Nagle odwrócił się gwałtownie i nerwowo przesunął dłonią po włosach. Zwykle każdy grymas jego twarzy pokazywał, jak wielką ten człowiek ma władzę, jak bardzo jest opanowany i pewny siebie. Teraz jednak nie potrafił powstrzymać targających nim emocji. Był bardzo wzburzony i zdaje się, że to wszystko jeszcze do niego nie docierało.

- Czego ode mnie żądasz? - zapytał ostro.

Instynktownie położyła rękę na brzuchu i ten gest natychmiast przykuł jego uwagę. Zmarszczył brwi i wbił wzrok w jej talię, a Ava szybko schowała rękę z powrotem do kieszeni.

- Od ciebie? Niczego.

Zmrużył oczy, przesywając ją spojrzeniem.

- Nie okłamuj mnie. Nie w takiej chwili.

- Ja nie kłamię! Jeszcze tydzień temu nie wiedziałam nawet, że jestem w ciąży.

- A więc tak chcesz to rozegrać. - Cal patrzył na nią, jakby wiedział wszystko. Założył ręce na piersi.

Cała jego postawa wyrażała oskarżenie. Najwyraźniej był przekonany o jej winie, co naprawdę ją rozżłościło.

Dziewczyna z prowincji

179

- Nie obchodzi mnie, co na ten temat myślisz - warknęła w odpowiedzi. - Nie twoja sprawa!
Cal milczał przez dłuższą chwilę. Napięcie między nimi sięgnęło zenitu. Dojrzała jednak w jego oczach błysk zrozumienia. Szeroko się uśmiechnął. Jego uśmiech podziałał na nią dokładnie tak jak wtedy: rozbudził wszystkie jej zmysły. To był uśmiech człowieka, który zawsze osiągał to, co sobie zamierzył, który podpisywał kontrakty na miliardy dolarów i zmiatał z powierzchni ziemi konkurencję. To był uśmiech, który wyraźnie komunikował, że Cal wygrał i tę partię.

Wygrał co?

- To, że nosisz moje dziecko, nie jest moją sprawą? - zapytał już łagodnym tonem, unosząc lekko brwi i wyraźnie wskazując na absurdalność tego, co powiedziała. - Wręcz przeciwnie. Dużo na ten temat myślałem. To dziecko potrzebuje ojca. Pobierzemy się.

Ava poczuła, że traci grunt pod nogami i musiała usiąść. Milczała. Po prostu nie miała pojęcia, co w takiej chwili można powiedzieć. Tymczasem Cal spokojnie wyciągnął swój notatnik i telefon komórkowy i usiadł naprzeciw niej.

- Złożyłem już wniosek o zaświadczenie o zdolności do wzięcia ślubu, a mój prawnik pracuje nad umową przedślubną. Nie znoszę wielkich przyjęć zaręczynowych, więc to może sobie podarujemy. Ale zarezerwowałem kolację w Tetsuya z moimi rodzicami na jutro wieczorem, więc...

Paula Roe

Ava nareszcie odzyskała głos.

- Co ty wyprawiasz?

- Hmm?

- Zwariowałaś?

- Czemu? - Kiedy oparł głowę na dłoni i spojrzał na nią jak na niezdolne dziecko, Ava poczuła, że zaraz eksploduje. Zaczzerwieniła się gwałtownie.

- Nie zmusisz mnie, żebym za ciebie wyszła! - Chciała powiedzieć to spokojnie, ale była tak zdenerwowana, że z jej gardła dobył się krzyk. Zerwała się z miejsca. Była po prostu wściekła. Cal powoli również uniósł się z krzesła. Zachowywał się odrobinę tak, jakby miał do czynienia z nieoswojonym zwierzęciem. Nie spuszczał z niej wzroku, niemalże ją hipnotyzując. Następnie zbliżył się do niej, patrząc na jej dekolt, na śnieżnobiłą szyję, na której miała zawieszony delikatny dziewczęcy naszyjnik, na falujące ze wzburzenia piersi, wreszcie na jej brzuch. Ava była ubrana w twarzową, bordową bluzkę z dość dużym dekoltem i luźne džinsy. Nawet w tak zwyczajnym, codziennym stroju jej uroda robiła oszałamiające wrażenie. Mimowolnie Cal czuł, jak krew uderza mu do głowy. Miał przed oczyma twarz kobiety, o której marzył i śnił każdej nocy od dwóch miesięcy. Jej wspaniałe, miękkie czarne włosy były spięte w niedbały kucyk, z którego wysuwały się gęste pukle i opadały jej na twarz. Twarz, na której malowały się upór i czysta wściekłość.

Dziewczyna z prowincji

181

Wżenie się w rodzinę Prescottów to z pewnością była najlepsza propozycja jej życia. Mógłby udaremnić jej próbę szantażu, lecz to nie oznaczało, że bez względu na okoliczności Ava, jako matka jego dziecka, nigdy nie będzie już cierpieć biedy. O co ona, u diabła, się tak wścieka?

- Nie poślubię cię - ogłosiła, jakby podawała oficjalny komunikat.

Cal jęknął głucho. Z tą kobietą nie sposób było się dogadać!

- Dlaczego?

- Ponieważ po pierwsze, nie mówi się kobiecie, że się z nią bierze ślub, lecz pyta ją o zdanie. Po drugie, nawet się nie znamy. I po trzecie, ja nie chcę brać z tobą ślubu.

- Wiem, że potrzebujesz pieniędzy, by ocalić ten pensjonat. Po prostu składam ci ofertę. - Gdy Ava nic nie odrzekła, postanowił przyprzeć ją do muru. - Ty dostaniesz swoje pieniądze, a ja żonę.

- Nie potrzebuję twoich pieniędzy! - odrzekła natychmiast.

- Bo masz tyle innych ofert, co? Twój sąsiad... Sawyer? - Cal uniósł szyderczo brwi. - Jest zadłużony po uszy. - Gdy zobaczył, że Ava zbladła, z lekka spuścił z tonu. - Co, nie wiedziałaś?

Nic nie odpowiedziała, po prostu patrzyła na niego swoimi ogromnymi niebieskimi oczami, w których można było wyczytać oskarżenie.

- Wydaje mi się, że nie bardzo masz wybór - uświado-

Paula Roe

mił jej Cal. - Dam ci czas do namysłu do jutra, ale oboje wiemy, jaka będzie odpowiedź.

Ava miała ściśnięte gardło i była dosłownie porażona jego arogancją.

- Jeśli tak ci zależy na dziecku, dlaczego nie zaczekasz, aż się urodzi i nie postarasz się o prawo sprawowania nad nim opieki na zmianę ze mną? - szepnęła w końcu. - Po co małżeństwo?

- Bo ja poważnie podchodzę do swoich obowiązków. - Jego głos stał się nagle bardzo napięty. - Czy ty w ogóle zamierzałaś mi powiedzieć o tym dziecku?

Ava zaczerwieniła się po same korzonki włosów. Nie mogła oddychać swobodnie, skupić myśli i się uspokoić, gdy Cal był w pobliżu. Czuła, jakby ją osaczał. Mimo że jej kuchnia była bardzo duża, Cal był tuż przy niej. Czuła jego męski zapach i perfumy i miała wrażenie, że czuje na skórze jego gorący oddech.

- Po prostu... - zająknęła się. - Nie sądziłam, że chciałbyś to wiedzieć. Ostatecznie ty jesteś Cal Prescott i...

- Nie możesz wiedzieć, czego chcę. - Cal był wyraźnie zły i miał do niej pretensje. - Wkroczyłaś do mojego życia, następnie tej samej nocy zniknęłaś, a teraz zjawiasz się znowu.

- A więc to twój sposób na zemstę na mnie?

- Tu nie chodzi o ciebie. Chodzi o dziecko. - Jego wzrok powędrował na jej brzuch, a następnie znowu spoczął na niej samej. Wyraz jego twarzy był nieprzenikniony. - Moje dziecko.

ROZDZIAŁ DRUGI

Gdy do kuchni wkroczyła ciotka Julian, niosąc torbę pełną zakupów, Ava nadal stała przy stole, trzymając w dłoni wizytówkę Cala i wpatrując się w nią niewidzącym wzrokiem. Na pobrużdżonej zmarszczkami twarzy ciotki widniał serdeczny uśmiech.

- Avo, kochanie, pomyślałam, że zrobimy sobie na obiad kurczaka...
- Był tu Cal Prescott. Jillian położyła torbę na stole.
- Mężczyzna, którego poznałaś w Sydney?
- Ten sam.

Jillian otworzyła lodówkę i zaczęła wkładać do niej żywność, głównie różnego rodzaju sery.

- Naprawdę? Chciałby się zatrzymać w Jindalee?

Ava głośno przełknęła ślinę. Choć opowiadając o Sydney i tajemniczym mężczyźnie, nie wdawała się w szczegóły, jej ciotka była inteligentną osobą.

- Niezupełnie. Najwyraźniej sądzi, że usiłuję go zaszantażować. W obliczu faktu, że pensjonat jest na krawędzi bankructwa, nie mogę go nawet o to winić.

Dziewczyna z prowincji

185

Jillian obróciła się do Avy i zamknęła lodówkę.

- Och, to niedobrze.

Ava usiadła przy stole i objęła twarz rękami.

- Nie mogę w to uwierzyć. I teraz on... - westchnęła. - Jillian, muszę ci coś powiedzieć. Usiądź.

Jillian odłożyła zakupy i usiadła tuż przy Avie, biorąc ją za rękę.

- Jeśli chcesz mi powiedzieć, że jesteś w ciąży, to już się domyśliłam.

Boże, czy wszyscy już wiedzieli? Ava otworzyła ze zdumienia usta i dopiero po chwili sobie to uprzytomniła i natychmiast je zamknęła.

- Skąd? Od kiedy wiesz?

- Nie da się ukryć nagłego upodobania do serów i warstwowych kanapek. Poza tym - wyciągnęła rękę i pogładziła Avę po włosach - włosy zaczęły ci się kręcić. Twoja babcia i ja miałyśmy to samo.

Widocznie to dziedzictwo rodziny Reilly. - Jillian szybko objęła ją w serdecznym uścisku. - Kochanie, jak ty sobie z tym radzisz?

- Dobrze - odpowiedziała Ava z westchnieniem, czując się wspaniale w serdecznym uścisku tak bliskiej osoby, choć głowa parowała jej od ostatnich wydarzeń. - Nie masz pretensji, że nie jestem mężatką?

- To nie średniowiecze, kochanie. A ja nie jestem twoim ojcem - dodała żartobliwie.

Ava uściśnieła Jillian jeszcze mocniej.

- Cał sędzi, że zrobiłam to celowo - wymruczała w mięk-

Paula Roe

kie ramię ciotki. Jillian odsunęła się odrobinę, by widzieć twarz Avy. - A teraz żąda, żebyśmy się pobrali. Jillian wstała i wróciła do rozpakowywania rzeczy.

- To bardzo rycerski gest z jego strony, zwłaszcza w obecnych czasach.

- Nie, to nieprawda! Ten pomysł ma mnóstwo man kamentów. Jesteśmy sobie kompletnie obcy, każde z n prowadzi osobne życie w innym mieście, każde ma swój zawód, że nie wspomnę o tym, co powiedzieliby ludzi w mieście...

- Och, kochanie,, ale mącisz! - Jillian dosłownie cisnęła puszkę z pomidorami do szafki. - Właśnie plajtuje twój biznes, jesteś w ciąży z bogatym, atrakcyjnym kawalerem, mężczyzną, który chce postąpić właściwie i się z tobą ożenić, a ty się martwisz o to, co powie grupka starych miejscowych nieudaczników?

Ava patrzyła na nią zdumiona. Ciotka Jillian była najbardziej dobroduszną osobą, jaką znała. Nigdy nie podniosła głosu do krzyku, nigdy nie straciła nad sobą kontroli.

- Sądysz, że powinnam za niego wyjść? - powiedziała Ava powoli.

- Sądzę, że dziecko ma prawo znać swojego ojca. Z tego, co czytałam w gazecie, Cal Prescott nigdy nie znał własnego ojca.

- Jego matka ponownie wyszła za męża. On ma ojca. -Ale jego rodzony ojciec uciekł. „Żeby poznać człowieka, najpierw poznaj go jako dziecko”.

Dziewczyna z prowincji

187

-Co?

- W przeciwieństwie do swego biologicznego ojca Cal Prescott najwyraźniej jest człowiekiem honoru, kochanie. A to oznacza, że jest zdolny do wielu rzeczy - wyjaśniła Jillian, układając jabłka w koszyku.

- Chciałabym, żebyś mu się przyjrzała trochę uważniej. - Nagle jej twarz nabrała łagodnego wyrazu. - A może to te cholerne hormony już ci się dają we znaki?

Ava westchnęła.

- To nie kwestia hormonów. I nie zmieniaj tematu. - Ava oparła się na krześle. Jej umysł krążył wokół tych samych tematów. Miała wrażenie, jakby jej miało rozsadzić głowę. - Po prostu nie wiem, co robić.

Jillian wywróciła oczami.

- Każde z was ma coś, czego chce to drugie. Więc zawrzyjcie układ.

- Czy ty nie słuchałaś, gdy mówiłam o całej tej sprawie szantażu? Jedyne, czego on chce, to dziecko. - Pogładziła brzuch. - A jego nie dostanie.

- Kochanie, czy naprawdę sądzisz, że on ci próbuje odebrać dziecko? - zapytała Jillian, potrząsając głową z dezaprobatą. - Mnie wygląda na to, że facet po prostu chce być ojcem. I może ocalić Jindalee przed komornikiem. Chyba że... - Jillian zawahała się. - Nie zależy ci już na Jindalee.

Ava zarumieniła się. Jillian знаła ją lepiej niż ktokolwiek, lepiej nawet niż jej rodzice. Ziemia Jindalee należała do rodziny od ponad stu lat. Owczarnia była

Paula Roe

marzeniem jej ojca, efektem ciężkiej pracy i wyrobienia sobie pozycji w mieście. Aya od małości wiedziała, że ojciec nie darzył jej nadmiernym uczuciem. Zajmowała w jego życiu o wiele dalsze miejsce niż ziemia, matka i jej młodsza siostra, Grace. Był mężczyzną, który nie uznawał kompromisów - często oskarżał Awę o to, że jest zbyt dzika, zbyt samolubna, zbyt beztroska. I rzeczywiście już w wieku dwudziestu lat Ava udowodniła, że ojciec miał rację. Zniszczyła ich rodzinę.

Koniec z samolubstwem. Przymknęła oczy, przypominając sobie siwowłosego ojca z zawsze dumnie uniesioną głową, ponurym spojrzeniem, twarzą przeoraną wiekiem i zmartwieniami.

Gdy Julian macierzyńskim gestem położyła jej rękę na ramieniu i lekko je ścisnęła, Ava szybko otworzyła oczy.

- Nie musisz już niczego udowadniać, Avo - powiedziała starsza kobieta czule. - Jego już nie ma. Kochał tę ziemię, ale...

- Ja także ją kocham. - To była prawda. Uwielbiała te pokryte zieloną trawą pagórki i wspaniałe drzewa, które otaczały rozległe łąki. Uwielbiała rankiem patrzeć, jak kangury przychodzą się paść soczystą trawą, kochała obserwować niebo podczas wschodów słońca. Niebieskie niebo nad jej rodzinną ziemią codziennie wypełniało jej serce czystą radością, że może podziwiać piękno tego miejsca. To było jej miejsce na ziemi.

- Avo - zaczęła Jillian. Patrzyła na siostrzenicę ze współ-

Dziewczyna z prowincji

189

czuciem. - To nie musi być takie trudne. Nikt nie będzie cenił cię mniej, jeśli sprzedasz posiadłość. - Ale ja tego nie zrobię. - Ava wstała, podeszła do umywalki i zaczęła myć jabłka. Nie po to włożyła w tę posiadłość swoje oszczędności, żeby patrzeć, jak wszystko idzie na marne. I jeśli Cal miał prawdziwe informacje, nie mogła nawet liczyć na wsparcie sąsiadów, którzy sami byli w kłopotach. W morzu niepewności błysnęło światełko nadziei. Pozwoliła tej nadziei przez chwilę istnieć w swoim sercu, ale ostrożność kazała szybko się jej wyzbyć. Ava postanowiła być twarda. Zanim podejmie jakąkolwiek decyzję, musi poznać szczegółowe warunki. Cal oferował jej szansę na ocalenie Jindalee. Może ponosiła winę za wiele rzeczy, ale nigdy nie zaglądała darowanemu koniowi w zęby. W porównaniu z tym, co Ava przeżyła w przeszłości, to będzie bułka z masłem.

Tak. Bułka z masłem.

W sobotę o dziesiątej rano, gdy para klientów zapłaciła i się wymeldowała, Ava wiedziała, że nie może już dłużej przeciągać sytuacji. Zadzwoiła do Cala i zaproponowała, że w dwadzieścia minut przyjedzie do Parkes, ale okazało się, że Cal już do niej jechał. Patrzyła z ganku, jak najnowszy model Calais w kolorze krwistej czerwieni podjeżdża przed pensjonat i zatrzymuje się pod rozłożystymi drzewami na niewielkim parkingu.

Paula Roe

Wzięła głęboki oddech, a potem jeszcze kilka. Wciągnęła w nozdrza uspokajający, dochodzący z kuchni zapach wanilii, pieczonych jabłek, świeżo zaparzonej kawy, który mówił: „Witamy! Wejdz”. Gdy Cal wysiadł z auta, jego wygląd ponownie ją zaskoczył. Oczekiwała raczej formalnego stroju - marynarki i markowej reszty ciuchów, poczynając od butów, a skończywszy na koszuli. Ale Cal był ubrany w wytarte lewisy i śnieżnobiały podkoszulek w rodzaju tych, które pokazują chłopięcy urok faceta i wszystkie jego mięśnie. Na podkoszulek miał narzuconą brązową skórzaną kurtkę, która chyba należała do jego ulubionych i miała co najmniej parę lat. Włosy miał zmierzwione, jak tego wieczoru, gdy go poznała, i od całej jego postaci bił tak przyciągający erotyzm, że Avie zrobiło się gorąco.

Natychmiast ją spostrzegł i ruszył w jej kierunku. Pewnym siebie krokiem wszedł, a raczej wbiegł na ganek, tak że deski podłogi zadudniły od jego kroków. Natychmiast powietrze wypełnił męski zapach jego wody po goleniu.

- Avo - powiedział jej imię głosem wibrującym erotyzmem, co zrobiło na niej takie wrażenie, jakby złożył na jej ustach gorący, choć przelotny pocałunek. O Boże, ależ on na nią działał. Czy pamiętał, jak pośród ciemnej nocy wyznała mu swoje imię, a on je powtarzał w taki sposób, że potęgowało to jej rozkosz?

Szybko się odwróciła i skierowała do kuchni, ale kątem oka dostrzegła uśmiech igrający na jego wargach. Jęknęła bezgłośnie. Pamiętał. I to dobrze pamiętał.

Dziewczyna z prowincji

191

W kuchni naląła im soku. Na szczęście ciepło kuchni mogło wyjaśnić jej rumieńce. Ava obróciła się przez ramię.

- Pójdziemy do salonu.

Gdy prowadziła go korytarzem, ogarnął ją niepokój. Zaraz miały się rozstrzygnąć losy jej i dziecka. W co ona się pakowała?

Salon był bardzo przytulnie urządzone: kremowa tapeta w ładne wzory na ścianach, orzechowe meble, wygodne i miłe dla oka, puszysty, perski dywan. Mimo że Ava uwielbiała ten salon i swój pensjonat, w tym momencie nie mogła powstrzymać myśli, że Cal mógłby wykupić tysiąc miejsc takich jak to. Z determinacją dążył do celu, miał dużą władzę i był obrzydliwie bogaty. Jeśli Jillian sądziła, że Ava sprzeda się dla tych jego cech, to bardzo się myliła. Cała ta sytuacja tylko udawadniała Avie, że Cal nie rozumiał, co oznacza słowo „nie”.

Jego świdrujący wzrok wprawiał ją w niepokój. Ten mężczyzna, który w tym momencie milczał i zdawał się nad czymś intensywnie myśleć, który wkroczył w jej życie niczym gradowa chmura i oskarżył ją o szantaż, był jej kompletnie obcy.

O czym ona, u diabła, myśli? - zastanawiał się tymczasem Cal.

Usiadła na sofie i założyła nogę na nogę, patrząc, jak on nadal stoi.

- Przepraszam - powiedział sztywno. - Za wczoraj.

Paula Roe

Przyszedłem tu bez zapowiedzi i zdaje się, że zachowywałem się dość... - zawahał się.

- Arogancko? - podsunęła mu, zaskoczona jego przeprosinami.

- Po prostu byłem zdeterminowany - poprawił ją. - Nie przywykłem do zawierania umów dotyczących... - omiół ją spojrzeniem i w jego brązowych oczach zapaliły się iskierki rozbawienia - spraw osobistych.

Ava tylko patrzyła. Gdy Cal nie zdążył przybrać swego charakterystycznego władczego spojrzenia i ich oczy się spotkały, coś ją zaskoczyło. Najwyraźniej był naprawdę zawstydzony, przyznając się do tego. To było niewiarygodne - chodziło przecież o człowieka, który miał na koncie biliony dolarów, o geniusza biznesu, który mógłby być wzięty za młodego Russella Crowe'a i który przyciągał kobiety swoim magnetycznym wdziękiem. Szybko jednak Cal przybrał odpowiedni wyraz twarzy sugerujący, że raczej by połknął szkło, niżby okazał jakąkolwiek emocjonalną wrażliwość.

Na przekór samej sobie i swojej racjonalności poczuła do niego szczerą sympatię. Jednak zanim zdążyła coś powiedzieć, Cal założył ręce na piersi i szybko zmienił temat.

-Składam ci ofertę biznesową. Potrzebujesz pieniędzy. Dziecko i ty otrzymacie nazwisko Prescott i wszystkie uprawnienia, które się z tym wiążą.

Racjonalna propozycja w pierwszym momencie zrobiła na niej korzystne wrażenie. Jednak po chwili zorientowała

Dziewczyna z prowincji

193

się w jego strategii. Otwarta bezwzględność nie odnosiła efektu, więc Cal uciekł się do innego sposobu. Zamierzał spokojnie przemówić jej do rozumu. Zastanawiała się, jakie miał dalsze plany awaryjne, na wypadek gdyby i tym razem odmówiła. Może uwiedzenie? Ku jej irytacji jego taktyka bycia miłym zaczynała na nią działać. Zdecydowała się odsunąć od siebie rozpraszające ją myśli.

- Czy żona nie będzie ci ciężarem, biorąc pod uwagę twój tryb życia? - zapytała, przyznając w duchu, że pytanie nie jest pozbawione złośliwości.

Cal wpatrzył się w nią jeszcze intensywniej.

- Pozwól, że będę wyrażał się jasno. Jesteś ze mną w ciąży. Co oznacza, że chcę właśnie ciebie.

Czuła, jak podniecenie uderza jej to głowy, a oddech przyspiesza. Cal wyraźnie przypomniał jej pamiętną noc i Ava wiedziała, że obojgu stanęły w tym momencie przed oczami sceny namiętności, jaka między nimi wybuchła. Musiała się jednak opanować. Cal pragnął jedynie ich dziecka. To wszystko. Po prostu chciał tego, co ona mogła mu dać.

Więc dlaczego ona zachowuje się jak zakochana nastolatka?

Odwróciła wzrok. Jej głowę wypełniały chaotyczne myśli. Czemu Cal nie zachowywał się tak jak wczoraj, kiedy wpadł do jej domu i oskarżył ją o szantaż? Przynajmniej mogłaby z czystym sumieniem nie zgodzić się na jego żądania.

Paula Roe

Na dzień tej sprawy leżała kwestia Jindalee. Utrata pensjonatu nie wchodziła w grę. A każdy inny wybór pociągałby za sobą biedę i bankructwo. Musiała też myśleć o Jillian - przecież to Ava przekonała ciotkę, by staruszka sprzedała swoją małą kawiarnię i zamieszkała z nią. A Cal proponował coś więcej niż zabezpieczenie finansowe. Dawał szansę, by zachować ziemię w rodzinie i nie stracić spadku, na który tak ciężko pracowali jej przodkowie. Chciał - nie, żądał tego, by być obecnym w życiu swojego dziecka. Mężczyzna, który chce wziąć na siebie wszystkie obowiązki, jakie się wiążą z posiadaniem dziecka.

To było więcej niż ma w dzisiejszych czasach wiele dzieci. Więcej, niż on sam otrzymał.

W końcu uniosła wzrok, natychmiast napotykając badawcze spojrzenie Cala.

- Jakiego rodzaju ofertę biznesową masz na myśli? - zapytała wolno.

- Prawny kontrakt między nami. Wyjdiesz za mnie, a w zamian za to spłacę twój kredyt i wszystkie długi i pokryję koszty zainwestowania w pensjonat, by doprowadzić do tego, że ludzie będą tu przyjeżdżać. Mówię o profesjonalnej ekipie, reklamie i tak dalej. Z odpowiednią obróbką wkrótce pensjonat będzie przynosił spore zyski.

- Nie zamierzam oddawać prowadzenia pensjonatu jakiemuś zarządcy. Nadal będę właścicielką ziemi i nieruchomości.

- Naturalnie. Ale oczekuję, że będziesz w Sydney, ilekroć

Dziewczyna z prowincji

195

będę cię potrzebował na proszonych kolacjach czy oficjalnych przyjęciach.

- Nie. - Ava głośno przełknęła ślinę. - Szybki ślub to jedno. Ale publiczne pokazywanie się razem?

Udawanie?

Westchnął cicho, co najwyraźniej oznaczało, że zaczynał tracić cierpliwość.

- Tak. Sądziłaś, że po prostu dam ci pieniądze i to będzie wszystko do czasu, aż dziecko się urodzi?

- Sądziłam...

- Cóż, źle sądziłaś. - Zacisnął szczęki. - To mój warunek. Nadzieja na zabranie pieniędzy i rozstanie właśnie przysła.

- A więc mam być dekoracją wiszącą u twojego ramienia.

- Masz być moją narzeczoną - poprawił ją. - Będiesz moją żoną, matką mojego dziecka i oczekuję, że będziesz się należycie prowadzić. Podobnie jak ja.

Zamrugnęła powiekami ze zdziwienia.

- To znaczy?

- Żadnych nieautoryzowanych wywiadów, żadnych biografii, gdybyśmy się rozwiedli. - Jego oczy pociemniały nagle. - I póki będziemy małżeństwem, żadnych kochanków.

Zaskoczenie dosłownie pozbawiło ją tchu.

- Muszę pomyśleć. - Wstała szybko i niemalże biegiem opuściła pokój. Jednak w holu poczuła jego olbrzymią dłoń na swoim ramieniu.

Jego nagły dotyk wywołał u niej szok i zastygła w bezruchu. Gdy ją objął dwiema rękami i zwrócił ku sobie, ser-

Paula Roe

ce zaczęło jej walić gwałtownie i ogarnęło ją niezwykle napięcie.

Działa na mnie tak, jakby potrafił mnie hipnotyzować, pomyślała. Wiedziała, że Cal również myśli o ich wspólnej nocy. Doznała wrażenia, jakby jego mocne, a. jednocześnie tak delikatne palce znowu były na całym jej ciele. Mimowolnie przesunęła językiem po wyschniętych wargach, które tak namiętnie całował owej nocy w Sydney. Jak wstrząsały nią spazmy rozkoszy, gdy zdecydowanym ruchem rozsunał jej nogi.

Odsunęła się, nie patrząc na niego. Rozgrywała się w niej walka z ogarniającym ją pożądaniem, ale także walka o to, jaką decyzję podjąć. Ogarnęła ją panika, że musi dokonać tak trudnego wyboru. Jeśli jednak chciała ocalić Jindalee, to tak naprawdę nie miała wyjścia.

Z roztargnieniem dotknęła policzków. Były bardzo rozpalone. Nie było sensu zaprzeczać, że jej ciało reagowało na Cala tak, jak nigdy na żadnego mężczyznę. Pragnęła go. Pragnęła go tak bardzo, że spalało ją to przez ostatnie dwa miesiące. Nic dziwnego, że gdy Cal Prescott pojawił się w jej życiu ponownie, było jeszcze gorzej.

Westchnęła i założyła ręce na piersi.

- W porządku. Jak wyjedziesz do Sydney, będę cię na bieżąco informowała o tym, jak dziecko się rozwija. Oczywiście będę...

- Nie - przerwał jej. - Lecę do domu dzisiaj po południu. A ty lecisz ze mną.

Dziewczyna z prowincji

197

- Dzisiaj? Nie wspominałeś o takim warunku umowy. Cal umilkł, jakby próbował wykrzesać z siebie maksimum cierpliwości.

- Moja żona siłą rzeczy będzie miała do spełnienia różne funkcje towarzyskie, od czasu do czasu będziemy wychodzić razem. Zaczynając od teraz. Umówiłem cię również na wizytę do najlepszego specjalisty w Sydney, który zaopiekuje się twoją ciążą. Wizyta jest we wtorek.

Ava zmarszczyła brwi.

- Czy ja mam tu w ogóle coś do powiedzenia?

- Jeśli chodzi o tę sprawę, to nie. Co mi przypomina... -Wyciągnął telefon komórkowy i szybko się z kimś połączył, po czym po krótkiej, rzeczowej rozmowie rozłączył się. -W niedzielę przylecimy z powrotem do Jindalee. Z moją drużyną - ciągnął. - Zapoznasz ich z tematem i twoją strategią na reklamę i uatrakcyjnienie pensjonatu. Pewnie masz już jakiś plan?

Wyprostowała się i zmierzyła go wzrokiem. -Tak.

- Już autoryzowałem pełnomocnictwa do spłacenia wszelkich długów, jakimi posiadłość jest obciążona. - Położył ręce na biodrach. - Czy coś jeszcze?

A może byś zbudował specjalną maszynę, która cofnęłaby czas o dziewięć tygodni i uwolniła cię od tych wszystkich kłopotów? Już miała te słowa na końcu języka, ale je zamilczała. Skinęła głową.

- Avo? Czy jesteśmy umówieni?

Paula Roe

Nieomal jęknęła na ponowny dźwięk swojego imienia w jego ustach. Nawet w takiej jak ta sytuacji Cal wymawiał jej imię zmysłowo z ledwie wyczuwalną nutką czułości, jakby celowo się z nią drażnił. Nogi jej zmiękły, a serce biło szalonym rytmem.

- Co będzie, gdy dziecko się już urodzi? - zapytała ochrypłym z emocji głosem. - Co, jeśli stwierdzimy, że to nie działa? - Albo jeśli ty stwierdzisz, że odgrywanie roli tatusia przestało cię już bawić? Co, jeśli się skończy na tym, że cię znienawidzę? Co, jeśli zakochasz się w innej? - Na tę ostatnią myśl ścisnęło jej się serce.

- Myślisz o rozwodzie, zanim się jeszcze pobraliśmy, co? - Uniósł brew w pytaniu, a ona zacisnęła drżące wargi.

-Tak.

Posłał jej długie, pełne namysłu spojrzenie.

- Kiedy taka chwila nadejdzie, jestem otwarty, by o tym rozmawiać. Ale nie wcześniej. Dołączę do umowy punkt o możliwości wzięcia rozwodu. Ale niezależnie od tego, co postanowimy, nadal jestem ojcem dziecka.

W tej pełnej zaborczości uwadze kryła się ledwie dostrzegalna groźba. Jeśli nawet to ostrzeżenie nie sprawiło, że ścisnął jej się żołądek, to wyrażenie „kiedy taka chwila nadejdzie” owszem. Oczywiście, że taka chwila nadejdzie. Dziewczyna z prowincji i multimilioner różnili się niczym dzień i noc. W obecnych czasach nikt nie brał ślubu z powodów czysto finansowych. Wciąż nie mogła uwierzyć, że ona to zrobi.

Dziewczyna z prowincji

199

Skinęła głową, nie okazując rozczarowania.

- A więc prosisz mnie o rękę? - zapytała, mierząc go wyzywającym spojrzeniem.

Cal przestał się gapić na jej dekolt i spojrzał jej w oczy.

- Czy to oznacza, że mówisz „tak”?

- A czy ty prosisz mnie o rękę? - powtórzyła, zakładając ręce na piersi. Jednak to tylko przykuło jego uwagę z powrotem do jej biustu, który już delikatnie zaczynał się powiększać, a teraz falował równomiernie i dość szybko.

Cal złapał się na gapieniu się na nią, po czym usiłował skupić uwagę na tym, o czym mówi ta nieziemska dziewczyna. Fakt, tak naprawdę to jej jeszcze nie poprosił. Chrząknął.

- Avo, czy wyjdiesz za mnie?

Nabrała tchu, jakby dla dodania sobie odwagi.

- Tak. Ale pod pewnymi warunkami.

- Mów.

Zaczerwieniła się, ale nie umilkła.

- Wszystkie ważne decyzje, jakiekolwiek zmiany w Jin-dalee muszą być ustalane ze mną.

Cal zmarszczył brwi.

- Mój zespół jest bardzo doświadczony i potrafi podjąć właściwe...

- To moja ziemia, Cal. - Ava patrzyła na niego uporczywie. - Ja tu o wszystkim decyduję i tak pozostanie.

- Dobrze - zgodził się, opierając się o oparcie fotela. - Dopilnuję, żeby mój prawnik uwzględnił to w kontrakcie.

200

Paula Roe

Ava zmiłkła, czekając na jakiś znak, coś, co by ją upewniło, że popełnia kolosalny błąd lub że czyni słusznie. Ale nic się nie zdarzyło. I kiedy mijały kolejne sekundy, coraz bardziej uświadamiała sobie odpowiedzialność, jaka spoczywa na jej barkach. Ona również usiadła.

- Chcę być matką na pełen etat, co oznacza, że nie zamierzam powierzać dziecka opiece niani po to, by towarzyszyć ci na bankietach.

Cal był wyraźnie zaskoczony, że można go o coś takiego podejrzewać. Skinął chłodno głową.

- To zrozumiałe.

-1... - urwała. - Jeszcze jedna rzecz. - Uniósł brwi, ale w żaden sposób nie zachęcał jej do mówienia.

Niesłuchanie peszyło ją to, co chciała powiedzieć. - Nie sędzę, żeby to był dobry pomysł, żebyśmy.cóż...

- Uprawiali seks? - Rozparł się wygodnie na sofie i założył nogę na nogę. Do rozmów o seksie najwyraźniej był przyzwyczajony. Jego rozbawienie wprawilo ją w jeszcze większe zakłopotanie.

-Cóż, tak

Wzruszył ramionami.

- Jeśli tego właśnie chcesz.

Ava skinęła głową, zażenowana. Oczywiście, że tego właśnie chciała. Jeszcze wczoraj Cal podejrzewał, że ma do czynienia z kobietą, która zaszła w ciążę tylko po to, by go szantażować. Miała dla siebie szacunku na tyle, żeby nie wskakiwać do łóżka facetowi, który sądził, że jest zwy-

Dziewczyna z prowincji

201

kłą kryminalistką. Jednak fakt, że Cal najwyraźniej się tego spodziewał i szybko się zgodził, odrobinę ugodził w jej kobiecą dumę.

Gdy mu się przyglądała, przypomniał jej się artykuł, który czytała jakiś czas temu... coś o tym, że faceci bardzo często znikają, gdy się dowiadują, że ich partnerka jest w ciąży. Nigdy nie zaliczyłaby Cala do tego rodzaju mężczyzn. Ale ostatecznie byli kochankami tylko przez jedną noc. Skąd miała wiedzieć, jak jej rozwijająca się ciąża na niego podziała? Właściwie co tak naprawdę wiedziała o swoim przyszłym mężu?

Czuła, jak krew odpływa jej z twarzy. Jej przyszły mąż.

- W takim razie wszystko ustalone.

Cal wyciągnął do niej rękę na znak zgody, lecz Ava przez kilka sekund nie wykonała żadnego ruchu, tylko patrzyła. Na jego pytające spojrzenie szybko uścisnęła mu dłoń, zgadzając się na transakcję, która pieczętowała jej los.

Jednak nawet teraz nie potrafiła całkowicie skupić się na kontrakcie - gdy ich palce się zetknęły i Cal objął jej dłoń drugą ręką na wpół opiekuńczym gestem, zrobiło jej się ciepło wokół serca. W tym geście było coś więcej, jakby chciał ją i ich dziecko chronić. Coś, co stanowiło odpowiedź na jej pragnienia, na jej marzenia z młodości o tym, że ktoś ją pokocha i będą żyli długo i szczęśliwie. Oto mężczyzna w każdym znaczeniu tego słowa: silny, stanowczy, opiekuńczy, zapewniający wszystko co możliwe dla komfortu i bezpieczeństwa.

202

Paula Roe

- Avo?

Zdała sobie sprawę, że wciąż trzyma swoją rękę w jego dłoniach i, co gorsza, policzki pałają jej z radości.

Z westchnieniem usiłowała się cofnąć, ale Cal nie wypuścił jej dłoni. W takim razie wstała z miejsca, ale on zrobił to samo, ciągle trzymając jej rękę.

- Avo - szepnął, jakby się namyślając, czy powiedzieć to, co myśli.

- Proszę cię, Cal. - Proszę cię, nie rób tego? Czy proszę cię, zrób to? Jej racjonalny umysł podpowiadał jej jedno, jej ciało mówiło co innego i z tego, jak rozbłysły jego oczy, łatwo można było odgadnąć, jak zinterpretował jej słowa Cal.

Proszę cię, zrób to.

Przyciągnął ją do siebie pewnym ruchem mężczyzny, który wie, kiedy kobieta pragnie pocałunku.

Ujął ją za łokcie i przytulił tak, że słyszała uroczyste bicie jego serca i czuła każdy mięsień jego muskularnej klatki piersiowej. Uświadomiła sobie, że odkąd zobaczyła go wczoraj w swojej kuchni, pierwszy raz od dwóch miesięcy, marzyła o tej chwili.

Przymknęła oczy i uniosła opartą o jego pierś twarz, czekając na jego gorący pocałunek. Drżała mimowolnie, a serce biło jej tak mocno, że była pewna, że Cal musi je słyszeć. Wstrzymała oddech i... nic się nie zdarzyło.

Nic.

- Spójrz na mnie.

Dziewczyna z prowincji

203

Tembr jego głosu sprawił, że dostała gęziej skórki. Powoli zrobiła, o co prosił.

Niebezpieczeństwo. Czują je w powietrzu, gdy jego ciało napierało na jej piersi i biodra. Jego oczy przywoływały wspomnienie rozkoszy, która była udziałem ich obojga, wszystko, od czego odeszła nad ranem po tamtej nocy, wszystko, co torturowało ją w snach, każąc jej wbrew wszelkiemu rozsądkowi żałować, że nie została.

Gdy Cal patrzył Avie w twarz, opanowało go tak głębokie pragnienie tej kobiety, że aż go to przerażało. Ku jego osłupieniu pragnął jej tutaj i teraz. Po wielu tygodniach uporczywej walki ze swoimi nierozumnymi uczuciami Cal przechodził istne katusze, będąc tak blisko niej, ale nie mogąc się do niej zbliżyć naprawdę. Jego ciało płonęło, jakby przez kilka ostatnich lat był zamknięty w klasztorze. Nie powinien jej pragnąć. Do cholery, nie powinien jej nawet ufać.

Odezwała się w nim duma, dając mu siłę, by ją puścić. Zagryzł zęby z żalu i puścił ją.

- Jeśli mnie chcesz, Avo - powiedział chrapliwym z pożądania głosem, zły, że nie potrafi ukryć uczuć
- będziesz musiała to powiedzieć.

ROZDZIAŁ TRZECI

Jej oczy, w których widać było, jak wielkie jest jej podniecenie, zrobiły się nagle okrągłe. -Co takiego?

Wyglądała tak inaczej niż wtedy, gdy się poznali - teraz była bardziej zmysłowa, bardziej namacalna. Nadal jednak było w niej coś nieuchwytnego, coś tajemniczego, czego nie potrafił nazwać, a co domagało się odpowiedzi. Zachwycaly go jej długie rzęsy, wspaniałe, niezwykle kobiece pukle i wdzięk nastolatki, z jakim się ubierała w luźne džinsy i seksowne bluzki. Niech go diabli, ale marzył tylko o tym, żeby zedrzeć z niej tę koszulkę, zsunąć džinsy i nasycić wzrok nią samą - w bieliźnie, a potem zupełnie naga. By całować jej piersi i brzuch, rozewrzeć jej długie, boskie nogi i kochać się z nią długo, bardzo długo.

Zaklął pod nosem i obrócił się do niej plecami, nerwowo przesuwając dłonią po włosach.

- Chcesz, żebym cię prosiła, żebyś się ze mną kochał?

Jej głos wyrażał oburzenie, a gdy na nią spojrział, dojrzał na jej twarzy złość.

Dziewczyna z prowincji

205

- Chcesz, żebym cię błagała? - wykrzyknęła oburzona. - Ty cholerny arogancie! Owszem, zgodziłam się za ciebie wyjść, ale nie zamierzam dogadzać twojemu wielkiemu ego przez...

- Zaczekaj. - Uniósł rękę, by przystopowała. - Nigdy nie powiedziałem...

- Mam cię prosić! Najpierw oskarżasz mnie o szantaż, a teraz to. Już rozumiem: to swego rodzaju kara za...

- Przestań!

Jego stanowczy rozkaz tylko jeszcze bardziej ją rozwścieczył. Skoczyła na równe nogi i położyła ręce na biodrach w bladej furii.

- Nie przestanę! To, że spodziewam się twojego dziecka, nie oznacza.

- Przestanieś w końcu na mnie krzyczeć? - Cal chwycił ją delikatnie za ramiona i lekko wstrząsnął, aż oboje umilkli na chwilę. - Wyjaśnijmy sobie coś - zaczął. - Oboje wiemy, że jest między nami chemia. Dowodem na to jest to, co się stało dziewięć tygodni temu. - Zdawało mu się, że w jej niebieskich oczach błysnęło coś na kształt pozytywnej reakcji na to, co mówi, ale nie był pewien. - Nie zamierzam jednak ci się narzucać tylko dlatego, że jakiś świstek papieru stwierdza, że jestem twoim mężem. Jeśli chcesz mnie w swoim łóżku, jest to wyłącznie twoja dobrowolna decyzja. Rozumiesz? I dlatego powiedziałem, że będziesz mi musiała sama o tym powiedzieć.

Przez chwilę lub dwie milczeli. Po jakimś czasie, jakby

Paula Roe

dopiero teraz zdała sobie sprawę, że Cal nadal trzyma ją za ramiona, stężała pod jego dotykiem.

Powoli odsunął się od niej i natychmiast zmienił temat.

- Za kilka godzin mamy lot do Sydney. Musisz się spakować.

- Muszę prowadzić interes.

- Musisz także poznać swoją przyszłą rodzinę. Masz chyba ciotkę, która może się zająć pensjonatem na czas twojej nieobecności?

- Skąd... - zaczęła, ale urwała szybko. Jakoś pogodziła się z tym, że Cal się dowiedział, że Ava jest w ciąży. Ale grzebać w jej przeszłości, nie dając jej nawet wyboru, co chce, a czego nie chce ujawniać? Jej twarz nabrała wyrazu goryczy i niesmaku. Dobry Boże, w co ona się wpakowała?

Stojąc na tarasie w apartamencie Cala, Ava miała dojmujące poczucie nierzeczywistości. Czuła się, jakby się przyglądała z boku czyjemuś życiu. Z niedowierzaniem patrzyła na rozciągający się przed nią wspaniały widok na zatokę w Sydney.

Mieszkanie Cala wyglądało jak z żurnala dotyczącego nowoczesnego urządzania wnętrz. Rozsuwane drzwi dzielące taras od wnętrza ukazywały ogromny salon, urządzone w kremach i brązach w odcieniu gęstej czekolady. Dalej były sypialnie, które dzieliło ogromne, egzotyczne akwarium. Jasna, nieskazitelnie czysta kuchnia.

Dziewczyna z prowincji

207

- Gotujesz czasem? - zapytała, właściwie z góry znając odpowiedź.

Cal wzruszył ramionami.

- Zwykle jadam na mieście.

W tym ogromnym apartamencie było coś dla każdego ze zmysłów. Na przykład taras. W jego oszklonej części znajdowała się kaszmirowa sofa, która zachęcała do spoczynku. Gdy Ava na niej usiadła, podziwiając roztaczający się widok, poczuła, jaką rozkosz sprawia jej dotyk na nagiej skórze ramion. Taras miał także część ogrodową, gdzie wspaniale kwitły i roztaczały nieziemski zapach egzotyczne rośliny. Ocean był tak blisko, że siedząc na tarasie, Ava czuła na wargach słony smak morskiej bryzy. Jedyne, czego temu mieszkaniu brakowało do perfekcji, myślała Ava, to obecności prawdziwej, żywej kuchni - czosnku wiszącego przy oknie, zapachu cynamonu i piekącej się baraniny w warzywach. Lub zapachu charakterystycznego dla spaghetti z Oregano i rozmarynem. Jej żołądek zaburczał na znak pełnej zgody i Ava uśmiechnęła się do siebie pod nosem.

Jej dobry humor odrobinę popsuło pojawienie się Cala w drzwiach tarasu. Niósł dwie szklanki soku pomarańczowego. Ava musiała przyznać, że najwyraźniej był nieźle przygotowany. Gdyby nie jej stan, na pewno poczęstowałby ją winem.

Cal był już przebrany w ciemny garnitur w ledwo widoczne pasy, bladoniebieską koszulę i szary krawat. Wyglądał jak zwykle świetnie. Ava również była już prze-

Paula Roe

brana do kolacji. Musiała się zadowolić swoją czerwoną sukienką i udawać, że nie zauważa, że jest trochę za ciasna w biuście.

- Wspaniały widok, prawda? - Na podstawie nieskrywanej dumy w jego głosie można by odnieść wrażenie, że pejzaż jest jego dziełem. Musiała się uśmiechnąć.

- Owszem.

Przyglądał się jej, jakby mierzył ją jakimiś swoimi kryteriami. Zdaje się, że zdała egzamin, bo jego spojrzenie zamgliło się lekko i zadowolony uśmiechnął się czarująco.

- Ładna sukienka.

- Moja jedyna sukienka - zauważyła z przekąsem. Rozprostowała nogi. Jego wzrok natychmiast na nie powędrował i Ava zaczerwieniła się gwałtownie, czując, jak jego gorące spojrzenie ślizga się po jej ciele. Miała wrażenie, że każdy jej ruch wywołuje u niego jakąś reakcję.

By ukryć zakłopotanie, z wdzięcznością przyjęła od niego orzeźwiający sok z cytryną i napiła się.

Następnie wzięła do ręki plik dokumentów.

Była to umowa przedmałżeńska mówiąca nie tylko o transakcji, jaką mieli zawrzeć, ale także o sprawach osobistych. Przejrzała szybko, lecz uważnie zawartość dokumentów. Nie była w stanie powściągnąć ciekawości. Szukała czegoś, co mogłoby wskazywać na to, jaki tak naprawdę jest Gal. Dotarło do niej, że nic o nim nie wie, a przynajmniej nie to, co naprawdę jest ważne. Zawsze sądziła, że powinno się znać ważne, niezwykle osobiste szczegóły dotyczące

Dziewczyna z prowincji

209

przyszłego współmałżonka. Że przyszłych małżonków powinna łączyć głęboka intymność, która najdobitniej wskazuje, że dwie osoby się kochają, że są parą i są szczęśliwi, że spędzą z sobą resztę życia.

- Pierwszego stycznia będziesz miał trzydzieści cztery lata. - Cal skinął głową. - Co się kupuje mężczyźnie, którego stać na wszystko? - powiedziała bardziej do siebie niż do niego, nie oczekując żadnej odpowiedzi.

- Och, coś zwykłego. Moja matka kupiła mi w zeszłym roku kuter rybacki. - Ava uniosła brwi. - Ale krawat czy butelka szkockiej zawsze mi się przydadzą - dodał śmiertelnie poważnym tonem.

- Co powiesz na parę skarpetek?

Cal uśmiechnął się, a ona odwzajemniła uśmiech. Pierwszy raz, odkąd przyjechali do Sydney, czuła, że Cal naprawdę poświęca jej uwagę. Gdy lecieli prywatnym samolotem, pogrążony był w dokumentach, wykonywał też mnóstwo pilnych telefonów. Nie lepiej było w drodze do jego mieszkania. Przejazdźka superekskluzywnym samochodem Cala powinna jej sprawić przyjemność. Jednak nie mogła się pozbyć ohydnej myśli, że to było tylko preludium do tego, co będzie potem - ona milcząca i perfekcyjnie ubrana, on -pracoholik notorycznie ze słuchawką przy. uchu, dokumentami w rękę i głowę zaprzątniętą interesami.

Ava nie miała najmniejszej ochoty być żoną, która paraduje w najdroższej biżuterii i ciuchach od najlepszych projektantów. Nie chciała być kobietą do towarzystwa, lalką

Paula Roe

wypełniającą funkcje społeczne, na bankietach zabawiającą partnerów w interesach swojego męża. Wzdrygnęła się na myśl o tym, że miałyby codziennie nakładać makijaż, sztywno się ubierać i tapirować włosy.

I jakże naiwna była, będąc o krok od podpisania kontraktu, który dawał mu carte blanche.

„Musisz pamiętać, że to tymczasowe”. Większość czasu Ava będzie spędzać w Jindalee, będzie nadzorować prace nad pensjonatem. U boku Cala będzie tylko wtedy, gdy będzie musiała pełnić jakieś funkcje reprezentacyjne i robić dobre wrażenie. Tak przynajmniej twierdził on sam.

Zaczynała być zła na samą siebie, że się zgodziła na ten cały układ. Odwróciła wzrok, wpatrując się w ciemne niebo.

Zamiast usiąść przy niej, Cal zajął miejsce na kanapie naprzeciw stolika, jakby nie chciał naruszać jej osobistej przestrzeni. Dla niej jednak dystans mniejszy niż odległość dzieląca dwa różne miasta to już było za blisko. Cal był zbyt wyrazistą osobowością, był zbyt władczy, żeby Ava mogła go ignorować, by się czuła komfortowo w jego towarzystwie. Połączenie głębokiego, czasem chrapliwego głosu, świdrującego spojrzenia bystrych oczu i naprzykrzających się wspomnień dotyku jego nagiego ciała sprawiało, że dostawała gęsiej skórki.

Szybko skierowała swoją uwagę z powrotem na dokumenty.

- Zacząłeś pracować dla Victora w wieku siedemnastu

Dziewczyna z prowincji

211

lat, a teraz jesteś dyrektorem generalnym. Czy... - Pomyślała przez chwilę i zdecydowała się jednak zmienić pytanie. - Nigdy nie myślałeś o tym, żeby założyć własny biznes?

- VP Tech to mój biznes - odpowiedział, wzruszając ramionami.

Zamilkła na jego enigmatyczną, lecz stanowczą odpowiedź.

- Rzuciłem szkołę, żeby pracować w dziale oprogramowań u Victora - podjął po chwili. - Kilka lat później wpadłem na pomysł oprogramowania One-Click. Victor pokrył koszty przedsięwzięcia i zapewnił ekipę doskonałych specjalistów. Jesteśmy teraz jedyną firmą w Australii, która oferuje oprogramowanie obejmujące internet, telefon i system Office. Przy tym oprogramowanie jest niezwykle proste w użytkowaniu. To oznacza miliony dolarów zysku.

Ava nic na to nie odrzekła, lecz zmieniła temat.

- Jaka jest twoja matka?

- Lojalna. Hojna. Wspierająca - odpowiedział bez chwili zastanowienia.

- A twój ojczym?

Cal zawahał się, patrząc na jej profil, na delikatnie zarysowany nos, duże, zmysłowe usta, policzki.

- Despotyczny. Niezmienny. Inteligentny.

- **I** nie orientuje się, że nasze zaręczyny to fikcja? A może zamierzasz powiedzieć im prawdę? -

Starła się mówić zupełnie spokojnie, jednak jej spojrzenie wyrażało niepokój i zagubienie.

Paula Roe

- Martwisz się, co ludzie pomyślą? - zapytał powoli. Splotła nerwowo palce i Cal wiedział już, że trafił w sedno.

- O to, co pomyślą twoi rodzice, owszem.

Mimo że było mu zupełnie ciepło, Cal wzdrygnął się mimowolnie i również jego ogarnął jakiś nieokreślony niepokój, poczucie winy. Jak to wszystko będzie wyglądać? Przecież jego i Avę tak naprawdę nie łączyło głębsze uczucie. Jak Ava i dziecko sobie z tym poradzą? Szybko odepchnął te myśli. Musi się skoncentrować na swoim celu. Jednak wspaniała, piękna kobieta siedząca obok przeszkadzała mu w tym samą swoją obecnością. Jej skóra była tak jedwabista, że miał ochotę ciągle Avy dotykać. Od chwili, gdy ją ujrzał ponownie, myślał tylko o tym, by wziąć ją w ramiona i namiętnie pocałować. Przekonać się, czy będzie tak samo jak wtedy. Jednak Cal miał już chwilę słabości i to na nim spoczywała odpowiedzialność, by wszystko naprawić. Tego się nauczył od Victora. Nie zamierzał akceptować głębokiego uczucia pożądania, jakie w stosunku do niej odczuwał.

Zastanawiało go jednak, dlaczego Ava budzi w nim takie emocje. Pierwszy raz od miesiący Cal naprawdę czegoś lub kogoś chciał. I to bardzo.

Zacisnął zęby. Łączyły go z Avą jedynie interesy. I musi tak pozostać.

Cisza przeciągała się i stała się tak nieznośna, że Cal musiał ją przerwać.

- Jeśli cię o coś zapytają, możesz powiedzieć, że spotkaliśmy się w barze Shangri-La, a ostatnio odnowiliśmy kontakt.

Dziewczyna z prowincji

213

- Ale czy opinia publiczna, rodzice uwierzą w twoje nagłe zaangażowanie się w trwały związek? - naciskała.

- Zaufaj mi, żaden z dziennikarzy nie będzie cię o to pytać. Moi rodzice także nie. No, przynajmniej moja mama.

- A Victor?

Cal umilkł, zaciskając w dłoniach szklanę.

- To nie jego sprawa, z kim się żenię - odrzekł po chwili. - Ja się nim zajmę. - Ich oczy się spotkały. Spojrzenie Avy wyrażało nieśmiałe pytanie, lecz Cal patrzył pochmurnym wzrokiem, a jego oczy były w tej chwili niezwykle ciemne.

Ava naląła sobie jeszcze szklanę soku.

- A więc mamy udawać uczucie.

Jego wargi wygięły się mimowolnie, co nadało jego twarzy dziwny, gorzki wyraz, który jednak szybko zniknął, pozostawiając zwykłą obojętność. Czyżby zrobiło mu się przykro?

- Czy to dla ciebie problem? - zapytał i wbił w nią wzrok.

Ava zmieszła się.

- Nie jestem dobra w oszukiwaniu. Ciekawe.

- Och, jestem pewien, że sobie poradzisz. Po prostu pomyśl, ile pieniędzy na tym zyskasz - powiedział cynicznie i spojrzał w dal na coraz ciemniejsze morze.

Nie zauważył, że sprawił Awie ból, a ona szybko to ukryła, lecz umilkła na dobre.

Co się z nim działo? Wolał kobiety, które rozumiały wy-

Paula Roe

magania, jakie pociągał za sobą jego tryb życia, kobiety, które były wyrafinowane, eleganckie, lubiły zbytek i doceniały jego bogactwo, nie szukały trwałego związku czy miłości na całe życie. Tym kobietom z łatwością przyszłoby odegranie przed jego rodzicami wszystkiego, o co tylko by je poprosił. Uwielbiały kolorowe czasopisma, telewizję, plotki i przyjęcia. Spełniały jego potrzeby seksualne, błyszczały, towarzysząc mu na przyjęciach. W sumie wszystkie były do siebie podobne i Cal nigdy nie traktował ich poważnie.

Ale Ava... Co takiego w niej było, co tak bardzo przykuwało jego uwagę i sprawiało, że choć ledwie ją znał, wiedział, że jest absolutnie wyjątkowa? Co sprawiało, że tak bardzo jej pragnął, odkąd zobaczył ją wtedy pierwszy raz w hotelu?

Z pewnością była nieziemsko piękna, a wspomnienie ich jednej jedynej wspólnej nocy nadal rozpalało jego wyobraźnię. Dobrze pamiętał, jaka jest namiętna w łóżku, jak się zatracą w miłości. Ava Reilly była też uparta i przepełniona dumą, a więc miała cechy, które go jednocześnie fascynowały i frustrowały.

Nie zapominaj, że zawarła układ w sprawie swojego dziecka, by ocalić własny interes, przypomniał sobie.

To powinno wystarczyć, by osłabić lub wręcz stłumić jego fascynację, lecz tak nie było. Jeszcze bardziej chciał ją poznać, więcej się o niej dowiedzieć i poskładać wszystko w całość. Raport detektywa to było stanowczo za mało.

- Od jak dawna jesteś w Jindalee?

Dziewczyna z prowincji

215

Jego nagłe pytanie wyrwało ją z zamyślenia.

- Mniej więcej całe życie - odrzekła i zmarszczyła brwi. - Nie masz tego w raporcie?

-Nie.

Przytrzymała jego wzrok, jakby chciała się upewnić, czy mówi prawdę. W końcu westchnęła.

- Jindalee było wcześniej hodowlą owiec. Zbudował ją mój ojciec w późnych latach czterdziestych.

- Ile masz lat?

- W grudniu będę miała trzydzieści. Moi rodzice bardzo długo starali się o dziecko, w końcu mieli dwie dziewczynki. Między mną a siostrą był rok różnicy. - Zamknęła usta i odwróciła wzrok, dając do zrozumienia, że tyle pytań na razie wystarczy.

Cal zmarszczył brwi. Kiedy się pobiorą, Cal będzie jedynym spadkobiercą firmy VP Tech, a więc osiągnie coś, o czym zawsze marzył. Powinien się wtedy skupić wyłącznie na tym, a nie na życiu rodzinnym ze swoją żoną i dzieckiem. Ava stanowi tylko konwencjonalny środek, by osiągnąć cel.

Postąpił właściwie, tylko tak mógł postąpić w tej sytuacji: przyznać się do dziecka, być jego prawowitym ojcem. Nie musi znać szczegółów z jej przeszłości, a ona nie musi wiedzieć o warunku, jaki Victor przed nim postawił.

- A więc kiedy szczęśliwy dzień? - zapytała Ava z przekąsem.

W pierwszej chwili rozgniewał się na jej cynizm, lecz jej oczy wyrażały wszystko, tylko nie cynizm, i Cal zmieszał się

Paula Roe

odrobinę. Co Ava czuła? Ból? Rozczarowanie? Bezsilność? Pewnie właśnie brały w łeb wszystkie typowo kobiece romantyczne wyobrażenia o wspaniałym ślubie, o staniu przed ołtarzem z tym jedynym mężczyzną.

Postanowił szybko odzyskać nad sobą kontrolę. Stawał się zbyt sentymentalny.

- Najwcześniej jak się da. Ile czasu zabiera zorganizowanie ślubu?

Wzruszyła ramionami.

- Nie wiem.

- Czy to nie jest coś, na czym się znają wszystkie kobiety?

Posłała mu dziwne spojrzenie.

- Przykro mi, nie miałam tego w planach.

Napiła się soku, a on nie mógł oderwać wzroku od jej pełnych ust koloru wiśniowego, które dotykały chłodnej szklanki. Poczł narastające podniecenie.

- Pieniądze nie grają roli - powiedział, starając się, by jego głos brzmiał bardzo rzeczowo. - Jeśli chcesz, żeby ślub odbył się w jakimś konkretnym kościele czy miejscu...

- To nie ma znaczenia. Patrzył na nią z ciekawością.

- Gdybyś mogła wziąć ślub gdziekolwiek, gdzie byś to zrobiła?

- Nie zastanawiałam się nad tym, naprawdę.

- W porządku - poddał się i rozbawiony jej brakiem współpracy, tak nietypowym dla kobiety, wziął do ręki dłu-

Dziewczyna z prowincji

217

gopis. Lubił o wszystkim decydować sam. Nie sądził jednak, że jego wybranka pozwoli mu podjąć decyzje dotyczące ślubu. - Katedra Świętej Marii na uroczystość - powiedział. Był to najbardziej reprezentacyjny, historyczny kościół w Sydney. - Następnie mój prywatny jacht na wybrzeżu w Sydney na przyjęcie weselne. Co powiesz na datę pierwszego sierpnia?

- To mniej niż... - policzyła szybko - dwa miesiące. Po co ten pośpiech?

- Czy to dla ciebie problem? - odpowiedział pytaniem na pytanie i spojrzał szybko na jej brzuch, po czym skinął głową. - Będiesz w piątym miesiącu ciąży i będzie to widoczne. ..

- To akurat nie jest ważne - powiedziała sucho. - Chodzi mi tylko o to, żeby uniknąć pośpiechu i nerwowości.

- Wynajmę organizatora ślubów, który się zajmie wszystkim, jeśli my sobie nie damy rady w tak krótkim czasie.

- W porządku, w takim razie zostaje data pierwszego sierpnia - zgodziła się z ociąganiem. - Wróćmy do dzisiejszego wieczoru. Powiedz mi coś więcej o swoich rodzicach.

Pozwolił jej zmienić temat. Najwyraźniej planowanie ślubu to było dla niej trochę za dużo jak na dzisiejszy dzień.

- Moja matka, Isabelle, mieszkała w Hunter Valley. Poznała Victora, gdy miałem jedenaście lat, i wyszła za niego za mąż rok później.

- Masz brata - powiedziała Ava.

218

Paula Roe

- Przyrodniego brata. Zaca. - Z twarzy Cala zniknął wszelki ślad po niedawnym rozbawieniu. Wstał i oparł się

o barierkę. Gdy się z powrotem do niej obrócił, jego twarz była chłodna jak metal. - Jest trzy lata młodszy ode mnie

i jest prawdziwym synem Victora.

Ava uśmiechnęła się delikatnie.

- Jestem pewna, że twój ojczym traktuje cię dokładnie tak jak...

- Daj spokój.

Jej uśmiech powoli zniknął.

- Usiłuję tylko powiedzieć...

, - Nie czytasz kolorowych gazet, co? Milcząco pokręciła głową.

- Zac opuścił VP Tech kilka lat temu - powiedział już mniej ostro. - Z tego, co słyszałem, otworzył własną firmę na Gold Coast.

Ja zostałem. Cały czas byłem lojalny. A mimo to Victor nadal się upiera przy tej głupiej grze o przyszłość firmy, dopowiedział w myślach.

- Rozmawiałeś z nim?

- Co takiego? - Potrząsnął głową, starając się uwolnić od gorzkich myśli.

- Czy rozmawiałeś z Żakiem, odkąd odszedł? - Przypatrywała mu się, a w jej niebieskich oczach widoczna było troska. - Jesteście braćmi. Czy nie...

- Nie - uciał Cal. - Jeśli chcemy zdążyć do restauracji na czas, musimy się zbierać - powiedział pochmurno.

Dziewczyna z prowincji

219

Gdy wyciągnął do niej rękę, Ava zawahała się przez chwilę, po czym przyjęła ją i uniosła się z sofy. Cal delikatnie pociągnął ją do siebie. I znowu to samo. Natychmiast jej oddech stał się szybki i dziwne, nieznane uczucie sprawiło, że ścisnął jej się żołądek. Kiedy instynktownie położyła rękę na brzuchu, jego wzrok również spoczął w tym miejscu.

- Czy... czujesz już coś?

To, co czuła, racjonalnie nie miało nic wspólnego z rozwijającym się w niej dzieckiem, a mimo to Ava wiedziała, że niezwykle się z nim wiązało. Jej ciało się zmieniało, szalały w nim hormony, dojrzewała w niej druga istota. Jej ciało pragnęło być dotykane, pieszczone i całowane. Przez tego mężczyznę. Nie było mowy, żeby się do tego przed nim przyznała, zwłaszcza że z pewnością była to tylko sprawa burzy hormonów.

- Tylko niewielkie dreszcze. To normalne w pierwszym trymestrze.

- Potrzebujesz czegoś? Ciebie.

- Nie.

Przełknęła ślinę, gdy Cal położył dłoń na jej plecach, wprowadzając ją do mieszkania. Wspaniale. Po prostu wspaniale. Jak, u diabła, przeżyje trzydzieści jeden tygodni czegoś takiego?

- Jesteś na jakiejś specjalnej diecie?

Ava przymknęła oczy, gdy przyjemne ciepło jego dłoni przeniknęło przez sukienkę aż do jej skóry.

Paula Roe

- Żadnej kofeiny i alkoholu. Nie jem owoców morza. Za to mnóstwo zielonych warzyw i wody. I dużo snu. Ostatnio spędzam sporo czasu w łóżku.

Spojrzała na niego i zobaczyła, że ostatnie zdanie rozbawiło go. Poczowała, jak oblewa ją krwawy rumieniec i pożądanie znowu daje o sobie znać.

Weź się w garść, Avo! To tylko biologia. Hormony. Cal jest niezwykle przystojnym facetem i twoje ciało instynktownie na niego reaguje. To wszystko.

W salonie Cal wyjął z kieszeni niewielkie, ozdobne pudełko na biżuterię. Jej oczy rozbłysły.

Cal otworzył je przed nią.

- Aby dodać odrobinę realności do naszych zaręczyn - wyjaśnił trochę za szybko i wręczył jej pierścionek.

Nie potrafiła powstrzymać westchnienia zachwytu. To był najpiękniejszy pierścionek, jaki kiedykolwiek widziała. Był urzekający w swej prostocie - białe złoto przeplatało się z tradycyjnym w delikatnej, finezyjnej spirali, w środku zaś widniał diament mieniący się wszystkimi odcieniami kolorów. Musiał być wart tysiące dolarów... lub więcej. Zawahała się, niemal bojąc się go dotknąć. W końcu Cal ujął jej dłoń i patrząc jej w oczy, wsunął go na jej palec.

- Jest przepiękny - powiedziała, wzdychając jeszcze raz. Uniosła wzrok, by napotkać spojrzenie jego ciemnych, niezgłębionych oczu. Szybko ponownie zaczęła się przyglądać pierścionkowi. Jej dłoń wyraźnie drżała.

Dziewczyna z prowincji

221

- Trochę za luźny - mruknął, nie wypuszczając z ręki jej dłoni.
- Już niedługo - odrzekła. - Trochę przybieram na wadze - wyjaśniła, gdy popatrzył, nie rozumiejąc.
- Ach tak.

Nadal trzymał jej dłoń w swojej i zapanowała cisza. Ava pragnęła, by wziął ją w objęcia. Pragnęła tego tak bardzo, że aż ją to spalało od środka. Jak nigdy potrzebowała teraz bliskości i ciepła.

Potrzebowała go. Czytała o tym, że w czasie ciąży u kobiet działają hormony, które sprawiają, że mają one niezwykle apetyt na seks. Słyszała od koleżanek mężatek zabawne historie z tym związane. Ale czy działanie owych hormonów mogło sprawić, że tak bardzo pragnęła, by ten konkretny mężczyzna ją przytulił, by właśnie on wziął ją do swego łóżka? Czy hormony mogły sprawić, by pragnęła tego aż tak bardzo? Miała nieodparte wrażenie, że Cal działał tak na nią od początku, od chwili, gdy go poznała, lecz wciąż wolała sądzić, że zarówno jej potrzeby emocjonalne, jak i cielesne, które ożywały w obecności Cala, były rezultatem burzy hormonów.

Pragnęła go. Była spragniona jego samego, jego ciała i jego dotyku. Była od niego uzależniona niczym od czekolady. Jeden kęs to było za mało.

Ava westchnęła ciężko. Nie mogła się dać ponieść chwili słabości, nieważne jak silna byłaby pokusa. Pójście do łóżka z mężczyzną, który podejrzewał, że chce go szantażować,

Paula Roe

wykorzystując do tego dziecko, zostawiłoby ranę. Mogłaby się ona nie zagoić przez całe życie. Opanowała się i cofnęła o krok. Ponownie przyoblekła, się w niewidzialną, lecz wyczuwalną zbroję, która tworzyła dystans.

- Idziemy?

Przez jego twarz przebiegł cień. Skinął głową. Magiczna chwila minęła. Ale, niech to diabli, jakaś część jej samej pragnęła, by tak nie było, by pokonali bariery, które stwarzała racjonalność, i by uczynili pierwszy krok. By choć na chwilę ona i Cal - dwoje obcych sobie ludzi - mogli się naprawdę zbliżyć.

Jednak Cal spokojnie odprowadził ją do drzwi. Musiała się skoncentrować na wieczorze, który ją czekał, i włożyć całą swoją energię w to, by go przetrwać.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Zdeterminowana, by postępować według wskazówek Cala i ignorować szept i zaciekawione spojrzenia, które towarzyszyły im od chwili, gdy znaleźli się w Tetsuya, Ava uniosła podbródek i szła pewnym krokiem. Cal władczo trzymał dłoń na jej plecach, kierując ją we właściwe miejsce. Znaleźli się w środku prywatnej jadalni i drzwi zamknęły się za nimi dyskretnie.

Rzuciła okiem na wewnątrz. Było niezwykle eleganckie, a z wnętrza sali dochodziły smakowite zapachy. Cal objął ją w pasie. Mimo że natychmiast usiłowała przekonać samą siebie, że robi to tylko dlatego, by wyrzeć wrażenie, jego opiekuńczy, intymny gest sprawił, że serce zabiło jej mocniej.

Była zbyt oszołomiona, by nadążać za wszystkim, co się w tej chwili działo.

- Avo, chciałbym, żebyś poznała moją matkę, Isabelle - mówił Cal. Ava poczuła, że jej los zostaje przypieczętowany.

Głęboki wdech odrobinę zmniejszył uczucie paniki, lecz nerwy nie opuściły jej całkowicie. Isabelle Prescott musiała być sporo po pięćdziesiątce, lecz poruszała się i zachowy-

Paula Roe

wała z wdziękiem młodej dziewczyny. Wyglądała świetnie - ubrana w czarną, elegancką sukienkę, z blond włosami ułożonymi w nienaganną, lecz naturalną fryzurę, z dyskretnym makijażem uwypuklającym piękne rysy twarzy. Taki jak Ava przypuszczała, matka Cala była niezwykle zadbana, wytworna i miała nienaganne maniery. Jednak było w niej coś, co sprawiało, że już na pierwszy rzut oka widać było, że jest to kobieta nietuzinkowa. Jej oczy błyszczały z entuzjazmem, pocałunek złożony na policzku syna był szczery i serdeczny, a uśmiech wskazywał na prawdziwą radość.

Gdy zwróciła się do Avy, jej uśmiech stał się jeszcze bardziej serdeczny.

- Avo, jestem zachwycona, że mogę cię poznać. Cieszę się za was oboje.

Nie miała nawet czasu, żeby się zdziwić, kiedy matka Cala ucałowała ją serdecznie. Następnie Cal przedstawił jej Victora, który uścisnął mocno jej rękę.

Cal był mężczyzną, który w sposób naturalny był władczy i pewny siebie, wydawał rozkazy i oczekiwał, że zostaną one wykonane bez pytań. Teraz już wiedziała, od kogo się tego nauczył. Na pierwszy rzut oka widać było, że ego Victora Prescottta było równie wielkie, jak on sam. Miał wielkie, szerokie ramiona, był niewiarygodnie wysoki, a połowę twarzy zakrywały mu sumiaste wąsy.

Inteligentne, szare oczy patrzyły na nią uporczywie, jakby chciał rozwikłać jakąś związaną z Avą zagadkę. Kiedy się uśmiechnął, jego oczy pozostały zimne jak stal.

Dziewczyna z prowincji

225

- Gratulacje, panno Reilly.

Cóż za dziwne przywitanie. Spojrzała mężczyźnie w twarz. -Za...?

- Jest pani kobietą, która usidliła mojego syna. Prowadził samotne życie zbyt wiele lat.

Napięta wymiana spojrzeń między Calem i Victorem trwała krótko, ale Ava wiedziała, że nie uniknęła uwagi nikogo z ich czwórki. Cal objął Avę opiekuńczo.

- Usiądźmy.

Usiadł tuż obok niej, a Isabelle i Victor naprzeciw. Rozpoczął się posiłek. Ku zdziwieniu Avy nie było menu. Kelner zaczął podawać im specjalności restauracji.

- To polędwica - szepnął jej do ucha Cal. - Potem będą różne gatunki ryb.

- A więc, Avo - zaczęła Isabelle. - Jesteś z Sydney? -Właściwie urodziłam się i wychowałam niedaleko

Dubbo.

- Dziewczyna z prowincji... To mi się podoba - uśmiechnęła się Isabelle. - Pewnie miasto tej wielkości wydaje ci się trochę szalone.

Ava szybko spojrzała na Cala, który również zdawał się być ciekawy odpowiedzi.

- Jest ogromne. Hałaśliwe. Ale - dodała szybko z uśmiechem - piękne. Wybrzeże Sydney widziane z mieszkania Cala to naprawdę niezapomniany widok.

Kończyli już drugie z rzędu danie, a Ava nadal by-

Paula Roe

ła w centrum uwagi ich trojga. Zwłaszcza Isabelle zasypywała ją pytaniami, a i Cal chętnie słuchał odpowiedzi Avy. Najbardziej martwiło ją badawcze i podejrzliwe spojrzenie Victora. Nawet gdyby mogła zapomnieć o tym, że Victor Prescott był znany z despotyczności i nieprzeciętnej inteligencji, ten mężczyzna potrafił wprawić rozmówcę w zakłopotanie, ledwie unosząc brwi. Pozwolił, by Isabelle zadawała mnóstwo pytań i wtrącał się tylko wtedy, gdy Ava mówiła o Jindalee i interesach, jakie prowadziła jej rodzina i ona sama.

W pewnym momencie atmosfera przy stoliku zaczęła gęstnieć. Dostrzegła ostre spojrzenia Cala i pełne wyczekiwania zachowanie Victora, jakby wszyscy się spodziewali, że coś zostanie powiedziane, coś się stanie. Victor patrzył na nich oboje, zapewne spekulując, co naprawdę ich łączy. To dziwne, zagadkowe spojrzenie z początku ją onieśmielało, teraz już tylko irytowało.

Isabelle była natomiast naprawdę uroczą osobą. Widać było, jak bardzo Cal ją kocha i szanuje i jak dobrze tych dwoje rozumie się nawzajem. Gdy żartowała lub się śmiała, twarz Cala łagodniała.

Najwyraźniej jego matka była mediatorem między dwiema silnymi osobowościami.

- Nie lubisz owoców morza? - zapytał nagle Victor, uniósłszy brwi. Oczy wszystkich spoczęły na talerzu Avy, z którego zniknęła sałata, lecz zostały ostrygi.

Ava nie zdążyła przygotować kłamstwa.

-Ja...

Dziewczyna z prowincji

227

- Nie, nie lubi - odpowiedział Cal spokojnie, kładąc ciepłą dłoń na jej dłoni. Uspokój się, zdawał się mówić poprzez ten gest, jestem tutaj.

Victor prychnął.

- Cóż, na szczęście nie poznałem jeszcze kobiety, której nie smakowałby deser będący specjalnością restauracji. Mus czekoladowy z koniakiem i,...

- Ava nie pije alkoholu - wpadł mu w słowo Cal, nie tracąc spokoju.

- Wspaniałe cappuccino.

- Ani kofeiny.

Victor uniósł serwetkę, dokładnie wytarł nią usta, po czym odłożył na miejsce.

- Rozumiem. A więc, by podsumować ten wieczór: jesteś atrakcyjna, jesteś wolna, nie interesują cię używki i prowadzisz niewielki biznes, wspierana przez ciotkę i sąsiadów. Czy ma pani jakieś wady, panno Reilly? Czy też mogę przyjąć, że jest pani... - zawahał się i najwidoczniej spodziewając się jej spanikowanego spojrzenia, i nie przeliczywszy się w tym, dokończył - absolutnie idealna dla mojego syna?

Ręka Cala sztywniała na jej dłoni.

- Och, na litość boską, Victorze, wystarczy. Ona jest...

- Cal, nie - szepnęła Ava, czując, że wraca uczucie paniki.

Spojrzał na nią i spokojnie ciągnął dalej:

- Ava nie czuje się ostatnio najlepiej.

Victor odsunął się z krzesłem i wstał gwałtownie.

Paula Roe

- Cal, pozwolisz na słówko?

Cal skinął głową, również wstał i podążył za Victorem. Mimo że znała Cala zaledwie od kilku dni, potrafiła dostrzec, że pod jego spokojnym, ugrzecznionym zachowaniem kryły się negatywne emocje. Był wściekły i miał o coś do Victora ogromny żal.

Cyniczne słowa Victora, w których wyraźnie kryła się jakaś insynuacja, sprawiły, że Ava była bliska łez. Wpatrywała się w swój talerz i czuła, jak kolacja staje jej w gardle. To, co myślał o niej ten mężczyzna, nie powinno mieć znaczenia, ale miało. Boleśnie to odczuwała.

- Mam nadzieję, że czujesz się lepiej. - Isabelle położyła dłoń na jej ramieniu macierzyńskim gestem.

Jej brązowe oczy przepełnione były troską.

Musiła skłamać.

- To pewnie jakiś wirus.

- Przepraszam, jeśli słowa Victora sprawiły ci przykrość. On po prostu chce chronić Cala. To wszystko. To nic osobistego.

- Cóż... - Ava chrząknęła, starając się opanować emocje. - Wyglądało, jakby było wręcz przeciwnie.

Isabelle uśmiechnęła się do niej.

- Wiem. Victor potrafi być trochę... szorstki w obyciu. A nawet uszczypliwy. Ale to człowiek nawykły do tego, że kieruje ogromną firmą operującą bilionami dolarów. Czasami jest mu trudno... - elegancko wzruszyła ramionami - zapomnieć o tym.

Dziewczyna z prowincji

229

- Mogę zadać pani osobiste pytanie? - spytała Ava impulsywnie. Isabelle skinęła głową. - Jesteście państwo tak od siebie różni. - Urwała, nie chcąc urazić matki Cala, ale ona uśmiechnęła się zachęcająco. - Jak się państwo poznali?

Isabelle zaśmiała się.

- Jesteśmy kompletnie różni od siebie, to fakt. Gdy ojciec Cala od nas odszedł, mój syn miał sześć lat. Nigdy nie wzięłam z tamtym mężczyzną ślubu, więc pięć lat później nadal byłam samotną mamą, pracującą w wytwórni win na północnym wybrzeżu. Victor miał zamiar kupić tę winiarnię. Zobaczył mnie, gdy podawałam kawę i... - urwała, a jej twarz rozpogodziła się pod wpływem wspomnień. - Zakochaliśmy się w sobie. Ludzie nie chcą wierzyć w miłość od pierwszego wejrzenia, ale tak właśnie było z nami. Jak pewnie wiesz - dodała z błyszczącymi oczami - tak jak to było z tobą i Calem, nie miałam pojęcia, kim był Victor. On nie wiedział nic o moim życiu ani o moim synu. Ale zakochaliśmy się w sobie i tyle. Wzięliśmy ślub rok później, gdy Cal miał dwanaście lat.

Ava nie mogła się nie uśmiechać, widząc wzruszenie Isabelle pod wpływem tych wspomnień.

- A więc po prostu trafiła panią strzała Amora.

-I nie przyjmował żadnej odmowy, choć kazałam mu się najpierw bardzo o mnie postarać. - Uniosła brwi, po kobiecemu dając Avie do zrozumienia, o co jej chodzi, a następnie sięgając po kieliszek wina.

Paula Roe

Ava skinęła głową z uśmiechem i wypła wodę. Dziwiło ją, że ta inteligentna, tak ciepła kobieta jest żoną mężczyzny takiego jak Victor Prescott. Mimo to nawet w trakcie tej kolacji na wizerunku Victora jako twardego, bezwzględnego mężczyzny pojawiło się kilka pęknięć. Gdy Isabelle sięgnęła po jego dłoń, ujął jej rękę w obie dłonie i ścisnął delikatnie; gdy Isabelle opowiadała zabawną anegdotę, w oczach Victora błyszczały rozbawienie i czułość. Jednak sekundę potem twarz znowu stawała się chłodną maską i wracał do przyglądania się Avie, jakby była owadem pod mikroskopem. Isabelle położyła swoją dłoń na dłoni Avy i Ava zwróciła uwagę na jej piękną ślubną obrączkę.

- Avo, wiem, że krótko się znamy, ale może poszłabyś ze mną jutro na zakupy?

Zakupy? Spojrzała na bar oddalony od nich nie więcej niż dwa metry, przy którym Cal i Victor nadal rozmawiali o czymś z ożywieniem.

- Możemy kupić kilka par butów i jakieś damskie fatałaszkę - kusiła Isabelle. - Moja kobieca intuicja podpowiada mi, że teraz ci się to bardzo przyda. - Ava otwierała już usta, żeby grzecznie odmówić, ale Isabelle nie dopuściła jej do głosu, tylko pokiwała głową z udawaną surowością. - Tylko nie mów, że niczego nie potrzebujesz. Nie wyglądasz mi na zbyt rozrzuconą osobę. I na pewno nie przywiozłaś z sobą zbyt dużego bagażu, co?

Ava roześmiała się. Chciała się dowiedzieć o Calu jak

Dziewczyna z prowincji

231

najwięcej. Jaki może być na to lepszy sposób niż spędzić trochę czasu z jego matką?

- Jasne. W takim razie zakupy.

- Świetnie! - Isabelle rozpromieniła się z radości. - Masz jakieś preferencje?

- Żeby pójść gdzieś, gdzie nie jest drogo. Isabelle roześmiała się wesoło.

- Pomyśl o tym jako o przyzwyczajaniu Cala do roli przyszłego męża. Ostatecznie stać go na zaspokajanie potrzeb narzeczonej. Obiecuję, że znajdziemy coś, co będzie ci się podobało.

- Możemy już iść? - Cal wyrósł jak spod ziemi. Zaskoczona, spojrzała na niego. Jego wzrok był pochmurny, ale twarz nie wyrażała żadnych emocji. Ava skinęła głową i wstała.

- Nie napijecie się kawy? - zapytała Isabelle zaskoczona.

- Nie możemy. Jutro wstajemy bardzo wcześnie. Do zobaczenia, mamó. - Cal pocałował matkę przelotnie i skinął głową Victorowi.

- Wyślę po ciebie samochód o ósmej rano - rzuciła Isabelle, gdy Cal objął Avę w pasie. - Terapia zakupowa - dodała wyjaśniająco na pytające spojrzenie syna.

Cal delikatnie, lecz stanowczo wyprowadził Avę z restauracji. Nie było tak źle, ale kiedy wychodzili z gwarnej restauracji, Ava westchnęła z ulgą.

Droga powrotna do apartamentu Cala upłynęła im w całkowitym milczeniu, choć atmosfera była gęsta od pytań, które cisnęły jej się na wargi.

Paula Roe

Gdy wjeżdżali windą na górę, Ava nie wytrzymała.

- I? Zamierzasz mi kiedykolwiek ujawnić, co powiedział Victor?

Gdy drzwi windy zamknęły się za nimi, Cal utkwiał w niej wzrok i milczał. Mimo że sytuacja wydawała się dziwna i niekomfortowa, Ava wytrzymała jego spojrzenie.

- Victor miał wątpliwości dotyczące naszego małżeństwa, tego, czy do siebie pasujemy. Wyjaśniłem mu, że jego obawy są nieuzasadnione.

Ava zwilżyła zeschnięte wargi.

- Wyglądało na to, że było gorąco.

Cal wzruszył ramionami i zapatrzył się na migające numery, gdy wjeżdżali na samą górę.

- To cały Victor. Nie może znieść, gdy ktoś się z nim nie zgadza. - Cal skrzyżował ramiona. - Będziesz potrzebować pieniędzy.

Ava zmarszczyła brwi. Niezła zmiana tematu.

- Na co?

- Na zakupy.

- Jeśli właśnie składasz mi propozycję finansowania moich zakupów, to nie, dziękuję.

- Stać mnie na to. - Sięgnął do kieszeni marynarki i wyjął z portfela jedną z kart. - Masz.

Gdy Ava się nie poruszyła, chwycił ją za rękę i wsunął jej kartę w dłoń. Ava spojrzała na nią.

- Płatynowa? - zdziwiła się.

- Nie ekscytuj się aż tak bardzo - powiedział ze śmie-

Dziewczyna z prowincji

233

chem, widząc jej minę, która wyrażała wszystko, tylko nie ekscytację. - Ona też ma limit.

Drzwi windy otworzyły się przed nimi i Cal dał znak, by poszła przodem.

- Nie potrzebuję zapomogi - powiedziała sztywno. - Nie jestem utrzymanką.

- Nie powiedziałem, że nią jesteś.

Przechodząc obok niego, rzuciła mu kartę na piersi i przyspieszyła kroku. Cal dogonił ją dopiero przed drzwiami mieszkania. Obrócił ją ku sobie i zajrzał jej w twarz.

- Avo, wyjaśnijmy sobie coś. Pojutrze opinia publiczna będzie wiedziała, że jesteś moją narzeczoną.

Pierwszą rzeczą, którą będą oceniać, to twoja garderoba.

Zmarszczyła brwi i wyrwała się z jego uścisku.

- Co takiego stanie się jutro, że pojutrze już wszyscy będą wiedzieć?

- Jutro podam informację o zaręczynach do prasy. O co chodzi? - zapytał spokojnie, gdy na jej twarzy odbiła się panika. - Im szybciej sami to ogłosimy, tym mniejsza będzie szansa na przeciek.

Gdy byli już w mieszkaniu, rozległy się melodyjne dźwięki i Ava sięgnęła do torebki. Wyciągnęła telefon komórkowy i odruchowo skierowała się do kuchni.

- Cześć, Jillian. - Starła się, by jej głos brzmiał spokojnie i pogodnie, ale jej nonszalancja była sztuczna i po odpowiedzi Jillian: „Chciałam tylko sprawdzić, czy wszystko u ciebie w porządku”, wiedziała, że nie oszukała żadnego z nich.

Paula Roe

Cal położył kartę kredytową na stole w kuchni i wyszedł do talonu. Po chwili rozległy się przytłumione odgłosy rozmowy. Widocznie on również rozmawiał przez telefon, chcąc dać jej prywatność i umożliwić szczerą rozmowę z najbliższą jej osobą. Ava dość szybko skończyła rozmawiać. Nie mogła oderwać oczu od lśniącej nowością karty kredytowej leżącej na stole. Ta karta uświadamiała jej, w co tak naprawdę się pakuje. Tym razem rzecz nie ograniczy się wyłącznie do plotek w małym miasteczku. O zaręczynach Cala Prescottta będzie się mówiło w całym kraju. Ludzie będą mówić nie tylko o tym, jak ona i Cal się poznali i kim naprawdę jest Ava Reilly. Będą mówić o jej ubraniach, fryzurze i figurze. Przewróciła oczami. Podążanie za najnowszą modą nie było dla niej istotne, gdy miała na głowie własny biznes i nieustannie walczyła o to, by przetrwać. Nosila rzeczy, które miały przynajmniej trzy lata. Malowała się tylko okazjonalnie. Ale teraz... właściwie czemu nie? Dla odmiany poświęci czas na coś niepraktycznego, typowo kobiecego. Wiele lat temu - wydawało jej się, że minęły od tego czasu całe wieki - z radością wykorzystaby szansę na poprawienie swojego wyglądu, kupienie markowych ciuchów. Ale właściwie odkąd Grace zginęła, Ava przestała w ten sposób korzystać z życia.

- A więc zmieniłaś zdanie?

Ava czuła się, jakby ją przyłapał na gorącym uczynku i instynktownie wypuściła kartę z rąk. Cal stał w progu

Dziewczyna z prowincji

235

kuchni, z podwiniętymi rękawami koszuli i już bez krawata. Mięśnie jego ramion i potężna sylwetka przykuwały uwagę. Facet był naprawdę niezwykle przystojny. Za każdym razem, gdy się nagle przy niej pojawiał, Ava miała w głowie kompletną pustkę. Cal popatrzył na odrzuconą przez nią kartę, a potem na nią.

- Czy powinienem zaalarmować media? - zapytał z udawaną nonszalancją.

- Czemu?

Rozłożył ramiona, pokazując jej nagłówek w gazecie.

- Jedyna kobieta na ziemi, która odrzuca ofertę pokrycia wszystkich jej zakupowych szaleństw.

Nareszcie, uśmiech. Mimo przyjemności, jaką mu sprawił jej uśmiech, dostrzegł smutek w jej oczach.

- Dawno, dawno temu skorzystałabym z tej szansy. - Ava zdjęła buty na wysokim obcasie i przestąpiła niepewnie z nogi na nogę. Kilka centymetrów niższa sprawiała wrażenie kruchej i bezbronnej. Sięgała mu zaledwie do podbródka.

- Grace i ja... - urwała i potrząsnęła głową.

Cal przypomniał sobie, co Ava mówiła jego matce.

- Grace to twoja siostra.

- Sądziłam, że wtedy ty i Victor byliście pogrążeni w dyskusji o interesach.

- Na przyszłość przyda ci się informacja, że mam wrodzoną podzielność uwagi i wykonywania kilku operacji naraz. Potrafię jednocześnie mówić i słuchać.

Paula Roe

Ava wybuchła śmiechem i na jedną chwilę napięcie między nimi zelżało.

- Twoja liottra umarła jako młoda dziewczyna, prawda?

- zapytał ottraźnie, nie chcąc jej urazić ani być wścibski.

Jej uśmiech zgał.

- Miała dziewiętnaście lat. - Odruchowo chciała się odwrócić, ale się powstrzymała i tylko uciekła wzrokiem.

- Moja matka zmarła trzy lata temu na raka, a mój ojciec miał atak serca siedem miesięcy później. Od tego czasu jestem tylko ja i ciotka. - Ava spojrzała w okno, obracając się tak szybko, że Cal ledwie zauważył na jej twarzy emocje, których nie potrafiła ukryć. Bezbronność? Smutek? Jej głos nie wyrażał żadnej z nich. - Czy nie wiesz już o mnie wszystkiego?

- Nie. Nie wszystko. - Wiedział, że gdy całował ją po szyi, rozchylała wargi. Wiedział, że jest pełna pasji i napiętności. Że gdy się kocha, jej niebieskie oczy stają się granatowe i błyszczą. Ale nagle to było dla niego za mało.

- Nie mam nawyku grzebania w prywatnym życiu innych ludzi - powiedział spokojnie.

Milczenie przedłużało się, a Ava studiowała jego twarz, jakby się chciała upewnić, czy Cal mówi prawdę. Cal zbliżył się do niej, wytrzymując jej spojrzenie.

- Dlaczego wtedy uciekłaś?

Cal był od niej wciąż zbyt daleko, by mógł jej dotknąć, ale Ava czuła, że całe jej ciało drży z napięcia. Zastygła bez ruchu i wstrzymała oddech. Cal nie mógł wiedzieć, jak bar-

Dziewczyna z prowincji

237

dzo żałowała, że odeszła tamtej nocy i że nieustannie się zastanawiała, czy wszystko nie potoczyłoby się inaczej, gdyby wtedy została.

Wzruszyła ramionami.

- Żeby uniknąć dziwacznej sytuacji rankiem. -Naprawdę?

Spojrzał na nią, wyraźnie nie dowierzając, co trochę ją rozzłościło.

- Owszem. Niezależnie od tego, co sobie o mnie myślisz, jesteś pierwszym i jedynym mężczyzną na jedną noc w moim życiu. Sądziłam, że odczujesz ulgę, nie musząc się ze mną widzieć rano.

- Nie zostawiłaś mi wyboru - powiedział miękko.

- Cóż, witaj w klubie.

Ava wiedziała, że poruszyła drażliwą strunę. To akurat nie było fair. Przecież Cal do niczego jej nie zmuszał. To była tak samo jej decyzja, jak i jego. Na twarzy Cala odbiło się zaskoczenie, jednak szybko ponownie przybrał minę niewyrażającą niczego. Patrzył na nią niemal hipnotycznie i Ava znowu doznała gwałtownego uczucia pożądania.

Automatycznie położyła rękę na brzuchu i pochyliła się odrobinę, wbijając wzrok w ziemię.

- Co się stało? - Cal już był przy niej i położył swoją dłoń na jej dłoni nieprzyzwoicie intymnym, czułym gestem.

Nie wiedziała, co tak naprawdę pozbawia ją tchu i sprawia, że doznaje zawrotu głowy: nowe życie, które się w niej rozwijało czy Cal trzymający dłoń na jej brzuchu. Gdy unio-

Paula Roe

sła wzrok, ich oczy się spotkały. Wydawało jej się, że jego spojrzenie wyraża w tej chwili wszystko, czego nie mówił, wszystkie uczucia, jakich chciała, by doznawał w jej obecności. W jego spojrzeniu była jakaś prawda, która się gubiła, gdy ze sobą rozmawiali. Byłaby idiotką, gdyby zignorowała to, co czaiło się w jego oczach. I gdy tak razem stali, Ava pragnęła tylko jednego: by Cal znowu ją pocałował. Z trudem złapała oddech i cofnęła się.

- Jest późno. Powinam... -Tak.

Jednak Cal nie ruszył się z progu, zagradzając jej wejście i zmuszając, by na niego spojrzała.

- Przepraszam - powiedziała z trudem.

Usunął się z wyraźną niechęcią, wciąż pilnie ją obserwując.

Gdy przechodziła obok niego, poczuł znajomy zapach jej perfum. Nie mógł oderwać wzroku od kołyszących się po kobiecemu bioder, lekkiego, tanecznego kroku. Spoglądał za nią, aż zamknęły się lekko drzwi do gościnnej sypialni.

Zaklął cicho pod nosem, nadal rozpalony do czerwoności. Gdyby fantazja stała się rzeczywistością, Ava popchnęłaby go do sypialni, błagając go, by się z nią kochał, teraz, natychmiast. Tymczasem został pozostawiony zupełnie sam, miał spierzchnięte wargi i wypełniało go pożądanie w stosunku do kobiety, która znajdowała się w pokoju obok.

Z głuchym jękiem wyszedł z kuchni i poszedł do swojej sypialni. Zaczął się rozbierać, klnąc pod nosem, gdyż palce

Dziewczyna z prowincji

239

mu drżały. Przez moment nie mógł odpiąć guzików. Czemu, do licha, ta kobieta tak na niego działała? Ava Reilly nie była niewiniątkiem. Na przykład dzisiaj przy kolacji kompletnie go zaskoczyła. Dokładnie wiedziała, co robi, poczynając od subtelного czarowania jego matki, a kończąc na spokojnym, chłodnym odparowywaniu spojrzeń Victora. A jednak Cal nie mógł się oprzeć wrażeniu, że było w niej coś niezwykle czystego, ujmującego, jakaś dobroć, kobiecość i bezbronność, której za nic w świecie nie chciała pokazać. To właśnie ujęło go w niej od pierwszego wejrzenia.

Zaufaj swojej intuicji i pierwszemu wrażeniu, Cal, powiedział Victor, gdy Cal zaczynał pracę w VP Tech. Mamy intuicję nie bez powodu.

Po wielu latach, choć niechętnie, musiał przyznać, że co do tego Victor miał rację. Pomijając fakt, że Ava niesłychanie pociągała go fizycznie, jak żadna inna kobieta, miała także w sobie jakiś urok, jakby niewinność starej daty, niewinność na głębszym poziomie. Wydawała się niezwykle daleka od tego, co zaszło między nimi kilka tygodni temu. Problem w tym, że on nadal tego pragnął.

A co, jeśli ona nie udawała? - odezwał się jakiś cieniutki głosik w tyle jego głowy. Co, jeśli Ava nie udawała ani namiętności do niego tamtej nocy, ani czułości do dziecka, które nosiła pod sercem? Co, jeśli to wszystko zaskoczyło ją dokładnie tak samo jak jego i po prostu próbowała się w tym odnaleźć? Ciągle podejrzewał ją o wyrachowanie, ale

240

Paula Roe

tak naprawdę nie miał ku temu podstaw. Miał tylko w pamięci kiepskie doświadczenia z kobietami z przeszłości. Co, jeśli wspólna noc jego i Avy była naprawdę tak fantastyczna, jak zapamiętał? Może Ava to ta właściwa kobieta?

Zdjął koszulę i został nagi od pasa w górę. Czuł, jak całe jego ciało płonie na samą myśl o tym, że Ava leży półnaga kilkadziesiąt metrów od niego.

Wszystkie pomysły, jakie przychodziły mu do głowy, na to, jak udowodnić - lub sfalsyfikować - jego teorię o tym, że między nim a tą dziewczyną jest jakaś niezwykła magia, obracały się wokół różnych wariantów rozebrania Avy. Czegoś, na co bez wątpienia nie zareagowałyby entuzjastycznie, biorąc pod uwagę jej obecny nastrój.

Szkoda.

ROZDZIAŁ PLATY

Ava zamrugała w ciemności. Orientując się, że znajduje się w jakimś obcym sobie miejscu, na ułamek sekundy wpadła w panikę, lecz szybko wszystko sobie przypomniała. Była w Sydney, w mieszkaniu Cala. Dzisiaj oficjalnie ma zostać jego narzeczoną.

Jęknąwszy, sięgnęła po telefon, żeby sprawdzić godzinę. Piąta trzydzieści. Gdyby była w domu, już szłaby oglądać wschód słońca z kawą w dłoni.

Usiadła na łóżku i pogładziła gołymi stopami miękki, perski dywan. Fakt, że nagle zaczęła żyć życiem kogoś innego, nie oznaczał, że ma się pozbawiać codziennych porannych rytuałów. Owinęła się ciepłym szlafrokiem frotte. Otworzyła drzwi swojego pokoju i weszła do pogrążonego w ciemnościach salonu.

Gdzie się podziały poranne mdłości? - zdziwiła się. Wszystko sprawdziła na liście, którą miała w głowie. Lekki ból piersi - dopiero nadejdzie. To, że odrobinę czuła kręgosłup - to pewnie wina nowego łóżka. Ale żołądek? Nic się nie działo.

Dziękuję wam, bogowie opiekujący się moją ciążą! Ava

Paula Roe

uśmiechnęła się i westchnęła z ulgą. Szybko podążyła do kuchni i zaczęła przeglądać zawartość szafek w poszukiwaniu kawy oraz filiżanek. Znalazła tylko jakieś ciasteczka, makarony, wielkie kubki. Miała ochotę się roześmiać: ta wielka, lśniąca kuchnia była zdumiewająco nieprzystosowana do gotowania czy choćby przyrządzania przekąsek! Nareszcie odnalazła kredens, gdzie zgromadzone były różnego rodzaju herbaty i kawy, a także kilka rodzajów fajansowych filiżanek. Ava z radością odkryła, że jest też kawa bezkofei-nowa. Wydawało się, że w całej kuchni jedynie ekspres był używany. Wszystkie inne sprzęty lśniły nowością. Gdy kawa się parzyła, Ava z ciekawością i podziwem oglądała misternie robione filiżanki, które Cal musiał chyba otrzymać jako rodzinną schedę. Ava wybrała jedną z nich.

Po kuchni roztoczył się miły zapach świeżo zmielonej zbożowej kawy. Westchnęła z radością. Od razu lepiej.

- Zdaje się, że jestem w samą porę, ale to chyba nie telepatia, co?

Ava obróciła się gwałtownie. W progu zamajaczył ogromny cień Cala.

- Wcześniej wstajesz - wyjąkała kompletnie zaskoczona.

- Ty też.

Cal wszedł do kuchni i Ava przełknęła ślinę. Był w samym podkoszulku i džinsach. Wyglądał bardziej seksownie niż kiedykolwiek. Gdy się przeciągał, naszła ją nagła neodparta chęć, by wsunąć palce w jego kruczoczarne, zmierzwiłone po spaniu włosy, przyciągnąć go do siebie i pocałować namiętnie.

Dziewczyna z prowincji

243

Cal był lekko zaspany, jakby po śnie nie zdążył jeszcze przybrać swojej zwykłej, wystudiowanej, obojętnej pozy. Był naturalny, zupełnie rozluźniony i Ava po raz pierwszy poczuła, że nie jest w jego obecności spięta.

- My, ludzie z prowincji, wstajemy bladym świtem - rzekła, żeby tylko coś powiedzieć.

- To tak jak my, ludzie z wielkich firm - odpowiedział żartobliwie, po czym, jak gdyby nigdy nic, podszedł do kredensu i wyjął kilka rodzajów kaw, po czym nalał wrzątku do swojej filiżanki.

Wciągnęła w nozdrza subtelny, ładny aromat.

- Karmelowa?

- Przyznaję się bez bicia - odparł i sięgając po łyżeczkę, niemal musnął jej piersi. Zapach jego dezodorantu, przyjemnego męskiego zapachu, zmieszał się z aromatem egzotycznych kaw. - Bardzo lubię różne dziwne rodzaje kaw, mam tu całą kolekcję. - Wysunął szufladę kredensu, do której nawet nie zajrzała, i pokazał jej. - Uwielbiam też cynamonową, mocę, orzechowo-waniliową, Brandy Rogal, toffi. Lubię różnorodność - dodał wyjaśniająco.

- Idę o zakład, że trzymasz je gdzieś pod ręką, gdy negocjujesz warunki biznesowe.

Cal zachichotał, a Ava poczuła, że jego śmiech dociera gdzieś aż do jej trzewi i wywołuje miłe ciepło wokół serca. Jednak nie miała czasu, by się zastanowić, skąd się bierze to miłe uczucie, gdyż ta niezwykle mieszanka zapachów sprawiła, że pojawiły się u niej mdłości.

Paula Roe

Tylko nie to!

- Idę posiedzieć na balkonie. - Szybko zabrała swoją filiżankę i niemal wybiegła na zewnątrz.

Natychmiast owionęło ją świeże powietrze oraz daleki zapach morskiej bryzy. Dniało.

Cal uznał, że Ava spieszyła się ich nagłą bliskością w kuchni przed świtem. Zabrał swoją filiżankę i poszedł za nią na taras. Jednak nie zdążył jeszcze wejść na balkon, gdy ujrzał jej wspaniały profil na tle bladoszarego nieba. Stał jak wryty i patrzył. Jakże dziwnymi barwami mieniła się jej delikatna, subtelna twarz skąpana w pierwszych promieniach słońca. Jej kruczoczarne włosy rozwiewał wiatr.

Jakiś dziwny nieokreślony smutek - a może tęsknota - jaki malował się w jej oczach, sprawił, że Cal doznał dziwnego uczucia bliskości, jakiegoś złączenia swego losu z jej. Pragnął się nią zaopiekować, otoczyć ochroną, pragnął - choć wiedział, że to w tej chwili niemożliwe - uszczęśliwić ją.

Musiał niechcący narobić hałasu lub inaczej zwrócić na siebie uwagę, bo Ava obróciła się i ich spojrzenia się spotkały. Przyłapała go na gapieniu się na nią. Odrzuciła falę ciężkich włosów na kark, a jej oczy zaświeciły się w szarzejących ciemnościach. Przyglądała mu się otwarcie i jakby zaczepnie. Czując, że nie potrafi już nad sobą panować i myśli tylko o tym, by wziąć ją w posiadanie, Cal zastygł w bezruchu i nie zrobił nawet kroku naprzód. Mógł przysiąc, że Ava wie, jak na niego działa.

Wiedziała, że jest w tej chwili podniecony, że wystarczy, by na niego skinęła, a jest

Dziewczyna z prowincji

245

gotów wziąć ją na ręce, zanieść do swojego łóżka i całować tak długo, aż doprowadzi ją do rozkoszy. Jak wtedy.

Do diabła, jeśli nie prowokowała go tym pełnym ognia spojrzeniem, które mu rzuciła, zanim się znowu nie odwróciła i nie zapatrzyła na horyzont.

W końcu podszedł do niej i pociągając łyk kawy, zajął jej w twarz. Nagle Ava zbladła i przełknęła ślinę, robiąc minę, jakby ujrzała obok siebie pajaka.

- Cał, mógłbyś... nie...

- Nie pić karmelowej kawy? - zdziwił się. Czy nie podchodzić zbyt blisko?

Z trudem przełknęła ślinę.

- Ten zapach... Przed chwilą było w porządku, ale teraz...

- Poranne mdłości? - Uśmiech zniknął z jego twarzy, gdy skinęła głową. Cal odniósł filiżankę do salonu i zamknął za sobą szklane drzwi.

- Dzięki. Najwyraźniej dziecko lubi tylko zbożową, a nie znosi egzotycznych zapachów...

Cal automatycznie spojrzał na jej brzuch, a następnie znowu na jej twarz. Była skąpana w delikatnej poświacie poranka, lecz nawet w tej szarudze widać było, że zbladła. Opierając się o balustradę, wystawiła twarz ku wschodzącemu słońcu. Cal dosłownie nie mógł oderwać od niej oczu. Naprawdę była piękna. Nie w takim sensie jak owe niczego niewyrażające, mocno umalowane kobiety, które się widzi w mediach, czy wytworne, obwieszane biżuterią błyszczące

Paula Roe

damy ze śmietanki towarzyskiej. Nie, piękno Avy uwodziło swoją naturalnością i bezpretensjonalnością. W jej niebieskich oczach były szczerłość i niewinność - cechy, które rzadko można było dostrzec u ludzi spotykanych na ca dzień.

- O co chodzi? - zapytała, uśmiechając się swoim nieśmiałym uśmiechem i przerywając tym samym jego niebezpieczny strumień myśli.

Naprawdę powinien wziąć się w garść!

- Będę w domu o dziewiętnastej. Przyniosę ci dokumenty do podpisania. - Prawdę mówiąc, nie zamierzał powiedzieć tego tak ostro. Czy tylko mu się zdawało, czy Ava rzeczywiście się wzdrygnęła? Tak czy inaczej skinęła głową bez słowa.

- Życzę ci udanego dnia, Avo - powiedział miękko, po czym otworzył drzwi, zabrał swoją kawę i poszedł do siebie, by przygotować się na rozpoczęcie pracowitego dnia. Pół godziny później opuszczał mieszkanie i mimo że toaleta i ubieranie się zajęły mu więcej czasu niż zwykle, jego wygląd pozostawiał wiele do życzenia. Własne rozkojarzenie irytowało go. Irytowało go również, że nie potrafił się wyzbyć myśli o Avie. Sprawilo to, że przez cały dzień miał zły humor.

Po długim, męczącym i pełnym biznesowych spotkań dniu Cal, czując, że jego nerwy są napięte do granic możliwości, wrócił do domu. Przez cały dzień Victor wysyłał mu wiadomości i nagrywał się na sekretarkę, lecz Cal postanowił zwyczajnie go ignorować.

Dziewczyna z prowincji

247

Gdy tylko otworzył drzwi, uderzyły go wspaniałe zapachy. Pociągnął nosem. Pomidory, bazylia i pieczone mięso. Rzucił neseser na kanapę i wszedł do kuchni.

Jego oczom ukazała się Ava w dżinsach, kwiecistej koszuli i w fartuchu. Była boso. Nuciała pod nosem jakąś włoską melodię, uśmiechając się pod nosem i mieszając coś niewątpliwie pysznego na patelni.

Moja kobieta. Tylko moja, pomyślał nagle.

Ta wspaniała kobieta, stojąca na bosaka, spodziewająca się jego dziecka i przygotowująca mu kolację sprawiła, że zaschło mu w gardle z emocji. To dziwne, ale po prostu się wzruszył. Nie pamiętał, kiedy ostatni raz ktoś bezinteresownie przygotował dla niego kolację. Nawet jego własna matka tylko go zapraszała do restauracji. A żeby ktoś gotował dla niego w jego mieszkaniu, nie zdarzyło się jeszcze nigdy.

Ava, widząc jego zmieszaną minę, posłała mu szeroki uśmiech.

- Kolacja będzie gotowa za pięć minut. Cal nie wiedział, co odpowiedzieć. Chrząknął.

- Nie musiałaś gotować - wykrztusił. Jego słowa zabrzmiały ostro i chrapliwie.

- Lubię gotować - odrzekła spokojnie, po czym ponownie całą jej uwagę pochłoneła patelnia. - Jeśli nie chcesz, nie musisz jeść.

Próbując odegnać kłębiące się uczucia, które go w tym

Paula Roe

momencie wypełniały, spojrzał na ułożone w różnych miejscach w kuchni zakupy.

- Ty to wszystko zamówiłaś? Spojrzała na niego dziwnie.

- Nie. Byłam w supermarkecie.

- I sama to tu przyniosłaś?

Przewróciła oczami, słysząc grozę w jego głosie.

- Nie. Podjechałyśmy z twoją matką pod budynek i dozorca wniósł zakupy na górę.

- Zdaje się, że miałyście kupować ubrania. - Cal był wyraźnie skołowany i sam nie bardzo wiedział, co go tak naprawdę wzburzyło.

- Bo tak było. Ale musisz też mieć coś do jedzenia w lodówce.

- Mam jedzenie.

- Wino, wodę, sok, kawę i płatki śniadaniowe - wyliczyła. - Żadnych owoców, warzyw, zero białka.

Ava spróbowała sosu, po czym zdjęła patelnię z płyty. Z szafki wyjęła talerze. Najwidoczniej czuła się tu już jak u siebie i to akurat niezmiernie go cieszyło. Z przyjemnością obserwował jej sprawne, zwinne ruchy. Kobieta w jego kuchni - to naprawdę był dla niego dziwny widok. Ava obejrzała się przez ramię, czując na sobie jego wzrok.

- O co chodzi?

Odsunął chaotyczne myśli i starał się przybrać obojętny wyraz twarzy.

- Jak samopoczucie? Nadal masz nudności?

Dziewczyna z prowincji

249

Uśmiechnęła się na jego słowa wypowiedziane pod nosem.

- Nie. Mijają wraz z porankiem. - Cal poczuł się jak dureń. Nie musiał się aż tak popisywać swoją niewiedzą. Tymczasem Ava wręczyła mu nóż. - A może się na coś przydasz i pokroisz parmezan? W milczeniu pokroił ser, po czym usiedli w kuchni i zaczęli jeść. Wszystko było inaczej, o wiele bardziej przyjemnie, niż kiedy wracał do pustego mieszkania. Gdy niezmiernie rzadko zdarzało się, że Cal cokolwiek jadł w domu, to zawsze w jadalni, a nie przy niewielkim stole w kuchni, gdzie ledwie mogli się oboje zmieścić. Ava była blisko i dosłownie emanowała kobiecością. Cal był świadom każdego jej ruchu, każdego spojrzenia. Nie miał pojęcia, co się z nim dzieje, ale na przemian oblewało go to gorąco, to zimno. Ava była tak zmysłowa i dziewczęca, że siedzenie blisko niej i niemożność choćby pocałowania jej czy dotknięcia sprawiały, że cierpiał katusze.

- Co dzisiaj kupiłeś? - zapytał, żeby przerwać ciszę. Czuł, że przy jego napięciu nerwowym każde wypowiedziane słowo musi brzmieć wręcz grubiańsko.

- Kilka sukienek - odrzekła sztywno Ava. - Jakieś spodnie, buty, kilka bluzek i zakietów. Nie martw się - dorzuciła z gorzkim grymasem - nie przyniosę ci wstydu.

Do diabła. Sprawił jej przykrość i nie miał pojęcia, jak to naprawić. Z braku lepszego pomysłu pozwolił, by cisza załagodziła sprawę.

Paula Roe

- Kilka magazynów zwróciło się do nas z prośbą o wywiad - powiedział w końcu, odstawiając talerz. Ava oparła się na krzesło i również odsunęła talerz, przetrawiając wiadomość.

- Chcesz, żebym udzielała wywiadów? Wzruszył ramionami.

- Tylko jeśli jesteś na to gotowa. Muszę cię też ostrzec, że takie czasopisma jak „Vogue”, „Elle” czy „Cosmo” już się dobijają, żeby mieć z tobą wywiad i zrobić ci profesjonalną sesję zdjęciową.

- Sesja w „Vogue”. - Ava pokręciła głową z niedowierzaniem. - Brzmi to co najmniej surrealistycznie.

- Jesteś teraz na topie. Pożądamy cię.

- Ale wyłącznie jako twojej narzeczonej - zauważyła.

- Sądziłem - powiedział Cal powoli - że kobiety lubią, kiedy powstaje wokół nich szum, lubią się stroić i pozować do zdjęć.

- Ja do takich nie należę - powiedziała Ava z naciskiem. - Pochodzę z prowincji i moim normalnym strojem są dżinsy i buty do jazdy konnej. Sprzątam w kuchni, gotuję, robię pranie i zajmuję się swoją ziemią. - Szybko zaczęła sprzątać ze stołu. - Nie jestem wytworna ani szykowna, nie jestem dobrym materiałem na modelkę. Może ci się to wydać dziwne, ale wcale nie lubię się malować i stroić min do aparatu!

Jej wyznanie było tak zdumiewająco szczere, że Cal ukrył rozbawienie. Nie potrafił stwierdzić, czy po prostu się tłumaczyła, czy też miało to być dla niego ostrzeżenie.

Dziewczyna z prowincji

251

- A więc to tak. Masz problem ze swoją kobiecością -powiedział prowokacyjnie.

Rzuciła mu jadowite spojrzenie.

- Tego nie powiedziałam!

- Czemu nie spróbujesz? Może to polubisz.

- Sądzisz, że polubię także dziennikarzy, którzy kilka godzin będą mnie wypytywać o moje sprawy osobiste?

- Od tego - odrzekł, zanosząc w ślad za nią talerze do zmywarki - jest moje biuro prasowe. Nie martw się. Dam ci świetne zaplecze, które załatwi za ciebie warunki wywiadu. Nie będą pytać o nic, o czym nie chciałabyś mówić.

Decyzja została już podjęta i Cal ujął ją delikatnie za łokieć, kierując do drzwi wyjściowych.

- A teraz, Avo, idź, posiedź sobie na tarasie. A ja tu posprzątam i przyniosę ci herbatę.

Ava wyszła na taras, usiadła na sofie i zamyśliła się. Czuła się jak Alicja w Krainie Czarów. Wszystko w jej życiu miało się zmienić. Spokój, cisza i odosobnienie zniknęły, być może na zawsze. Co je zastąpi? Sława, fortuna? Te rzeczy nigdy jej nie interesowały. W trakcie lunchu Isabelle wyjaśniła Avie dość dokładnie, z czym jej się przyjdzie zmierzyć.

- Wszyscy będą cię zapraszać na przyjęcia - mówiła między jednym niewielkim kęsem łososia a drugim. - Balle charytatywne, prośby o wywiady i zdjęcia. Śmietanka towarzyska będzie się do ciebie wdzięczyć. To ta przyjemna strona. Przykra jest nie mniej ważna.

- Hałas wokół mojej osoby i nagabywanie?

Paula Roe

Isabelle poważnie skinęła głową i Ava przestała się uśmiechać.

- Owszem. Wyobraź sobie twoje najgorsze lęki i scenariusze z koszmarów umieszczone na pierwszych stronach gazet. Jeśli jest cokolwiek z twojej przeszłości, o czym nie chcesz informować prasy, dziennikarze i tak prędzej czy później to odkryją. - Isabelle oparła się o siedzenie, patrząc na Awę spokojnie. - Najważniejsze jest jednak to, jak będziesz sobie z tym radzić.

Ava wzruszyła ramionami. Jedną sprawą jest myślenie

O sobie nie najlepiej, jednak drugą jest czytanie o sobie wyssanych z palca plotek lub informacji z przeszłości. Nie przypuszczała, by była jakoś szczególnie wrażliwa na tego rodzaju presję. Nie przejęła się zbytnio negatywną stroną sprawy, o której mówiła Isabelle. Nawiasem mówiąc, przyszła teściowa okazała się przemiłą osobą, świetnym doradcą, strategiem na zakupach oraz organizatorem ślubu w jednej osobie. W jej towarzystwie Avie szybko zleciał dzień i razem udało im się nie tylko wiele załatwić, ale także porozmawiać od serca - jak kobieta z kobietą. Ava była zaskoczona, że zakupy mogą być tak przyjemne.

Na ziemię sprowadził ją Cal niosący herbatę oraz zwitek dokumentów. Kontrakt Położył go na stole, najwidoczniej nie chcąc zaczynać od tego rozmowy.

- Chciałabym go spokojnie przeczytać. Dam ci znać jutro - powiedziała Ava, wskazując na dokument i biorąc od niego kubek z herbatą.

Dziewczyna z prowincji

253

- Jasne. Właśnie miałem to zaproponować. - Cal chrząknął i wyciągnął komórkę, w której miał notatki. - W czwartek i piątek mamy dwie oficjalne imprezy. Zakładam, że te sukienki, które kupiłaś, nadają się na wieczorne przyjęcia? Chcesz, żeby ci ktoś pomógł dobrać strój?
- Cal, nie jestem jakąś totalną sierotą. Wiem, jak się ubierać.
- W porządku. - Cal odetchnął. - Wierzę, że tak jest. To będzie twoje pierwsze wystąpienie jako mojej narzeczonej, więc się przygotuj. Kamery, pytania.
- Jakiego rodzaju pytania?
- Na które powinnaś znać odpowiedzi jako moja narzeczona.
- Na przykład?
- Cóż, a co chciałabyś wiedzieć? Ava zastanowiła się.
- Na czym dokładnie polega twoja praca na co dzień? Machnął ręką.
- Spędzam w pracy dużo czasu. Długie spotkania, konferencje z kontrahentami, raporty o stanie budżetu, strategie inwestycyjne.
- Lubisz to, co robisz?
- Podróżuję po całym świecie i podejmuję decyzje dotyczące kontraktów na miliony dolarów.
- Ale czy to lubisz? - nalegała na odpowiedź. - Z tego, co piszą gazety, któregoś dnia przejmiesz pałeczkę po Victorze. To chyba co innego niż udoskonalanie oprogramowań.

Paula Roe

Cal uśmiechnął się gorzko.

- Harowałem jak wół, żeby zapracować sobie na to prawo. VP Tech stanowiło mój cel, odkąd skończyłem siedemnaście lat

- Rozumiem. - Nadal jej nie odpowiedział. I czy tylko sobie to wyobraziła, czy naprawdę usłyszała w jego głosie wahanie?

- Pracuję dwanaście lub czternaście godzin na dobę, od poniedziałku do soboty - dodał, jakby próbował usprawiedliwić swój brak odpowiedzi.

- A w niedziele?

- Niedziele to dla mnie czas... relaksu. Zarumieniła się na wyraźnie prowokacyjny ton jego głosu i spojrzenie, które jej posłał. Czyżby z nią flirtował?

- Teraz moja kolej - rzekł Cal. - Kim chciałaś zostać, gdy byłaś dzieckiem?

- Baletnicą - roześmiała się Ava. - Ale nigdy nie byłam na to wystarczająco szczupła.

Cal obrzucił ją gorącym spojrzeniem, po czym ich oczy się spotkały.

- Dla mnie wyglądasz doskonale.

Znowu. Wyraźnie z nią flirtował. Ale dlaczego to robił? Na początku dał jej do zrozumienia, że nie jest osobą godną zaufania, a teraz zdawał się szczerze odpowiadać na pytania, by otwarcie zacząć z nią flirtować. Nie miała ochoty dowiadywać się, co na to wpłynęło. Wolą po prostu z tego korzystać.

Minęła godzina, a oni rozmawiali o swoich ulubionych

Dziewczyna z prowincji

255

potrawach, o tym, co robią w czasie wolnym, wyjawiali sobie swoje sympatie i antypatie. Wkrótce zaczęli rozmawiać też o bardziej intymnych sprawach.

- Umawiałem się tylko na randki. Nigdy nie byłem z nikim tak naprawdę, na poważnie - zdradził Cal, mieszając kawę łyżeczką.

- Twoja matka wspominała o Melissie... - Ava urwała, gdy spiorunował ją wzrokiem.

- Co mówiła?

- Tylko tyle, że byliście zaręczeni, ale że odwołaliście wszystko.

- Ach tak. - Postawił filiżankę na stole i pochylił się ku niej. Jego twarz ponownie niczego nie wyrażała, jedynie jakąś zaciętość. Ava zastanowiła się, co ta kobieta mu zrobiła, że automatycznie przybrał postawę obronną. - A jak było w twoim przypadku?

Wzruszyła ramionami.

- Chłopak w liceum, kilku innych, gdy pracowałam w kawiarni Jillian. Odkąd przeprowadziłam się do Jindalee, nie mam nikogo. Gum Tree Falls nie tętni życiem i nie jest przepelnione atrakcyjnymi kawalerami w przeciwieństwie do... - urwała, ale było już za późno.

- Do Sydney - dokończył za nią.

Gdy jego oczy się zwęziły i założył ręce na piersi, odsuwając się od niej, Ava miała ochotę kopnąć sama siebie. Nawet jak na ciebie to rekord, Avo. W kilka sekund spaprać przyjazną atmosferę.

Paula Roe

Cal jej nie ufał. Im szybciej Ava to zaakceptuje, tym będzie jej łatwiej. Jednak duma nie pozwalała jej się pogodzić z mylnym wyobrażeniem Cala na jej temat.

- Przyjechałam do Sydney na urodziny koleżanki - powiedziała suchym tonem. - Byłam w tym mieście po raz pierwszy. Zjadłyśmy obiad w hotelu, a potem poszłyśmy do baru na drinka. Nie szukałam chłopaka czy przygody na jedną noc, ani nic w tym rodzaju.

- Ale znalazłaś mnie.

Wstała, czerwieniąc się na twarzy.

- To była twoja inicjatywa.

- To prawda. Ale mi nie odmówiłaś - powiedział twardo. Ava mieniła się na twarzy.

- Od kiedy to zbrodniczo, że dziewczynie z prowincji schlebia fakt, że wzbudziła zainteresowanie kogoś takiego jak ty? - zaczęła zdenerwowana. - Chciałam tylko jednego weekendu, jednej nocy, w trakcie której mogłabym zapomnieć o pieniądzach, presji, zobowiązaniach. Jednej jedynej nocy chciałam zapomnieć, że jestem córką Willa Reilh/ego, rozczarowaniem, osobą, która w oczach rodziny i miasteczka ciągle nawala. Że z mojej przyczyny... - urwała gwałtownie, tłumiąc szloch. Zdała sobie sprawę, że już powiedziała za dużo. Jej oczy były w tej chwili ogromne, wyczierała z nich panika.

Dopiero w tej chwili Cal uświadomił sobie, jak bardzo Ava się boi.

On również się uniósł, chcąc do niej podejść i ją przytulić, jakoś pocieszyć, ale Ava natychmiast się wycofała.

Dziewczyna z prowincji

257

- Już późno - wykrztusiła z wyraźnym trudem, nie patrząc na niego. - Muszę się położyć.

- Avo!

Odeszła szybko. Żadnej reakcji na jego wołanie, jakby nagle ogłuchła. Sekundę później drzwi się za nią zamykły i Ava zniknęła w mieszkaniu.

Cal opadł bezsilnie na sofę i jakiś czas siedział bez ruchu. Zdawało mu się, że siedział tak całe godziny, choć jego zegarek uparcie wskazywał, że minął zaledwie kwadrans. W oczach Avy widział taki ból i smutek, że nie śmiał jej dłużej indagować.

Niechętnie wrócił myślą do tamtego wieczoru. Dopiero teraz przypomniał sobie, że to właśnie ów spłoszony, pełen bólu i rezerwy wzrok przykuł jego uwagę. Kiedy zaproponował, że postawi jej drinka, Ava była nastroszona i podejrzliwa. Ale po dłuższej rozmowie, w trakcie której oboje uważali, by nie ujawnić o sobie zbyt wielu informacji, Ava rozluźniła się i wyraźnie czerpała przyjemność z tej gry. Bo to była gra. Oboje grali na zwłokę i udawali, że finał wieczoru może być różny. Tymczasem prawda była taka, że od początku wybuchła między nimi namietność, która była jak nawałnica, jak sztorm. Ani on, ani tajemnicza dziewczyna nie byli w stanie z nią walczyć.

Przypomniał sobie jej głęboki, gardłowy, jakże kobiecy śmiech, a także jej uroczy uśmiech, który uwydatniał wargi stworzone do całowania.

Co on, u diabła, ma o tym wszystkim sądzić? Jak to moż-

258

Paula Roe

liwe, że był jedyną taką przygodą w życiu Avy? Jak to możliwe, że oboje poczuli dziwne, obehładniające pożądanie, gdy tylko się wtedy ujrzeli?

Cal zaklął siarczyście i zerwał się na równe nogi. Ani zimny prysznic, ani samotne leżenie na łóżku i słuchanie tykania zegara aż do świtu nie przyniosły mu odpowiedzi.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Następnego dnia Cal wczesnym popołudniem, o umówionej godzinie podjechał pod dom, by zabrać Avę na wywiad. Gdy ją zobaczył, dosłownie oniemiał. Szła do niego, skąpana w promieniach słońca. Czuł się, jakby oglądał na zwolnionych obrotach jakąś wspaniałą scenę z filmu ze słynną pięknnością. Wyglądała jak ucieleśnienie fantazji każdego mężczyzny, począwszy od czarnych szpilek, poprzez czarną spódnicę kończącą się przed kolanem i w całej okazałości ukazującą jej nieziemsko zgrabne nogi, a skończywszy na perłach na szyi i lśniących, rozsypanych na ramionach włosach. Niebieski, zgrabny płaszcz i kremowy, dziewczęcy sweter wieńczyły dzieło. Pierwszy raz widział ją w okularach przeciwsłonecznych, w których było jej niesłychanie do twarzy. Prawdę mówiąc, Ava wyglądała jak gwiazda filmowa.

Zaschło mu w gardle i na jego twarzy automatycznie pojawił się promienny uśmiech. Nie mógł się powstrzymać od lustrowania jej wzrokiem i gratulowania sobie w myślach, że właśnie ta kobieta wkrótce zostanie jego żoną.

Paula Roe

Ava uśmiechnęła się, najwidoczniej zadowolona z efektu.

- Cześć.

- Cześć. - Pomimo że jej oczy były zakryte okularami, czuło się, że bije od niej pewność siebie. -

Wyglądasz... -Cal zająknął się i naprawdę nie wiedział, co powiedzieć.

- Znośnie?

- Oszalamiająco. - Cal otworzył jej drzwi samochodu. - Powinnaś się tak częściej ubierać.

- Niestety Jindalee nie obfituje w szalowe kreacje.

- W takim razie to dobrze, że zostajemy w Sydney aż do weekendu. Daj tym dzinsom i butom do jazdy konnej odpocząć!

Ava roześmiała się. Jechali przez zatłoczone miasto, lecz Cal zawsze znajdował sposób, by ominąć korki. Ava pograżyła się w myślach. Cal coraz bardziej ją zaskakiwał i ukazywał jej się od innej strony.

Ten facet nie tylko tworzył świetne programy komputerowe, lecz sam jego umysł pracował jak komputer. Ciągle ją zaskakiwało, jak uważnie jej słuchał i zapamiętywał wszystko, co mu mówiła.

Mimo że jechała na pierwsze w swoim życiu oficjalne przyjęcie jako narzeczona i miała udzielić pierwszego wywiadu, czuł, jak dzięki Calowi nerwy ją opuszczają. Zaczynali sobie nawzajem ufać, dzięki czemu ich relacja stawała się coraz bardziej naturalna i szczerą. To była miła odmiana po wrogości i podejrzeniach sprzed kilku dni.

Ava często miała w życiu takie sytuacje, że trudno było jej się zdobyć na optymizm. Lecz kiedy przejeżdżali przez most

Dziewczyna z prowincji

261

Harbour i za pomocą guzika otworzyła szybę w samochodzie, a ciepłe promienie słońca padły jej na twarz, w jej sercu zrodziła się niezwykle pokrzepiająca nadzieja. O dziwo, Ava nie miała najmniejszej chęci jej racjonalizować.

- Z tego, co mi pani powiedziała, można wstępnie ustalić termin na dziewiątego stycznia. - Doktor Wong uśmiechnął się, zdejmując dłoń z brzucha Avy. - Zwykle płęć dziecka określamy około osiemnastego tygodnia. - Doktor nacisnął kilka guzików i przyłożył ultrasonograf do brzucha Avy. Włączył monitor. - W tym momencie upewniamy się tylko, że wszystko jest w porządku i że dziecko rozwija się właściwie. No właśnie, tutaj.

Lekarz wskazał na monitor i w klimatyzowanym pomieszczeniu zapanowała kompletna cisza.

- Spójrz tylko na to. - Ava w końcu odzyskała oddech. Cał był wpatrzony w ekran, w cienie i szarości, pośród

których wyraźnie widać było maluteńkie życie, które kwitło w brzuchu Avy. Ledwie słyszał zadowolone pomruki lekarza, ledwie zarejestrował, że lekarz zdecydował się dać im chwilę prywatności i wyszedł z gabinetu. Serce waliło mu niezwykle mocno, a krew pulsowała w żyłach. Na początku przyszłego roku zostanie ojcem. Serce ścisnęło mu się i doświadczył uczuć tak potężnych, tak obezwładniających, że zadrżał. Gdy odrobinę ochłonał, spojrzął w oczy Avy, wypełnione zdziwieniem i radością, i emocje ponownie ścisnęły go za gardło.

Paula Roe

Ava leżała na stole, częściowo przykryta prześcieradłem. Jej spódnica była podwinięta i ukazywała śnieżnobiały brzuch, który odrobinę, niemal niezauważalnie, nabrał okrągłego kształtu. Przyciągała go do siebie siłą, której nie potrafił i nie chciał się oprzeć. Zbliżenie się do niej, objęcie jej i pocałowanie wydawało mu się w tej chwili najbardziej naturalną rzeczą na świecie. I zrobił to. Jej usta były miękkie i delikatne, a jej dłonie objęły go za twarz miękkim uściskiem.

I nagle zdarzyła się dziwna rzecz, którą odczuli oboje.

Wydawało się, że cały świat zatrzymał się na kilka niezwykłych sekund. Wtedy, podczas ich wspólnej nocy, Cal całował Ją, z ogromnym pożądaniem, spalała ich namiętność. Jaka zupełnie niespodziewanie między nimi wybuchła. Ale to... ów miękki dotyk jego warg na jej ustach, gest swoją delikatnością wyrażający troskę, czułość, niemalże miłość, obudził w niej uczucia pogrzebane głęboko na dnie duszy. Poczowała, jak pod powiekami gromadzą jej się łzy wzruszenia.

Nie zdążyła się w pełni nacieszyć jego bliskością, zapachem płynu po goleniu i kawy, którym emanował Cal, kiedy wszystko się skończyło. Skończyło się zbyt prędko. Kiedy się cofnął, otworzyła oczy, starając się nie dać po sobie poznać rozczarowania, że pocałunek nie trwał dłużej.

-Cal...

Jego odpowiedź zabrzmiała chrapliwie i szorstko. - Jeśli chcesz, żebym cię za to przeprosił...

Dziewczyna z prowincji

263

- Nie. - Potrząsnęła głową. - Nie. To było... - Wspaniałe. Cudowne. - W porządku.

Na twarzy Cala odbiło się uczucie przykrości, ale szybko je zamaskował. No tak, musiał odebrać jej komentarz jako ocenę. I jaką ocenę mu wystawiła? „W porządku”.

- Możesz mi podać papierowy ręcznik? - zapytała, żeby coś powiedzieć. Coraz bardziej miała świadomość, że leży tu przed nim półnaga.

Cal był wyraźnie wdzięczny za przydzielenie mu zadania. Poszedł po ręcznik, po czym wręczył jej całą rolkę.

- Zaczekam na ciebie na zewnątrz - rzucił i już go nie było.

Ava zmarszczyła brwi. W jednej chwili Cal ją całuje, w następnej już go nie ma? Miała wrażenie, że gdy tylko tworzy się między nimi coś pięknego i Ava zaczyna mieć nadzieję na coś więcej Cal zatrzaskuje jej drzwi przed nosem. Westchnęła, kończąc wycieranie się z żelu. Prawda była taka, że cholernie chciała, żeby Cal ją pocałował. I to właśnie teraz, gdy pierwszy raz zobaczyli ich dziecko. Pragnęła, by jej dotykał, marzyła o tym, by znowu się z nim kochać.

Wyszła na korytarz. Cal stał wpatrzony w okno, a na jego twarzy nie było już widać śladu emocji, jakie owładnęły nimi w gabinecie. Nie ufał jej, wiedzieli o tym oboje. Jeśli naprawdę coś czuł, nie chciał tego okazać. Mimo to nie potrafiła przestać go pragnąć. Jak mogła pragnąć mężczyzny, który nie pragnął jej ?

Paula Roe

- Nie przyrządzaj dzisiaj kolacji - rzucił Gal, gdy odwoził ją z powrotem do mieszkania. - Będę późno, więc zjem coś po drodze.

Nie potrzeba było geniusza, by odgadnąć podtekst. Ava rozumiała go doskonale. Nie rób sobie nadziei i nie oczekuj, że będziemy teraz odgrywać idealną rodzinę, nie tylko dla publiki, ale i w domu. Cóż, Cal się mylił, sądząc, że Ava potrzebuje od niego tak oczywistych sygnałów. Nie liczyła na nic.

Była sobota wieczór, i Ava postanowiła ignorować ból w kostkach, jaki powodowały buty na wysokim obcasie, i nadal wytrwale się uśmiechać do zagadujących ją uczestników balu. Wczoraj po południu był lunch z szerokim gronem znajomych i kontrahentów rodziny Prescottów, dzisiaj ona i Cal brali udział w balu charytatywnym. Dwa różne przyjęcia o odrębnych celach, ale Ava nie mogła się oprzeć wrażeniu, że to niemal ci sami ludzie, spędzający czas w identyczny sposób. Te same eleganckie panie, wczoraj w świetnie skrojonych kostiumach, dzisiaj w sukienkach od najlepszych projektantów, obwieszane biżuterią, w większości blondynki, z nieodłącznym kieliszkiem szampana, szczupłe i opalone. Mężczyźni, od których biło poczucie spełnienia, bogactwo i sukces.

Gdyby nie Cal, Ava śmiertelnie by się nudziła na tych przyjęciach. Fakt, że Cal nie odstępował jej na krok, nie dawał się nawet odciągać na poufne rozmowy o interesach,

Dziewczyna z prowincji

265

jakie prowadzili mężczyźni przy tych okazjach, sprawiał, że tak naprawdę nad wyraz dobrze się bawiła. Kompletnie jej nie przeszkadzała ciekawość, jaką wzbudzała jako narzeczona Cala, oraz mniej lub bardziej zręcznie ukrywana wrogość młodych pań z socjety, które najwyraźniej miały na Cala chrapkę. Ava uśmiechnęła się do poznanej wczoraj starszej pani, przedstawionej jej jako przyjaciółka Isabelle, która pomachała im sympatycznie i popłynęła dalej w swojej sukni z trenem.

- Musisz to robić częściej - zaszeptał jej do ucha Cal. Ciepły ton jego głosu i jego oddech na skórze sprawiły, że Avie zrobiło się gorąco. Uwielbiała, gdy Cal tak do niej szeptał.

- Co takiego?

- Częściej się uśmiechać.

- Uśmiecham się - powiedziała, nie przestając błyskać zębami.

Cal przewrócił oczami.

- Teraz to wygląda tak, jakbyś właśnie zjadła coś wyjątkowo paskudnego.

Ava roześmiała się głośno.

- Ja mogę powiedzieć, kiedy udajesz, nawet jeśli wszyscy inni dają się nabrać - zaszeptał jej znowu do ucha Cal.

Ava jęknęła, nie patrząc na niego.

- W ciągu ostatniego tygodnia zaliczyłam najdłuższe przyjęcia w całym swoim życiu. Nigdy w życiu tyle się nie uśmiechałam do kompletnie obcych mi ludzi i nie podtrzy-

Paula Roe

mywałam tak chętnie rozmowy - wymruczała w odpowiedzi. Nie dodała, że większość z nich to płytcy, mający obsesję na punkcie swojego wyglądu nieciekawi bogacze, jak na jej oko za mocno interesujący się jej życiem. Najbardziej ciekawie robiło się, kiedy młode kobiety podchodziły do nich, ignorowały Avę i zasypywały Cal'a pytaniami w stylu: „Kiedy wasz wielki dzień?”. Ava miała wtedy ochotę wrzasnąć. Pokrzepiający był chłód, z jakim odnosił się do owych blond piękności Cal, i fakt, że nie wypuszczał dłoni Avy ze swojej. Ścisnął delikatnie jej rękę, żeby jej dodać otuchy. Nagle jej dłoń zeszywniała.

- Pozwolisz, że pójde na taras zaczerpnąć świeżego powietrza? - zapytała szybko, po czym zniknęła. Cal rozejrzał się ze zdziwieniem i dojrzał w pobliżu Vic-tora. Rozmowa nie trwała długo. Odkąd Ava pojawiła się w życiu Cal'a, Victorowi nieustannie coś nie pasowało. Jednak kiedy w trakcie rozmowy z ojczymem Cal spojrzął na taras i dojrzał delikatną sylwetkę Avy, wpadł na genialny pomysł.

Natychmiast powiadomił o swoich planach Victora. Rzecz jasna, ten się wściekł jeszcze bardziej.

- Ignorujesz moje telefony, a teraz znowu jedziesz gdzieś do jakiegoś buszu? - warczał Victor, trzęsąc się ze złości. - Ta kobieta jest bankrutem. To chyba coś ci mówi?

Cal był bardzo spokojny. Nawet jeśli na początku miał jakieś wątpliwości, teraz był tak przekonany co do tego, że postępuje słusznie, że słowa Victora nic dla niego nie znaczyły.

Dziewczyna z prowincji

267

- To, co robię ze swoimi pieniędzmi, nie jest twoją sprawą, Victorze.
- Ale twój czas już tak. W tym miesiącu czeka cię kilkanaście ważnych spotkań, nie wspominając o targach z Amerykanami, którzy nagle proponują nam obniżoną stawkę
- dodał Victor już spokojniej. - Wiesz, że twój czas oznacza pieniądze. Wiesz, że nie będziesz mógł tak zniknąć i zajmować się sprawami osobistymi, gdy będziesz sprawował funkcję szefa firmy.
- Jakoś ty jako szef ostatnio znikasz na kilka dni w tygodniu i jeździsz do Europy - wytknął Cal, a na jego twarzy pojawił się gorzki wyraz. - Może nie mam racji? - zapytał ostro.
- Moje wyjazdy to zupełnie inna sprawa. - Victor zmienił się na twarzy i najwyraźniej nie miał zamiaru ciągnąć tego tematu ani tłumaczyć się przed Calem. - Wydaje mi się, że twoje... - Victor zawahał się - zaangażowanie nie jest ci na nic potrzebne, a w tym momencie dla firmy jest nie do zaakceptowania.
- Wydaje mi się, że „dla firmy” jest nie do zaakceptowania nie moje zaangażowanie, lecz to, z kim się żenię. Tymczasem nie jest to sprawa firmy - uciał Cal. - A teraz wybac mi, idę do mojej narzeczonej. Obrócił się, lecz Victor chwycił go mocno za ramię, zmuszając, by się obejrzał.
- Weź tydzień wolnego, żeby sfinalizować... ten projekt.
- Victor patrzył pasierbowi w oczy. Cal doceniał, że Victor

Paula Roe

zawsze potrafił się pogodzić z czymś, jeśli widział, że nie może tego zmienić. - Ale pamiętaj, że twoim priorytetem jest VP Tech.

- Nie musisz mi przypominać o moich priorytetach, Victorze.

Gdy szedł do Avy, zdanie, które wypowiedział, nadal brzmiało w jego głowie. Do tej pory w życiu Cała nie zdarzyło się nic, co odsunęłoby na bok VP Tech i pracę. Ale teraz? W jego życiu ponownie pojawiła się Ava. Na dodatek miał zostać ojcem. Sam był zaskoczony, że to rozpętało w jego życiu taką burzę.

Ava stała oparta o balustradę. Jej purpurowa, delikatna, sięgająca do kostek suknia powiewała na wietrze.

To moja dziewczyna, pomyślał Cal z dumą i serce zabiło mu mocniej.

Gdy na nią patrzył, ponownie zauważył w niej to, czego na pierwszy rzut oka nie było widać. Ava była przerażona. Za nic w świecie jednak nie chciała tego okazać. Patrzył, jak oddycha głęboko, wpatrzona w rozświetlone nocą miasto. Nagle dotarło do niego, że to wszystko, cała ta sytuacja była dla Avy niezwykle trudną próbą, czymś, czego kompletnie nie planowała. Uświadomił sobie, że podejmuje ona wielki wysiłek, by wyjść z tej próby zwycięsko, że jest niezwykle dzielna i ma silny charakter. Jak, u diabła, mógł tego wcześniej nie zauważyć? Jak mógł choćby pomyśleć, że Ava byłaby zdolna do zastawienia na niego pułapki, do potraktowania instrumentalnie własne-

Dziewczyna z prowincji

269

go dziecka, o którym myśl wywoływała u niej łyzy wzruszenia?

I tak po prostu rozjaśniło mu się w głowie. O nieba, mógł się tak na nią gapić całymi godzinami. Gdy był już blisko niej, pocałował ją delikatnie w nagie, śnieżnobiałe ramię i objął ją mocno w pasie.

-Cał...

- Co? - Szybko rzucił okiem na innych znajdujących się na tarasie gości. Rzeczywiście na moment zapomniał, że nie są sami. Myślał tylko o całowaniu i dotykaniu jej. - Jesteśmy szczęśliwą, zaręczoną parą. Powinniśmy... - musnął dłonią jej dekolt - się dotykać.

Roześmiała się, ale jej śmiech był drżący, a wzrok spłoszony.

- Sprawiasz, że mam gęsią skórę - szepnęła, uśmiechając się.

- Taką mam nadzieję - mruknął i jeszcze raz powąchał jej szyję. - Jakich perfum używasz? - szepnął jej do ucha, dotykając go wargami. Ava zadrżała i nie mogąc się powstrzymać, chwyciła jego dłoń i mocno ścisnęła.

- Żadnych - wykrztusiła w odpowiedzi. - Wcale nie używam perfum.

- W takim razie jak to się dzieje, że pachniesz tak bosko? - Musnął wargami jej szyję.

Ava zaczerwieniła się. Położyła dłoń na jego ramieniu.

- To balsam do ciała - urwała, gdy jego usta znalazły się tuż przy jej wargach. Cał patrzył na nią nieprzytomnym,

Paula Roe

zamglonym wzrokiem. - Jaśmin i kwiat pomarańczy... Cal, pomimo że doceniam twoją etiudę aktorską pod tytułem „szczęśliwa, Zareczona para”, musisz przestać... Cal zastygł w bezruchu.

- Nie zdawałem sobie sprawy, że moje zachowanie naraża cię na dyskomfort. Przepraszam - powiedział sucho.

Nagle między nimi stanął mur nie do przebicia. Cal odsunął się od niej, jedynie jego ramię sztywno obejmowało ją w pasie, lecz Ava czuła, że psychicznie Cal jest od niej tak daleki, jak tylko mógł być. Jeszcze przed chwilą jego oczy błyszczały, a teraz były ciemne i chmurne.

Awę dosłownie замуrowało. Nie spodziewała się po nim takiej reakcji. Szok i kontuzja złapały ją za gardło i uniemożliwiły powiedzenie czegokolwiek. A więc ona myślała, że z jego strony to tylko gra wykonywana pod publikę, gdy tymczasem on naprawdę chciał ją pocałować! Przywołała się do porządku. Co też jej chodzi po głowie? To prawdziwe życie, a nie film. Cal Prescott nie zakochał się w niej tylko dlatego, że nosi jego dziecko.

- Zmęczona? - zapytał, patrząc na nią z troską.

Kilka minut temu Cal poczuł się dotknięty, może nawet się zirytował. A teraz znowu traktował ją jak swoją podopieczną. Wypełniły ją emocje, o których istnieniu nie miała pojęcia. To dziecko w niej, a nie ona sama, wywoływało w Calu tego rodzaju uczucia - czułość, troskę, obawę. Ava zmartwiała. Czy była w Calu zadurzona do tego stopnia, że była zazdrosna o nienarodzone jeszcze dziecko?

Dziewczyna z prowincji

271

Cal obserwował, jak Ava mieni się na twarzy, nie wiedząc, czym sobie tłumaczyć jej zachowanie.

- Avo? Wszystko w porządku?

Skinęła głową, nie będąc w stanie nic odrzec.

- To dobrze. To chyba właściwy moment, by ci powiedzieć, że mam niespodziankę. Jutro o ósmej rano mamy samolot. Chcesz wracać do domu?

Do domu. Spojrzała na tłum zgromadzony na sali, na śmiejących się i pograżonych w kurtuazyjnej rozmowie ludzi i poczuła, jak tęsknota za domem wypełnia ją od stóp do głów.

- Tak. Chcę wracać do domu.

Posłał jej dziwne spojrzenie i położył jej rękę na plecach.

- W takim razie chodźmy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Następnego dnia rano Ava spoglądała, jak Cal skręca na drogę prowadzącą do Gum Tree Falls. Pierwszy raz widziała miejsce, w którym żyła, innymi oczami, tak jak prawdopodobnie widział je od samego początku Cal. Wzgórza rysujące się za domem, olbrzymie drzewa, dziurawe drogi, po których chodziły owce. Obok niewielkie, na wskroś prowincjonalne miasteczko, w którym - w przeciwieństwie do tętniącego życiem Sydney - nic się nie działo.

Jednak gdy tylko Ava znalazła się w swoich stronach, Sydney wydało jej się dalekie niczym senna fantazja.

Spojrzała za okno. Poczowała, jak przeszłość dosięga jej, zaciska się na jej szyi i nie pozwala odetchnąć. Nagle znowu miała siedemnaście lat i desperacko próbowała wydostać się na powierzchnię. Gdyby w tej chwili zamknęła oczy, mogłaby niemal usłyszeć dziesiątki głosów nad swoją głową, stapiające się w jedną, męczącą oskarżycielską wrzawę.

- Co oznacza Jindalee? - zapytał Cal, przerywając jej myśli.

- To nazwa Aborygenów. Oznacza wzgórze z jednym drzewem. Widzisz? - Wskazała mu główny dom, a następ-

Dziewczyna z prowincji

273

nie ogromne, rozłożyste drzewo gumowe około stu metrów za nim. - Mój ojciec wybudował farmę na jedynym wzgórzu w okolicy, którego nie trzeba było karczować.

- Chodziło mu o ochronę przyrody?

Ava wyszczerzyła zęby w uśmiechu, rozbawiona.

- Jasne, że nie. Im mniej pracy, tym mniej kosztów. Cal wjechał na parking przed domem Avy i zgasił silnik.

Gdy był tu ostatnim razem, nawet nie przyjrzał się okolicy. Podczas gdy wnosił bagaże na ganek, Ava weszła do domu. Z zewnątrz, przez kuchenne okna, widział, jak na powitanie Avy wychodzi starsza kobieta o miłym, macierzyńskim uśmiechu i wita Avę wylewnie, po czym kładzie rękę na jej brzuchu i mówi coś, co powoduje, że obie śmieją się radośnie. W Jindalee Ava zdawała się zupełnie rozluźniona. Cal przystanął. Ożywiona, pogrążona w rozmowie, obejmując siwiejącą kobietę w pół, Ava była zupełnie inna. Od wczorajszego wieczoru napięcie między nią a Calem nie zniknęło i oboje unikali szczerzej rozmowy jak ognia. Po chwili kobiety wyszły do niego na ganek.

- Cal, poznaj ciocię Jillian.

Jillian objęła go na powitanie. Serdecznie, jakby ktoś owinał go ciepłym kocem. Tak jak Ava, starsza pani sięgała mu zaledwie do ramienia. Autentyczna życzliwość, jaka od niej biła, oraz jej pogoda ducha natychmiast poprawiły Calowi nastrój.

- Witaj w Jindalee, Cal. Przykro mi, że ostatnim razem nie zostałeś na dłużej. - Jillian spojrzała na Avę wymownie.

Paula Roe

- Mam nadzieję, że teraz spędzisz tu miłe chwile. Muszę cię jednak ostrzec. Całe miasteczko zaczyna o tobie plotkować i wszyscy nie mogą się doczekać, by cię zobaczyć... - urwała na widok idącej do nich kobiety w średnim wieku, która uśmiechnęła się promiennie na widok Avy i popatrzyła z ciekawością na Cala.

- Anne! Co słyszeć? - przywitała ją bez entuzjazmu Ava.

- Spójrzcie tylko! Avo, aleś ty wystrojona! Jak jakaś bogata narzeczoną z miasta! Słyszałam, że się zaręczyłaś z facetem z Sydney i przysłałam się o tym przekonać na własne oczy!

Cał zauważył, że Ava cierpliwie zniosła pocałunek sąsiadki, lecz natychmiast się od niej odsunęła. Kobieta zwróciła się do niego.

- Jestem taka szczęśliwa, że Ava nareszcie zdołała znaleźć sobie mężczyznę. Nie muszę ci chyba mówić, jak dzikim była stworzonkiem. Urodziła się i wychowała w Falls, tak jak ja, ale Ava, cóż, zawsze była dziwaczką, od pierwszego dnia. Całe miasto bawi się w zgadywanie, co też Ava Reilly znowu wymyśli! - Kobieta roześmiała się, nie zauważając, że nikt ze zgromadzonych jej nie wtóruje. - Niech się zastanowię... Kiedy miała pięć lat, ugryzł ją pająk redback, następnego roku została pogryziona przez psa pilnującego bydła...

- Anne - usiłowała jej przerwać Julian, ale kobieta tak się rozkręciła, że nic nie było w stanie jej powstrzymać.

- Och, i kąpiel nago w Reilly Dam, gdy miała dwanaście

Dziewczyna z prowincji

275

lat. Potem, rzecz jasna, był wypadek w Dean - powiedziała kobieta trochę innym tonem - że nie wspomnę o...

- No właśnie, może daruj sobie - przerwała jej Ava ostro, mieniając się na twarzy.

Anne widać nie spodziewała się takiej reakcji, więc spróbowała naprawić sytuację.

- Ale ostatecznie świetnie ci się powiodło! - wykrzyknęła i szturchnęła Avę, która nadal miała kamienny wyraz twarzy. - Przy okazji - zwróciła się do Cala: - jestem Anne Flanagan.

- Cal Prescott - przedstawił się Cal dość sztywno.

- Prescott? - Anne spojrzała szybko na Avę. - Czytałam o tym, ale nie sądziłam, że to może być prawda. Z pewnością nie może chodzić o naszą Avę, powiedziałam do Jillian. Czy Prescott to nie nazwisko multimiliardera, właściciela koncernów komputerowych?

Cal uśmiechnął się z satysfakcją.

- Owszem, Victor Prescott to mój ojciec. A teraz pozwól panie, że zabiorę moją narzeczoną na spacer

- powiedział Cal, po czym ujął Avę delikatnie za ramię, zostawiając kobiety same.

Zza pleców doleciało ich jeszcze: „multimiliarder, no, no, Ava ma niewiarygodne szczęście”.

Ava szła obok niego w milczeniu. Była wyraźnie spięta. Nagle zatrzymała się.

- Cóż, oto twoja ekipa. - Wskazała na samochód zajeżdżający przed dom. - Zaczynamy, tak?

Paula Roe

Zbyt uprzejmy, nienaturalny uśmiech jeszcze bardziej podkreślił chłód wyzierający ze spojrzenia. Wyglądała na tak samotną, że Cal poczuł niemal fizyczny ból, tak bardzo chciał wziąć ją w ramiona.

- Avo? -Co?

Cal widział, że Ava udaje, że wszystko jest w porządku, podczas gdy w istocie jest wściekła. Bardzo dobrze znał ten wyraz twarzy, ponieważ sam często odgrywał podobne sceny.

- Musimy skorzystać z mojego biura. Twój ludzie zatrzymają się w... - mówiła, idąc w stronę samochodu.

Cal westchnął ciężko i poszedł za nią. Wydobędzie od niej wyjaśnienie. Później.

Ava szybko się przekonała, że pracownicy Cala są niezwykle profesjonalni, kompetentni i uprzejmi. Wbrew jej obawom doskonale znali swoje miejsce, wszystko z nią konsultowali i zadawali setki pytań. Mieli mnóstwo propozycji, poczynając od najważniejszej sprawy dotyczącej rozreklamowania miejsca, a nawet wciągnięcia go w sieć tego rodzaju miejsc, po zmianę menu i pomysły na możliwości spędzania czasu dla różnych klientów. Problem tkwił w niej. Kiedy niewielka grupka poszła w teren, a ona usiadła na werandzie, zastanowiła się racjonalnie, dlaczego ogarniają ją takie, a nie inne uczucia. Czy obawiała się, że utraci kontrolę nad jedyną rzeczą, która wciąż do niej należała? Czuła,

Dziewczyna z prowincji

277

że mimo niepokoju, który ją wypełniał, udziela jej się entuzjazm zarówno młodych ludzi zatrudnionych przez Cala, jak i jego samego - człowieka, który był gotów wpakować w to miejsce milion dolarów, byleby zaczęło przynosić zyski. Najbardziej zadziwiał ją właśnie Cal. Zdawało się, że osobiście zależy mu na tym, żeby to miejsce osiągnęło sukces i jednocześnie nie straciło swego ducha. Na tym ostatnim Avie zależało najbardziej.

- Co o tym sądzisz? - Cal usiadł przy niej i podał jej szklanekę soku. - Powiedz szczerze.

- Twoi ludzie są wspaniali. Ale... - Spojrzała na Cala. - Nie chodzi tylko o to, by zrobić z tego dochodowy interes. Zbudowanie tutaj ekskluzywnego SPA to nie jest dobry pomysł. Ta ziemia to dla mnie więcej niż budynek z cegły, rozległe pastwiska i ogród. Poza tym, ile to wszystko będzie kosztowało?

- O koszty się nie martw. Kiedy w coś inwestuję, nie targuję się, ale wpuszczam w sprawę tyle pieniędzy, ile ona wymaga. Już ci to obiecałem. - Ava nic nie odpowiedziała, tylko patrzyła na niego dziwnym wzrokiem. Niezwykłe było obserwować, jak Cal angażuje się w tak ważną dla niej kwestię.

- Pozwól mi sprawić, by Jindalee było niezwykłym miejscem nie tylko dla ciebie, ale także dla innych. Wydaje mi się, że właśnie o tym marzysz. Ci ludzie potrzebują twojej współpracy. Tak naprawdę tylko ty wiesz, jak to zrobić. Jak zarazić innych miłością do tego zakątka świata.

Paula Roe

Ava chrząknęła, zmieszana. Słowa Cala zapadały jej w serce. Były spełnieniem marzeń o tym, że Jindalee da się uratować.

A więc tak to właśnie jest. Tak się czuje ktoś, kto zostaje uratowany przez kogoś drugiego, myślała. Czowała się jak dama z piętnastego wieku, którą ratuje potężny, odważny rycerz na białym koniu. A ona była w owym rycerzu coraz bardziej zakochana.

Tego dnia późnym wieczorem oboje byli bardzo zmęczeni. Młodzi ludzie wydawali się mieć niewyczerpaną energię. Cal zauważył, że choć Ava stara się tego nie okazywać, jest wykończona. Dlatego nie zwracając uwagi na gwałtowne protesty nawykłej do ciężkiej pracy ekipy, zakończył na ten dzień konsultacje. Wziął szybki prysznic i gdy z powrotem zszedł na dół, zastał Awę siedzącą w kuchni w tej samej pozycji co kwadrans temu, rozpartą na ławie z nogami wyciągniętymi na stojącym obok krześle.

- Jesteś gjodny? - zapytała.

- Nie bardzo. A ty? Uśmiechnęła się mimowolnie.

- Umieram z głodu.

Cal powstrzymał ją, gdy chciała wstać, i sam zaczął się krzątać po kuchni.

- Nie musisz dla mnie gotować. Ja mogę... - powiedziała.

- Nie. - Cal potrząsnął głową, wyjmując słoik z przecierem pomidorowym i przyprawy. - Znam świetny przepis na doskonałą zupę pomidorową. To przepis mojej matki.

Dziewczyna z prowincji

279

Jestem pewien, że właśnie tego ci w tej chwili trzeba. Siedź spokojnie i relaksuj się.

Kwadrans później zajadali gęstą zupę pomidorową i zagryzali chrupiącą bagietką, którą Cal podgrzał w piekarniku.

Najwyraźniej ten zwykły gest bardzo Avę ucieszył. Uśmiechała się i gawędziła z Calem swobodnie.

W ostatnim okresie jej obecność o wiele bardziej niż wcześniej rozpraszała Cal'a i sprawiała, że nieustannie oddawał się myślom o nich razem, marzeniom o tym, że się z Avą kocha. Kiedy patrzyła w przestrzeń takim wzrokiem jak teraz, gdy zmysłowym gestem odgarniała włosy z czoła czy uśmiechała się lekko do swoich myśli, Cal nie potrafił oderwać od niej oczu. Każdy jej ruch sprawiał mu torturę, każdy dotyk, kiedy nie mógł jej pocałować, zadawał mu katusze. Cal zastanawiał się, jak mógł wcześniej podejrzewać, że Ava coś odgrywa. Jeśli cokolwiek udawała, wyłapałby każde jej potknięcie. Przecież odkąd zabrał ją do Sydney, prawie się ze sobą nie rozstawali.

- Coś nie daje mi spokoju - zaczął.

Ava przestała na chwilę jeść i odłożyła łyżkę.

- Tak? - Zastygła, jakby czekając na jego kolejny ruch.

- Opowiedz mi o swojej siostrze - wydusił wreszcie. - Jaka była?

Jej oczy zaświeciły dziwnym blaskiem na owo wspomnienie.

- Grace była... Piękna. Przebojowa. Dobrze wychowana. - Urwała i odetchnęła kilka razy głębiej. -

Chciała zostać

Paula Roe

projektantką mody, weterynarzem, malarką. Ostatecznie wylądowała na psychologii. I byłaby w tym świetna. Emanowała radością i poczuciem humoru. Wszyscy ją uwielbiali. Ona była tą dobrą, aniołem.

Przy ostatnim słowie Avie lekko zadrżał głos i umilkła na dobre. Przez chwilę żadne z nich się nie odzywało.

Cal potrafił wyciągać wnioski ze słów innych.

- A ty byłaś tą złą?

Ava wpatrywała się w swój talerz nieobecny wzrokiem.

- Byłam jej totalnym przeciwieństwem.

- Winisz się za jej śmierć - powiedział Cal powoli, pochylając się ku niej.

Spojrzała na niego ostro.

- Nie postawiono mi zarzutów - odpowiedziała niemal prowokacyjnie, ze złością. Znowu przez dłuższą chwilę żadne z nich się nie odzywało. - Ten wypadek to moja wina -dodała po chwili zmienionym głosem. - Było ciemno, a ja jechałam szybko.

W jej spojrzeniu widział, jak bardzo pragnie, by Cal zaakceptował ją taką, jaka jest. By nie miało na to wpływu, kim była w przeszłości lub kim jest jej ojciec. Dopiero teraz Cal uświadomił sobie, że Ava zawsze była traktowana jak ta druga, gorsza córka, sprawiająca kłopoty rodzicom i zaściankowemu miasteczku. Najwyraźniej rozpowszechniano o niej złośliwe plotki. Ava za nic w świecie nie chciała nikomu ujawniać swojej przeszłości ani do niej wracać, tymczasem on oddawał ją w ręce mediom, wprowadzał do so-

Dziewczyna z prowincji

281

cjety. Uświadomił sobie, że on sam był kiedyś człowiekiem, którego nie obchodziło, co ludzie powiedzą, tymczasem od wielu lat, także i teraz - godząc się na absurdalny warunek Victora - chciał coś swojemu ojczymowi udowodnić. Kosztem Avy i dziecka.

- Mój ojciec wyrzucił mnie z domu na dwa miesiące przed całym zdarzeniem. Odmówiłam porzucenia chłopaka, który mu się nie podobał. Któregoś wieczoru namówiłam Grace, żeby się wymknęła ze mną na zakupy. Gdy ją odwoziłam, było już późno. Jechałam szybko. Wyleciałam z drogi i wpadłam na zagrodę dla koni. - Ava mówiła jednym tchem. Myślni była znowu w przeszłości. Wyrzucała z siebie słowa jak wystrzały z karabinu, nie zatrzymując się. - Natychmiast straciłam przytomność. Gdy się obudziłam w szpitalu, niczego nie pamiętałam. Miałam wstrząs mózgu. Grace już nie żyła. Ava tak mocno ścisnęła dłonie, że aż zbieleły. Cal wstał, po czym usiadł tuż przy niej, nakrywając swoją dłonią jej rękę i gładząc ją delikatnie.

- I wtedy twój ojciec wyrzucił cię ze swego życia? Ava potrząsnęła głową.

- Musisz zrozumieć, że to był mężczyzna, który rządził, ustalał w naszej rodzinie porządek i dyscyplinę. Był byłym wojskowym, facetem nietolerującym słabości. Zawsze powtarzał, że przeprosiny są dobre dla maminsynków. On i ja zawsze toczyliśmy z sobą wojnę. - Ava uśmiechnęła się gorzko. - Robiłam wiele rzeczy tylko po to, żeby go wkurzyć. A Grace... - Potrząsnęła głową i łza spłynęła jej po

Paula Roe

policzku. - Nie znosiła konfliktów. Zawsze próbowała nas pogodzić. - Ava oparła się o jego ramię i Cal poczuł, że jego koszula zaczyna nasiąkać jej łzami.

Gładząc mokrą od łez twarz Avy, przytulił ją mocno do siebie. Jakże wspaniała, jak dzielna była jego przyszła żona. Cal nie potrafił o niej myśleć bez podziwu. Jednocześnie ciągle! miał w pamięci, jakim był do tej pory egoistą, jak mało myślał o niej i o dziecku. Rozpierały go uczucia, których nigdy dotąd nie zaznał, uczucia, które sprawiały, że nie mógł jej pozwolić spędzić ani tej nocy, ani następnych samotnie.

W tym momencie nie myślał nad tym, co robi, nie wahał się. Przyciskał ją mocno do siebie i nie chciał wypuścić. Nie wiedział, jak długo siedzieli w ten sposób w opustoszałej kuchni.

Gdy Ava odsunęła się w końcu od niego, jej wzrok był zamglony. Była senna.

Cal wziął ją na ręce i zaniósł do pokoju. Gdy znaleźli się w jej sypialni, spojrzała na niego świecącymi w ciemności oczyma.

- Cal... - zaczęła.

- Nigdzie się nie wybieram - szepnął, patrząc jej w oczy poważnie i radząc ją po włosach, po czym przytulił ją mocno, a ona oparła głowę o jego ramię.

ROZDZIAŁ ÓSMY

W Avie coś drgnęło. Pierwszy raz w życiu poczuła, że ktoś jest po jej stronie. Czowała się chciana, czuła, że ktoś akceptuje ją taką, jaka jest. Nie potrafiła stwierdzić, kiedy wszystko wymknęło jej się z rąk i zapragnęła tego mężczyzny tak bardzo, że już nie potrafiła z tym walczyć. W jego ramionach czuła się bezpiecznie, czuła, że postępuje właściwie. Cal wziął ją pod swoją opiekę i już jej nie opuści.

Nareszcie była kochana. Chciała, żeby ten stan trwał wiecznie.

- Wcale nie chcę protestować - wyszeptała mu prosto do ucha. - Cal, pocałuj mnie, proszę.

Wrażenie było piorunujące. Nie zdążyła dokończyć ostatniego słowa, a jego gorące wargi były już na jej ustach. Porwał ją w ramiona, a ona objęła go obiema rękami za szyję. Cal całował ją tak, jakby pragnął tej chwili od miesięcy, jakby marzył o niej od samego początku. Podniecenie sprawiło, że Avie zakręciło się w głowie. Czy były to hormony, czy ten facet tak na nią działał, nie miała pojęcia i w tej chwili po prostu o to nie dbała. Pragnęła go. Pragnęła się z nim kochać i tylko to się liczyło.

Paula Roe

Drżącymi rękami zaczęła ściągać z niego koszulę. Wodziła dłońmi po jego umięśnionych ramionach, rozłożystej klatce piersiowej, sprawiając, że z jego piersi wydobył się głuchy jęk. Nagle jego usta zaczęły krążyć po jej szyi, dekolcie i ramionach. Odchyliła się do tyłu, aby ułatwić mu dostęp do swojego ciała. Każde muśnięcie wywoływało przyjemny dreszcz.

- Wspaniale pachniesz. Uwielbiam twój zapach - mrucał, wodząc językiem po jej skórze i odpinając guziki jej sukienki.

Gdy rozpiął jej biustonosz i najpierw dotykał, a potem zaczął całować jej powiększone przynajmniej o rozmiar piersi, Ava położyła się na łóżku i zagryzała wargi, by nie jęczeć z rozkoszy.

- Och, Cal... - mrucała. - Cal, proszę, pragnę cię.

Jej ciało ogarnęło gorące, desperackie pożądanie. Drżała, serce biło jej jak młotem i pragnęła tylko jednego - Cala. Nie wiedziała nawet, jak i kiedy stali się zupełnie nadzy.

Ich usta znowu się spotkały i Cal zajrzał jej w oczy, by uzyskać potwierdzenie, czy Ava na pewno tego chce. Oczy Cala były ciemne z pożądania, błyszczały niesamowicie w ciemności. Nie odrywając od niego wzroku, Ava przyciągnęła do siebie jego biodra, ofiarując mu swoje ciało. Ich przyspieszone oddechy połączyły się. Języki zespoliły się w namiętym tańcu. Ich ciała, spocone, splątane z sobą, drżały z rozkoszy. Ich zmysły oszalały. I w przeciwieństwie

Dziewczyna z prowincji

285

do niepewności, zamknięcia, braku zaufania, które były między nimi za dnia, powodując ogromny dystans, ich ciała z łatwością odnalazły do siebie drogę i zespoliły się w doskonałej harmonii...

Gdy leżeli wtuleni w siebie, wsłuchani w swoje równe oddechy, ich ciała powoli się uspokajały.

Powoli osuwali się w objęcia snu. Wtem Cal poruszył się niespokojnie. Ava również otworzyła oczy.

- Victor i ja mamy ze sobą niewiele wspólnego - powiedział w ciemnościach zmienionym głosem. -
Więc związałem się z nim za pomocą firmy. Jak chłopcy, którzy uprawiają ten, a nie inny sport, żeby się przypodobać ojcu.

Ava uniosła się na łokciu i zbliżyła swoją twarz do jego twarzy.

- To twój sposób na wytworzenie z nim więzi. Nie ma w tym nic złego - powiedziała.

Cal zamknął szybko oczy, jakby dopiero teraz sobie uświadomił, że głośno wypowiedział swoje myśli, że się przed nią obnażył. Czy wyznał jej coś, co tkwiło w nim aż tak głęboko? Czy on również po prostu szukał akceptacji? - zastanawiała się, położywszy głowę z powrotem na poduszkę.

Zasypiała wtulona w jego potężne ramię. To, co wydarzyło się dzisiaj między nimi, było niezwykle.

Jednak najbardziej niezwykły był fakt, że Cal zaczynał jej ufać. Może skoro mężczyzna, którego Ava tak

Paula Roe

bardzo kochała, zaczął jej ufać, wszystko się jeszcze ułoży?

Następnego ranka obudziły ją niewyraźne odgłosy rozmowy. Otworzyła oczy i natychmiast się zorientowała, że Cala nie ma przy niej i że jest bardzo wczesny ranek. Włożyła szlafrok i wyszła na korytarz. Cal stał całkowi[^] cie ubrany, w garniturze. Gdy ją zobaczył, szybko skończył rozmowę.

- Avo, muszę wracać do Sydney.

- Dzisiaj? Teraz? - Nie chciała, by głos zdradzał wypełniające ją emocje. Głębokie pragnienie, by został. Poczucie osamotnienia, które ją ogarniało, ilekroć widziała na jego twarzy ten sam beznamiętny wyraz, jaki miał niemal zawsze w Sydney. Ale nic nie mogła na to poradzić.

Patrzyli na siebie bez słowa. Zdaje się, że oboje nie byli pewni, jak mają potraktować ich wspólną noc. Czemu Cal nic nie mówił?

- W porządku, musisz jechać. Rozumiem - powiedziała tak spokojnie, jak tylko potrafiła. A jednak na ich relację ponownie padł cień. Czuli to oboje.

- Avo, ja... - urwał i westchnął bezradnie. - To, czego doświadczyliśmy... - zaczął jeszcze raz.

- Nie rób tego. Nic nie mów. - Policzki jej płonęły. Nie zniesie, jeśli Cal zacznie ją przepraszać. - Kochaliśmy się. To wszystko. Nie róbmy z tego wielkiej sprawy.

- Bzdura - powiedział oburzonym głosem.

Dziewczyna z prowincji

287

Pod wpływem jego słów niemal się rozkleiła, ale duma zmusiła ją, by zachować spokój i udawać obojętność. Przecież Cal najzwyczajniej w świecie się przestraszył i teraz od niej ucieka.

- Słuchaj, Cal. Pozwól, że ułatwię to nam obojgu. Seks sprawił nam przyjemność. Niczego nie musi oznaczać. To wszystko.

Na jego twarzy odbiła się frustracja, jego ciemne oczy wyrażały silne uczucia, lecz Ava nie potrafiła ich zinterpretować. Nie poruszył się i tylko się jej uważnie przyglądał.

- Musisz jechać - przypomniała mu.

Obróciła się i skierowała do sypialni. Pójdzie za nią? Zatrzyma ją? Zdecyduje się jednak zostać? Nie. Usłyszała, jak zabiera swój neseser. Cicho zatrzęsnęły się za nim drzwi wejściowe.

Ava ze zdziwieniem i niepokojem odkryła, że nieobecność Cala przy niej jest jeszcze bardziej dojmująca niż jego obecność. Bardziej dojmująca niż jego uważne, badawcze spojrzenia, a nawet niż aura erotyzmu, jaką wokół siebie roztaczał. Nieustannie o nim myślała i - co zadziwiające - gdy dzielił ich dystans, było jej o wiele ciężiej, a nie lżej.

Kochała go.

Jak to się, u licha, mogło stać? Wątpliwości i niepewność wypełniały jej głowę, tracąc na siłę tylko wtedy, gdy za dnia projektanci wewnątrz i specjaliści z firmy Cala zajmowali jej całe godziny, planując zmiany w Jindalee.

Paula Roe

Mijały dni, a Cal, nie licząc krótkich bezosobowych rozmów telefonicznych, podczas których często zapadała między nimi cisza i nie wiedzieli, co sobie powiedzieć, prawie się z Sydney nie odzywał. Nie wyjaśnił jej też, czym powodowany był jego nawał pracy. Dowiedziała się czegoś jedynie od jego asystentki, która w półsłówkach wyznała, że okazało się, że One-Click jest nieodporny na jeden z bardzo poważnych wirusów komputerowych i Cal spędza w biurze całe dni, a specjaliści szukają odpowiedniego zabezpieczenia.

Odkładając słuchawkę po jednej z tego rodzaju krótkich rozmów, w trakcie których Cal drobiazgowo wypytywał o jej zdrowie, o jej samopoczucie, o to, jak postępują prace w Jindalee, był natomiast wyjątkowo oszczędny w słowach, jeśli chodziło o to, co się działo w Sydney, Ava westchnęła głęboko i z trudem przełykała rozczarowanie.

Nie załamie się. Musi myśleć o dziecku. Dziecku, którego Cal pragnął i które ona już kochała. Jeśli nie może mieć miłości Cala, połączy ich miłość do życia, które razem stworzyli.

To, że się kochali tu, w Jindalee, to, że właśnie tu, z dala od Sydney, korporacji, garniturów i przyjęć, tak cudownie czuła się w jego towarzystwie, nie zmieniało faktu, że dla Cala to praca była na pierwszym miejscu i że żenił się z nią tylko ze względu na dziecko. Jeśli wszystko ma pójść zgodnie z planem, Ava musi to sobie wbić do głowy i oddzielić małżeństwo od miłości.

Dziewczyna z prowincji

289

Jednak na myśl o tym, że jej dziecko będzie miało wiecznie zapracowanego, nieobecnego ojca i dzień w dzień będzie się zmagало z rozczarowaniem płynącym z tego faktu, serce ścisnęło jej się z przykrości.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Dwa tygodnie później Cal z pochmurną miną wyglądał; przez okno biurowca VP Tech. Wieczorem miało się odbyć przyjęcie zaręczynowe. Ava miała zostać oficjalnie przyjęta do rodziny. Padał deszcz, a nad miastem wisiały ciężkie burzowe chmury, które doskonale odzwierciedlały nastrój Cala. Most Harbour był ledwie widoczny w gęstej ścianie deszczu i mgie, która spowijała miasto.

Cal westchnął. W gabinecie, podobnie jak w jego mieszkaniu, panowała martwa cisza. Nie wypełniały go odgłosy przygotowywanej kolacji, melodyjne nucenie pod nosem, zapach tymianku i pysznych potraw. Nikt nie piekł ciasteczek i - poza nim samym - nie parzył kawy. W porównaniu z Jindalee Sydney wydawało mu się bezosobowe, a ludzie ciągle się spieszyli, nie mając czasu na prawdziwą rozmowę przy kubku kawy.

Ava unikała go, nie tylko fizycznie. Unikała także rozmowy z nim. Gdy dzisiaj rano powiedział jej przez telefon, że „muszą porozmawiać”, spotkało się to jedynie z odpowiedzią „nie mamy o czym”. Ava przylatywała do Sydney,

Dziewczyna z prowincji

291

gdy została przez niego lub jego asystentkę wezwana, wypełniała swoje obowiązki i szybko znikiała. Ku jego zaskoczeniu świetnie dawała sobie radę zarówno z mediami, jak i z socjetą. Kiedy się uśmiechała do jakiejś sympatycznej dziennikarki lub do gospodarzy przyjęcia charytatywnego, Cal czuł, że jest mu przykro, że do niego się w ten sposób nie uśmiecha.

Nie wiedział, co w tej całej sytuacji było gorsze: fakt, że kompletnie nie mógł skoncentrować się na pracy, czy nieustanne pożądanie, które skazywało go na samotne przewracanie się z boku na bok na łóżku do późna w nocy.

Od tej nocy, gdy się kochali w Jindalee, Ava nie dała mu żadnego sygnału, że chce to powtórzyć. W trakcie tygodnia Cal chodził na rzesach, by uratować swój program One-Click i miał masę pracy.

Victor nieustannie go poganiał, a Cal dawał z siebie wszystko, by mu udowodnić, że plany ślubu nie przeszkadzają mu w pracy. By mu udowodnić, że VP Tech nadal jest dla niego priorytetem. W weekendy Ava wracała do Jindalee, a on zostawał w pustym mieszkaniu w Sydney. Gdy byli razem, nigdy nie byli sami.

Cal kilkakrotnie przyłapał Awę na przypatrywaniu mu się spod rzes. Jego intuicja podpowiadała mu, że ona również go pragnie. I, do diabła, miał już dosyć czekania, aż sama się do tego przyzna.

- Zebranie w sali zarządu za dziesięć minut.

Zaskoczony obejrzał się. W drzwiach stał Victor i przewiercał Cala wzrokiem, jakby chciał znać każdą jego myśl.

Paula Roe

Cal spojrział na zegarek. Dochodziła osiemnasta. Zebranie o tej porze? Zirytował się. Miał wrażenie, że pracował teraz więcej niż wcześniej, a mimo to Victor robił srogie miny. A może to Calowi tak bardzo ciążyła ta praca, teraz, gdy Ava była sama, gdy widział w jej oczach wyrzut? Kilkakrotnie przemknęło mu przez myśl, co będzie, gdy urodzi si ich dziecko. Czy z powodu VP Tech będzie nieobecnym ojcem, nieobecnym mężem?

Chciałby być teraz gdziekolwiek, byle nie tutaj. Chciałby być w Jindalee, z Avą. Owładnęło nim dziwne napięcie. Panika, frustracja i żal połączyły się.

Wstał gwałtownie i nagle zyskał pewność, że to, co robi, jest słuszne.

- Tak właśnie będzie.

- Miło nam państwa widzieć. Panie Prescott, panno Reilly. Państwa goście już tu są.

Tego wieczoru Cal ścisnął ją za rękę wyjątkowo mocno. Czy sądził, że ona nadal ma tremę przed oficjalnymi spotkaniami? Nic podobnego, choć cała przyjemność „bywania” polegała na tym, że mogła przebywać z Calem, samo „pokazywanie się” okazało się bułką z masłem. Ten świat radykalnie się różnił od jej Jindalee, od spokojnej-, go obserwowania wschodów słońca, rozwijania się pączków kwiatów na drzewach, od codziennych rozmów z prostymi ludźmi. Ale Cal miał zostać szefem VP Tech

i musiał brać udział w bankietach. Gdy na niego spojrze-

Dziewczyna z prowincji

293

ła, uśmiechnął się pokrzepiająco i Ava zadrżała. Przyzwyczała się ignorować silne reakcje własnego ciała, które zdarzały się, ilekroć Cal dotykał jej nagiej skóry. Ten mężczyzna działał na nią jak szampan. Udzielał jej się nastrój ekscytacji, przygody, podniecenia. I choć w przeciwieństwie do wszystkich zgromadzonych nie piła, jeden pocałunek Cala w policzek czy pogłaskanie jej po ramieniu sprawiały, że kręciło jej się w głowie.

Z głośników zaczęła płynąć powolna muzyka i ludzie zawirowali na parkiecie. Do Cala podeszła któraś z jego starszych ciotek i z uśmiechem poprosiła go do tańca. Ava machnęła przyzwalająco dłonią i wykorzystała tę chwilę, by odpocząć od zgiełku i rozmów. Wyszła do holu i oparła się o ścianę.

- Nie tańczysz? - zagadnął ją Victor, który wyrósł jak spod ziemi.

Ava poczuła, że robi jej się zimno. Potrząsnęła głową.

- Trochę boli mnie głowa - wybąkała, starając się być uprzejmą.

- To niedobrze - powiedział układnie Victor. - Może potrzeba ci aspiryny? - Natychmiast skinął na kelnera.

- Nie, dziękuję.

Victor spojrział tam, gdzie patrzyła ona. Na tańczącego Cala.

- Cal tego nienawidzi, ale dla ciebie się poświęca. Uprzejmy uśmiech Avy zmienił się w mocno dwuznaczny grymas.

Paula Roe

- Słucham?

Victor skupił na niej całą swoją uwagę.

- Odkąd ogłosiliście te zaręczyny, Cal podlizuje się prasie. Zdaje się, że stara się zapewnić im temat, odwracając ich uwagę od czegoś innego... Wierz mi, zwykle nie pojawia się na bankietach ani na przyjęciach. A co jeszcze bardziej mi się nie podoba - rozpędził się - to, że angażuje swój czas w twój podupadający biznes. Tak, tak, wyjawiał mi swoje, czy raczej wasze plany ratowania tego miejsca. Cal jest ostatnio kompletnie rozkojarzony i zdaje się, że dzieje się tak przez ciebie. - Wskazał palcem jej brzuch. - I to dziecko.

Ava czuła, jak krew burzy się w jej żyłach. -Skąd...?

- Cal mi powiedział. - Victor stanął między nią a salą, tak by nie mogła patrzeć na Cal'a, tylko poświęciła całą uwagę jemu. - Biorąc pod uwagę to, jakim jest człowiekiem, nie dziwi mnie, że zaproponował ci małżeństwo. Ale musisz mieć świadomość, jakie on ma zobowiązania, jaka ciężka na nim odpowiedzialność. Powiedz mi, czy wiesz, ile on zarabia.

Ava potrząsnęła głową i mimowolnie się cofnęła.

- Nigdy się nad tym nie zastanawiałam.

- Ponad sześć tysięcy dolarów za każdy kwadrans pracy. A teraz pomyśl, ile czasu zajmie mu ratowanie tej zbankrutowanej dziury. To będzie czas zmarnowany, jeśli chodzi o VP Tech. Spójrz tylko na niego. - Victor odsunął się,

Dziewczyna z prowincji

295

ukazując jej Cala lekko i z gracją tańczącego walca ze swoją ciotką. Frak od Gucciego świetnie podkreślał jego sylwetkę. Cal był najprzystojniejszy na sali. I, pomijając Victora, najbogatszy. Nagle Ava poczuła się mała, nic nieznacząca. - VP Tech to całe życie Cala. Któregoś dnia firma będzie należeć do niego, a on będzie potrzebował żony, która będzie go wspierać. - Uniósł swoje krzaczaste brwi. Jego spojrzenie było śmiertelnie poważne. - Żony, która nie będzie wysuwała nieracjonalnych żądań, takiej, która rozumie, ile czasu i zaangażowania wymaga kierowanie firmą przynoszącą biliony dolarów zysku.

- Takiej jak Isabelle.

Na ułamek sekundy twarz Victora złagodniała. Jednak zaraz potem ponownie przybrała bezwzględny wyraz.

- Właśnie.

Ktoś taki jak Ava Reilly po prostu nie mógł się z tym mierzyć, prawda? Victor sprawił, że Ava poczuła się nic niewarta, żalosna ze swoim pragnieniem, by Cal ją pokochał, by ona i jej problemy stały się dla niego ważne. Nerwowo podrapała się w głowę.

- Ja nie... Nie byłam... - urwała bezradnie.

- Błado wyglądasz, Avo. Wszystko w porządku? - Cal wyrósł przy nich jak spod ziemi. Objął ją i przytulił do siebie, obracając się ze złością do Victora.

- Coś ty jej powiedział?

Czuł, jak Ava sztywnieje w jego objęciach, a jej drobna dłoń ściska jego rękę.

Paula Roe

- To nic, Cal. Po prostu boli mnie głowa.

Kiedy odwrócił wzrok od Victora, dojrzał w jej oczach błysk gniewu, zanim jej spojrzenie stało się obojętne.

- Chcesz już iść? - zapytał.

Skinęła głową, nie śmiejąc spojrzeć mu w oczy. Tak bardzo go pragnęła. Ale Victor miał rację - najwyższy czas, by sobie uświadomiła, że ten mężczyzna, nawet gdy będzie jej mężem, pozostanie dla niej niedostępny.

Dotarli do limuzyny w rekordowym tempie. W drodze do apartamentu Cala Ava nie odzywała się.

- Co Victor ci powiedział? - zapytał Cal z naciskiem. -Nic.

Cal przyglądał jej się w milczeniu. To milczenie było ciężkie od niedomówień. W końcu się odezwała.

- Chcę ci podziękować za Jindalee. To więcej, niż mogłabym sobie wymarzyć. Ale masz też inne zobowiązania. Nigdy nie było moją intencją, by cię od nich odrywać.

Cal zeszywniał.

- A więc zapodał ci swoją ulubioną mowę o tym, że czas to pieniądz.

- Przykro mi.

Cal patrzył przez okno na mijane przez nich ulice.

- Z jakiego powodu? Victor był pracoholikiem, odkąd go znam.

- To dlaczego...

- Dlaczego zostałem? - Ava zobaczyła, że Cal zaciska szczęki. - Czasami ja również się zastanawiam.

Dziewczyna z prowincji

297

Przez chwilę milczała.

- Słuchaj... - zaczęła z wahaniem. - Może to nie moja sprawa, ale coś jest między wami nie tak.

- Odkąd to stałaś się ekspertem, jeśli chodzi o harmonię rodzinną? - Cal zobaczył, że na jego słowa Ava się wzdrygnęła i odwróciła wzrok. - Czasem się zastanawiam, jak moja matka z nim wytrzymuje - powiedział zupełnie innym tonem. - Te jego ciągle wyprawy do Europy... Nie wiem, ale to nie ma nawet nic wspólnego z firmą. Z pewnością matka nie jest w jego życiu na pierwszym miejscu.

Ava uśmiechnęła się na wspomnienie pierwszego wieczoru z Prescottami.

- Nie wiesz tego na pewno. Oni chyba naprawdę się nawzajem kochają.

- Jasne. Matka kochała też mojego ojca, szkoda tylko, że on nie chciał się z nią ożenić. Kiedy odszedł, to niemal zniszczyło jej życie.

Musieli przerwać rozmowę, bo dojechali na miejsce. Gdy się znaleźli w ciemnym mieszkaniu, Ava usiadła w fotelu przy kominku. Cal zaparzył jej herbaty i usiadł obok niej.

- Czy twój ojciec kontaktował się z wami?

- Nie. Dowiedzieliśmy się tylko, że zmarł w jakimś barze sześć lat temu. Był zerem. Nikim.

Nieodpowiedzialny. Leniwy. Niczego sobą nie prezentował - mówił Cal z goryczą.

Ktoś z zewnątrz mógłby pomyśleć, że Cal po prostu opowiada historię swojej rodziny, swego biologicznego ojca. Ale Ava jeszcze nigdy nie widziała, by wypełniały go tak silne

Paula Roe

emocje jak w tej chwili, by był tak bliski utracenia nad sobą kontroli. Wiedziała, że Cal mówi o tym pierwszy raz w życiu. Że mówi o sprawie dla niego fundamentalnej. I lęk, jaki jeszcze niedawno ją wypełniał, tak po prostu znikł, jakby ktoś usunął z jej piersi ogromny ciężar. Nagle zrozumiała, dlaczego Cal tak bardzo dążył do sukcesu, dlaczego tak bardzo zależało mu na akceptacji Victora. Ciągle udowadniał sobie i innym, że jest coś wart, że zasługuje na nazwisko Prescott.

- Twój ojciec, twój biologiczny ojciec, popełnił błąd.

- Dlaczego, u diabła, go bronisz? - zawołał Cal z gniewem. - Nazywasz opuszczenie swojej dziewczyny i sześciolatniego dziecka, zostawienie ich na pastwę losu, błędem? Ktoś, kto robi coś takiego, hańbi się na całe życie.

- Mówię tylko, że każdy jest człowiekiem. Każdy popełnia jakieś błędy.

.- Więc czemu ty nie potrafisz sobie wybaczyć tego, że twoja siostra zginęła?

Zdumiało ją to nagle skierowane do niej pytanie. Cal trafił w sedno. Bardzo boleśnie trafił w sedno.

- To zupełnie co innego.

- Nieprawda. Byłaś młoda, popełniłaś błąd. -1 zapłaciłam za to śmiercią Grace!

Wykrzyczała to, wstając gwałtownie. Ale gdy echo jej krzyku ustało, Cal wziął ją za rękę.

- Nie sądzisz - powiedział łagodnie - że Gum Tree Falls winiło cię za to wystarczająco długo, by nie musieć wstępować do ich klubu?

Dziewczyna z prowincji

299

Cal miał zdumiewającą zdolność krojenia jej serca na kawałki. Przymknęła oczy, wiedząc, że wypowiedział jedynie na głos myśli, które wypełniały jej serce od tamtego poranka w szpitalu, gdy się dowiedziała, że jej siostra nie żyje. Ukrywała je głęboko na dnie duszy przed wszystkimi, nawet przed sobą. Jednak to właśnie Cal sprawił, że zaczynała widzieć w tym wszystkim odrobinę wyższego ładu.

- Gdyby twój ojciec od was nie odszedł, twoja matka nie poznałaby Victora i nie stworzylibyście razem czegoś niezwykłego. Nie odniósłbyś tak niewyobrażalnego sukcesu. VP Tech przyniosło technologię do wszystkich szkół w Australii, nawet tych w najdalszych prowincjach.

Cal uśmiechnął się gorzko.

- A więc to wszystko przeznaczenie?

- Być może. Podobnie jak to, że nie wyszło wam z Me-lissą - powiedziała cicho.

- Jasne. A więc nie ma sensu winić jej za to, że udawała, że jest w ciąży tylko po to, żebym się z nią ożenił?

Dopiero teraz Ava naprawdę zaczynała rozumieć.

- Czy to dlatego...?

- Dlatego co?

Uniosła podbródek dumnie.

- Dlatego nie potrafisz mi zaufać?

Cal ujął jej twarz i zmusił, by na niego spojrzała. W jego oczach błyszczało niedowierzanie. Maski idealnej narzeczonej, którą tak umiejętnie nosiła w ciągu ostatnich kilku tygodni, zniknęła. Na jej miejscu ukazała się krucha kobie-

Paula Roe

ta, na której twarzy widać było jak na dłoni miotające nią uczucia. Niepewność, tęsknotę. Pragnienie miłości. Zamrugła i Cal zaczął się obawiać, że lada moment z jej oczu popłyną łzy. Czy naprawdę był tak głupi, żeby do tego dopuścić? Ta myśl wstrząsnęła nim.

- Avo, to nie tak. Ufam ci.

W jej oczach błysnęła iskierka nadziei. Wstrzymała oddech, czekając, co będzie dalej.

Cal patrzył na nią i wezbrała w nim czułość w stosunku do niej i do dziecka, które nosiła. Serce mu się ścisnęło, gdy pomyślał, co Ava musiała przeżywać przez ostatnie tygodnie. Nie chciał być jak Victor, który nie potrafił okazywać uczuć, dla którego firma była zawsze ważniejsza niż najbardziej na świecie ukochane osoby - żona i biologiczny syn, Zac, a w końcu Cal. Nie chciał być jak ojciec Avy wyrzucający ze swojego życia tych, których kochał.

Spojrzał na brzuch Avy, na sukienkę drapowaną tak, by ukryć rysującą się pod materiałem wypukłość. I znowu ogarnęło go to uczucie tęsknoty i czułości, sprawiając, że był bezradny. Że był autentyczny.

- Melissa uwielbiała być w centrum uwagi. Kochała pieniądze, a nie... - Cal nie dokończył. Nie kochała mnie. Zagryzł wargi. Nie potrafił się w ten sposób otworzyć, powiedzieć, co mu leżało na sercu. Nie potrafił wyznać, co na długie lata sprawiło, że nie był w stanie ufać kobietom. I co omal nie zabiło miłości, jaka się rodziła między nim a Avą. - Melissa okłamała mnie, by

Dziewczyna z prowincji

301

się dostać do mojej rodziny. Nigdy nie popełniam dwa razy tych samych błędów.

- Cal... - zaczęła Ava, po czym urwała, przez chwilę ważąc jego słowa i usiłując je właściwie zrozumieć. Jego była dziewczyna zrobiła coś więcej, niż tylko go okłamała. Zagrała na jego emocjach, oszukała go w sposób zupełnie karygodny. Nawet teraz zabolął ją fakt, że Cal posądzał ją o równie haniebny czyn. - Nigdy nie zamierzałam cię szantażować, niezależnie od tego, co myślisz.

Serce waliło jej jak młotem. Jej oczy mówiły: musisz mi uwierzyć.

- Wierzę ci, Avo.

Cal zbliżył się do niej i wziął ją w objęcia, po czym pocałował. Zatonęli w długim, delikatnym pocałunku.

- Otwórz się na mnie, Avo - poprosił. - Bardzo mi na tym zależy.

Cal, kocham cię, pomyślała Ava, lecz nie powiedziała tego na głos, a tylko przyciągnęła go mocniej do siebie.

Obejmując tę kruchą, drobną, a tak niezwykle dzielną kobietę, Cal myślał o tym, że chciałby jej dać więcej, o wiele więcej. Chciał jej dać szczęście i poczucie bezpieczeństwa. Chciał jej dać prawdziwy dom.

A gdy kochał się z nią tak namiętnie, jak nigdy dotąd, uświadomił sobie, że gdzie ona się znajdowała, tam był dla niego dom.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Gratulacje. Udało ci się - burknął Victor. On i Cal stali w przedsiionku katedry Świętej Marii, czekając, aż przyjedzie panna młoda. Kościół wypełniał tłum oczekujących gości, dobiegał do nich podekscytowany szmer. Lekarze, prawnicy, biznesmeni, najbogatsi ludzie w Sydney - cała śmietanka i siła napędowa biznesu w Sydney była tu obecna. Victor zaprosił wszystkich najważniejszych kontrahentów VP Tech. Niektórych z nich Cal ledwie znał.

Dla niego ci goście po prostu nie istnieli. Poprawił nerwowo złoty krawat. Przez ostatnie tygodnie Sydney, VP Tech - wszystko to stanowiło jedynie uciążliwy obowiązek, powinność, z których nie mógł, nie był w stanie się wykręcić. W przeciwieństwie do Jindalee. Pracowali z Avą i zespołem w pocie czoła, by uczynić z tego miejsca niesamowity, czarowny pensjonat i choć na razie był to jeden wielki plac budowy, za każdym razem, gdy się tam znajdował i nadzorował pełnione prace, odnajdywał spokój. A te wspólne poranki z Avą, wspólne śniadania, pogawędki, niesamowite, upojne noce...

Dzisiaj Ava zostanie jego żoną. Nie miało teraz znacze-

Dziewczyna z prowincji

303

nia, jak do tego doszło. Liczył się dla niego sam fakt. Nie ta boleśnie długa uroczystość, nie tłumy ludzi, którzy byli mu obojętni. Od tego dnia wszystko się zmieni...

- Słyszałeś mnie? - zapytał Victor.

- Tak, słyszałem.

Tygodniami Cal powstrzymywał się w obecności Victora przed wybuchem, ale w tym momencie był w takim stanie ducha, że nie ręczył, czy będzie zdolny dłużej to robić.

Nie teraz, nie dzisiaj, myślał.

Obrócił się do Victora plecami i wpatrzył w stojącą na tyłach katedry swoją wzruszoną matkę w ogromnym kapeluszu. Uśmiechnął się, lecz szybko spoważniał, gdy zobaczył, że Victor zamyka drzwi do katedry.

- Jesteś kompletnie nieprzytomny. - Victor wskazał na Cala palcem. - Jeśli masz wątpliwości...

Cal z miejsca wściekł się na taką bezczelność.

- Chyba raczej ty masz wątpliwości lub wyrzuty sumienia, Victorze. Jednak trochę już na to za późno, nieprawdaż?

-Słuchaj, to było...

- Już mnie to nie obchodzi.

- Najwyraźniej. - Twarz Victora wyrażała poczucie winy i niepewność. - A jednak musimy pogadać.

Cal wzruszył ramionami.

- Teraz? O czym?

- O przeszłości firmy. Cal prychnął.

304

Paula Roe

- Żenię się. Ava spodziewa się mojego dziecka. Czyż nie postępuję wedle twojej myśli?

- Mam guza mózgu.

Cal zamarł. Victor jest chory?

- Co takiego?

- Guza mózgu. Choć w wolnym tempie, choroba postępuje. Jeżdżę do specjalisty w Szwajcarii, który się mną opiekuje. Nadszedł czas na operację. Ryzyko jest oczywiste, ale on uważa, że to najlepsze wyjście.

- Mama wie? Victor skinał głową.

- Chciała ci powiedzieć kilka tygodni temu, ale... -Cholernie dobrze, że chciała mi powiedzieć! Jezu Chryste! - Gniew i ból sprawiły, że przez dłuższą chwilę Cal nie mógł logicznie myśleć. - To co zrobisz z... - urwał, gdy wszystko do niego dotarło. - To dlatego zażądałeś, żebym się ożenił. Niech to diabli...

- Spodziewasz się dziecka i obejmiesz kontrolę nad VP Tech. Powiedz "mi, gdzie na tym straciłeś.

Cal zacisnął zęby. Nigdy jeszcze nie miał takiej ochoty walnąć faceta. Chorego czy zdrowego.

- Nie musiałeś kłamać.

Na twarzy Victora widać było irytację.

- Nie kłamałem, po prostu... nie wtajemniczyłem cię w szczegóły. Znam cię, Cal. Potrzebujesz silnego bodźca, żeby się zająć pewnymi sprawami w życiu. Chciałem, żebyś się ustatkował, żebyś miał zobowiązania...

Dziewczyna z prowincji

305

- Totalna bzdura. -Doskonale wiedziałeś, że firma była całym moim życiem, że była dla mnie numerem jeden.

- Była? - Victor zmarszczył brwi. Cal nie odpowiedział na to pytanie. Milczał. - Człowiek myśli o wielu rzeczach, gdy staje w obliczu śmierci - dokończył trochę innym tonem.

Cal jęknął.

- Nie gadaj głupot. Nie umrzesz.

- Trzeba brać pod uwagę wszystkie ewentualności. -Victor westchnął.

- Czy w takim razie miałeś jakąkolwiek intencję oddać firmę Zącowi? - zapytał Cal, zmieniając temat. To wszystko było dla niego zbyt wielkim szokiem, żeby na poważnie przyjąć możliwość, że Victor umrze.

- Tak naprawdę to nie. Wiedziałem, że ty nie zawiedziesz.

Gdyby Cal usłyszał takie słowa dwa miesiące temu, poczułby dumę. Teraz odczuwał wielką, niepohamowaną złość.

- Zac nie odbiera ode mnie telefonów, nie odzywa się. Wiedziałbyś o tym, gdybyś do niego kiedykolwiek zadzwonił. Myślisz, że z entuzjazmem zareagował na wysłane przez nas zaproszenie?

- Nie ma go tutaj? - zapytał Cal.

- Skądże. Odesłał zaproszenie nieotwarte. Ten chłopak jest cholernie uparty.

- Jak jego ojciec - wtrącił Cal.

Paula Roe

- I jak jego przyrodni brat. Chciałbym, żebyście sobie podali ręce na zgodę i z sobą porozmawiali, zanim umrę. A teraz... - Victor swoim zwyczajem szybko przeszedł do konkretów - ...skoro wszystko jest już jasne, chcę, żebyś w przyszłym tygodniu podpisał dokumenty.

Cal patrzył na Victora bez słowa. W głowie huczało mu od myśli.

- O co chodzi? - zapytał w końcu Victor.

- Będziemy w podróży poślubnej.

- Och, jasne. Zatem masz siedem dni.

- Zaplanowaliśmy dziesięć.

- Nie da rady, w przyszły czwartek...

Cal nie słuchał dalej. W głowie kołatało mu tylko jedno: i to mówi człowiek, który za tydzień ma przejść operację mózgu?

- To będzie urwanie głowy, ale twoja żona zrozumie... Gdy Victor wciąż mówił, Cal sięgnął do klamki. Musiał

zacerpnąć świeżego powietrza. Całe życie wypełniał obowiązki, dawał z siebie dwieście procent energii, by uzyskać aprobatę Victora. „Ja nigdy nie odejdę”, powiedział do ojczyma po odejściu Zaca. Ta przysięga determinowała każdą jego decyzję. Z tego powodu odciął się od swojego przyrodniego brata.

Nie mógł sobie tego wybaczyć i sądził, że może dzisiejszy dzień będzie dobrą okazją, by to naprawić. Ale Zac się nie pojawił.

Cal zdobył trofeum, ale jakim kosztem? Był okłamywa-

Dziewczyna z prowincji

307

ny, manipulowano nim, a on to samo robił Avie. Owszem, Victor miał swoje powody, by tak postępować, ale to nie oznaczało, że były one właściwe.

Cal był tak cholernie skoncentrowany na pracy, że życie przelatywało mu przed nosem. Stał się taki jak Victor i niezmiernie go to złościło.

Nacisnął klamkę i uchylił drzwi katedry, obracając się na odchodnym do Victora.

- Zaszantażowałeś mnie i wplątałeś w małżeństwo, którego nie chciałem. Ale wiesz co? Nie dbam już o to. - Victor zmienił się na twarzy. - Dzisiaj biorę ten cholerny ślub...

Victor zeszywniał.

- Cal.

- A ty weź swoją firmę i wsadź ją sobie... -Cal?

Cal obrócił się. W progu w kremowej sukni stała Ava. Jej oczy rozszerzyły się ze zdumienia. Na twarzy malował się wyraz niedowierzania i oburzenia. Została zdradzona. Cofnęła się o krok, potrząsając głową.

- Czy to prawda? Czy ty... - W panice zwróciła się do Victora. - Czy on,,.

- Uspokójmy się - zaczął Victor, ale Cal stanął przed Avą, odcinając go od niej.

- To nie tak, jak myślisz.

- Ale czy to prawda? - zapytała drżącym z napięcia głosem. Szybko skinął głową, a Ava oparła się o ścianę, tracąc

Paula Roe

równowagę. Cal skoczył, by ją podtrzymać, ale ona wyprostowała się szybko i odepchnęła go.

- Nie zbliżaj się do mnie! - krzyknęła. - Myślałam, że to dziecko jest dla ciebie ważne! Że ja jestem dla ciebie ważna. A ty zrobiłeś to wszystko tylko po to, żeby wziąć w posiadanie firmę!

- Zaczekaj chwilę - zaczął Victor, ale urwał, gdy Ava posłała mu gniewne spojrzenie, nakazujące, by się nie ważył odzywać. Victor zamilkł natychmiast.

Wspaniała była jego Ava, gdy się tak wściekała. Cal nie widział jeszcze, by ktoś był w stanie zamknąć potężnemu Victorowi Prescottowi usta.

Z wyrazem niesłychanego obrzydzenia na twarzy Ava chwyciła w dłonie skrawek swojej długiej sukni i wybiegła z katedry. Cal pobiegł za nią. W desperacji byłby gotów zrobić wszystko, byle ją zatrzymać. Gorączkowo szukał jakiegokolwiek argumentu. Chwycił ją za ramię i zwrócił ku sobie.

Spojrzała na niego.

- Stracisz Jindalee.

Na te słowa tylko bardziej się od niego odsunęła. Teraz patrzyła na niego z prawdziwą pogardą.

- Sądzisz, że na tym właśnie najbardziej mi zależy? Na interesach? W takim razie kompletnie mnie nie znasz.

Wyrwała mu się i szybkim krokiem zaczęła się oddalać od kościoła w stronę postoju taksówek. Cal, zdruzgotany, przez chwilę stał jak skamieniały. Zaraz jednak zerwał się i pobiegł za nią. Po prostu nie mógł pozwolić jej odejść.

Dziewczyna z prowincji

309

Da radę jeszcze to naprawić, na pewno był jakiś sposób. Na pewno potrafił sprawić, by Ava spojrzała na niego z taką miłością, jak kiedy budzili się razem o poranku.

- Avo, proszę, pozwól mi wyjaśnić - mówił zadyszany, gdy do niej dobiegł.

- Cal... - Ból w jej głosie natychmiast postawił go w stan alarmu. Obróciła się powoli. Była blada, a na jej twarzy malował się strach. Oddychała szybko, trzymając się za brzuch. -Dziecko - wykrztusiła z wysiłkiem. - Cal, dziecko!

W ostatniej chwili zdołał ją złapać, gdy mdlejąc, runęła na ziemię.

-Wyglądasz okropnie. - Isabelle pokręciła głową ze współczuciem. Położyła rękę na ramieniu syna i mocno je ścisnęła.

Cal siedział przy łóżku Avy, od kiedy ją tu przywieźli. Była niezwykle blada. Leżąc, sprawiała wrażenie jeszcze drobniejszej, bardziej kruchej i delikatnej. Spała już ponad dwanaście godzin.

Dwanaście godzin, podczas których Cal przeżywał najrozmaitsze emocje: żal, rozpacz, wyrzuty sumienia. Dwanaście godzin, podczas których nie przestawał się modlić: Pozwól jej żyć. Pozwól żyć dziecku.

Nic dziwnego, że wyglądał beznadziejnie.

- Lekarze powiedzieli, że zarówno z Avą, jak i z dzieckiem będzie wszystko dobrze - pocieszała Isabelle.

Cal skinął głową. Odczuwał taką ulgę, że żadne słowa by tego nie wyraziły.

Paula Roe

Isabelle uniosła go i przytuliła, jakby znowu był dzieckiem.

- Wszystko będzie dobrze, Cal - szepnęła. - Są zdrowi. Nie zamartwiaj się tak Tak się cieszę. -

Odsunęła się trochę i zajrzała Calowi w oczy. - Victor jest na zewnątrz. Nie był pewien, czy chcesz go widzieć po tym wszystkim.

- Powiedział ci.

- Tak, w końcu powiedział mi o wszystkim. Ma dziwne sposoby, by to okazać, ale on cię kocha.

Naprawdę żałuje, że cię oszukał, że w ogóle mieszał się w twoje życie. Jesteś dobrym człowiekiem, Cal, i naprawdę bardzo cię kocham, ale ty też jesteś uparty i trudno ci przychodzi wybaczać.

- Jeśli bierzesz jego stronę...

- Nie biorę niczyjej strony. Wierz mi, Victor zdaje sobie sprawę, jak bardzo jestem na niego zła. - Jej twarz złagodniała. - Od tygodni, odkąd dowiedzieliśmy się o jego chorobie, rozmawialiśmy o różnych sprawach: o tobie, o Zacu. Oboje wiedzieliśmy, że od pewnego czasu nie jesteś szczęśliwy. Mówiłam, że marzę o tym, żebyś miał żonę, rodzinę. Skąd mogłam wiedzieć, że Victor będzie próbował cię do tego nakłonić? Odpuść mu, Cal. Oboje przeżyliście ogromny strach...

- Cal? - rozległ się słaby głos.

Nie wiedział, jak i kiedy znalazł się przy jej łóżku. Ledwie zarejestrował, że za matką cicho zamknęły się drzwi.

-Dziecko... - szepnęła Ava. W jej oczach czaił się ogromny lęk

Dziewczyna z prowincji

311

- Jest zdrowy. - Wziął jej rękę, która była lodowato zimna. - Ty też szybko wrócisz do zdrowia.

-On?

Cal skinął głową, zbyt wzruszony, żeby móc coś powiedzieć.

- Będziemy mieli chłopca - wyjąkała słabo, z ogromną ulgą.

- Jezu, Avo... ty... ja... - Wzruszenie ponownie odebrało mu mowę i głos mu się załamał. Wtulił głowę w jej ramię, czując, że po policzkach spływają mu łzy.

Gdy się do niej zwrócił, ocierając łzy, Ava uniosła brwi.

- Cal, czy dobrze słyszałam, że modliłeś się do Buddy? Cal roześmiał się.

- Tak.

- I do Boga, Mahometa i - w jej oczach rozbłysło rozbawienie - Zeusa?

- Chciałem mieć pewność, że wiadomość dotrze tam, gdzie trzeba.

-I to wszystko z mojego powodu? Jej oczy błyszczały z radości. Patrzyła na niego z ufnością. Cal czuł, że serce bije mu jak młotem.

- Nie chciałem cię stracić. Nie chciałem stracić dziecka. Avo... - Zrobił głęboki wdech i zbliżył się do niej jeszcze bardziej, patrząc jej w oczy. - Przepraszam, że ci nie powiedziałem. Gdy czekaliśmy na karetkę, to było najdłuższe dziesięć minut w moim życiu, a kiedy nie mogli cię ocucić...

312

Paula Roe

Na samo wspomnienie Calowi robiło się słabo. Wracał strach, że wszystko stracił, że przegrał. Że nigdy już nie będzie tak jak kiedyś. Że ta wspaniała przyszłość z Avą i dzieckiem zostanie mu odebrana. Jej niebieskie oczy rozświeciły się na jego słowa.

- Po prostu nie sądziłem, że powinnaś wiedzieć - zaczął znowu. - Tak czy inaczej miałaś wziąć ze mną ślub i... do diabła... - Był zły na swoją nieporadność. Nadal nie powiedział jej tego, co powinien już dawno.

Ścisnęła go za rękę.

- Rozumiem, Cal. W porządku.

- Nie, nie jest w porządku. Niepowiedzenie czegoś ważnego to ciągle kłamstwo. Ja... - zawahał się sekundę. - Kocham cię, Avo.

Ava westchnęła i przymknęła oczy, jakby jego słowa ją zabolęły. Minęła długa chwila, podczas której Cal odczuwał coraz większy niepokój. Czekał na jej odpowiedź, a jego nerwy były napięte do granic możliwości.

- Ja ciebie też kocham, Cal. Ale... - Wzięła głęboki oddech, zdobywając się na odwagę, by powiedzieć coś, o czym myślała od dawna. - Ale jak to małżeństwo może się udać? Chcę z tobą być, Cal, bo cię kocham. Ale twoje życie to VP Tech, a nie ja.

- Kochanie, ja nie chcę firmy. Chcę ciebie. Na jej twarzy pojawiła się kontuzja.

- Ale myślałam.

- Tak, na początku chciałem się z tobą ożenić, żeby zdo-

Dziewczyna z prowincji

313

być firmę. Ale wszystko się zmieniło. Ja się zmieniłem. -Objął jej dłoń swoimi dłońmi. - Jestem w tobie kompletnie zakochany. I mam stuprocentową pewność, że nie chcę VP Tech. Chcę prowadzić normalne życie. Z tobą.

Och. Ava poczuła, że wszystko znowu zaczyna jej wirować przed oczyma. Tym razem ze szczęścia. Nie mogła się poruszyć, nie mogła nic powiedzieć.

- Avo? - zapytał Cal łagodnie. - Zdaje się, że jesteś w szoku?

- Nie... tak... - Serce biło jej zbyt szybko. Właśnie się spełniło wszystko to, o czym marzyła. Po prostu jeszcze nie mogła w to uwierzyć.

- Kiwnij głową, jeśli mnie słyszysz - poprosił Cal swoim głębokim głosem, który sprawiał, że dostawała gęsiej skórki.

Skinęła głową.

- Kochasz mnie. Skiniecie głową.

- Wyjdiesz za mnie? Skiniecie głową.

- Co powiesz na skromny ślub w marcu w Jindalee? Co powiesz na to, byśmy zostali w Jindalee na stałe?

Skiniecie głową.

Cal uśmiechnął się szeroko.

- W takim razie teraz cię pocałuję. Nareszcie odzyskała oddech.

- Zaczekaj. Czy to oznacza, że Zac będzie szefem firmy?

314

Paula Roe

- Ach, tak To teraz masz problem z poślubieniem bezrobotnego, co? - zażartował.

Uśmiechnęła się.

- Powinieneś do niego zadzwonić. On odszedł od Vic-tora, nie od ciebie.

- Planowałem to zrobić. Ale najpierw musisz już przestać mówić, żebym mógł cię wreszcie pocałować.

- Dobrze - zdążyła tylko powiedzieć, zanim jego ciepłe wargi dotknęły jej ust i Cal wziął ją w objęcia.